



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

DWUTYGODNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEIRP W OLSZTYNIE



KWIECIEŃ 2023

Borowska

- o bezpiecznym świadomym seniorze

Trumwirat

- list do „wodzów”
- lamus z perłami

Skowron

- list do BM RP

IGI

- o renowacji poglądów

Szymański M.

- list do FSSM RP

Szymański L.

- list gratulacyjny

Mirecki

- o MO w Bolesławcu

Diduszko

- o odjanie pawlienu

Szumlewicz

- o marszach

Makowski

- o szukaniu win a nie rozwiązań.

- o sercu i zaufaniu

Wyszyński

- o drogach z Elbląga

Białowąs

- o deklowej pasji

Wybieralska

- o tajnych bliźnach

Malicki

- ma prośbę

Jastrzębski

- o demolce

Mirabelka rozpachniona zabelala
Paki bzu skulone jeszcze trwaja
Na swój czas piękności swe skrywaja
Wiosna wszystkim impuls życia dała
Ptasząt trele głuszą żab rechoty
Na spacerzy ciągną młodzi starzy
Czas zdejmować swetry i kapoty
By zbrązować w słońcu błądź ciała
Bo już wiosna prosi państwa
Do nas zawitała.

JKK





Olsztyn, 1969 r.

[Pochod 1 Majowy - Bing images](#) **Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy**, popularnie zwany Świętem Pracy lub po prostu 1 Maja – międzynarodowe święto klasy robotniczej, obchodzone od 1890 corocznie 1 maja. W Polsce Święto Pracy jest świętem państwowym od 1950.

Święto wprowadziła w 1889 II Międzynarodówka dla upamiętnienia wydarzeń z pierwszych dni maja 1886 w Chicago, w Stanach Zjednoczonych podczas strajku będącego częścią ogólnokrajowej kampanii na rzecz wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

W Niemczech 1 maja został świętem państwowym w 1933. Święto nazywało się „Narodowy Dzień Pracy”, a jego oficjalne obchody powiązano ściśle z ideologią narodowosocjalistyczną.

[Pochód 1 Majowy w Polsce foto - Bing images](#)



Warszawa nie tak dawno

Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

Spis treści dwutygodnika

4. Działo się w kwietniu	– Jerzy K. Kowalewicz
5. List otwarty do „wodzów”	– „Trumwirat”
7. Świadomy Senior - Bezpieczny Senior	– Justyna Borowska
9. Pismo do BM RP	– Mieczysław Skowron
10. Renowacja światopoglądu IGI-ego	- IGI
11. List otwarty do prezesa FSSM RP	– Marcin Szymański
13. List gratulacyjny	– Leszek Szymański
15. Milicja Obywatelska w Bolesławcu i w powiecie	– Zdzisław Mirecki
22. Odjaniepawlić polski Kościół	– Agata Diduszko
25. Marsze papieskie	– Piotr Szumlewicz
27. Nie szukaj winy, szukaj rozwiązania	– Bohdan Makowski
30. Drogi w Świat z Elbląga	– Karol Wyszyński
32. O mojej pasji.	– Sławomir Białowas
35. Serce miej otwarte dla wszystkich, zaufaj niewielu	– Bohdan Makowski
39. Lamus z perłami (5)	– Trumwirat”
40. Prośba do Państwa	– Mieczysław Malicki
41. Proroczy sen emerytowanego zbawiciela	– Krzysztof Kobusiński
43. „Tajne bliźny (19)	– Aneta Wybieralska
48. „Demolka” cd.	– Janusz Maciej Jastrzębski

W mediach

Jak lubicie „śpiewanie” Janusza Macieja Jastrzębskiego, a mniemam że tak, uraduje Państwa: [Edukator Ciemnogrodu-16-04-23.mp4 - Dysk Google](#). Niedługo to trwa, a sarkastycznych przepowiedni, skutków planowanych edukacji szkolnej młodzieży doznacie osobiście i bezpośrednio.

Informacja Bractwa Mundurowego RP

Jak powinna wyglądać [informacja o przebiegu służby funkcjonariuszy](#) na rzecz totalitarnego państwa? Pewnie powinna wyglądać podobnie jak zaświadczenie o przebiegu służby dla celów emerytalnych lub rentowych. W załączeniu wzór opublikowany przez Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA. Proszę zwrócić uwagę na rubrykę: „Dokument potwierdzający przebieg służby/zatrudnienia (w szczególności: akt mianowania, decyzja, rozkaz personalny, świadectwo służby, świadectwo pracy)”. Czy tzw. „informacja o przebiegu służby IPN” w jakimś stopniu przypomina taki dokument? [Jakie informacje o przebiegu służby zawiera „informacja IPN”? To powinno dać do myślenia osobom twierdzącym, że Dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA w 2017 roku otrzymał jakieś „informacje o przebiegu służby funkcjonariuszy na rzecz totalitarnego państwa” i nic nie mógł \[zrobić, tylko wydać decyzję obniżającą świadczenie.\]\(#\)](#)

Ireneusz Wojewoda
17 kwietnia 2023

Aneta Wybieralska zaprasza na film „Yara”. Szczegółów „o co chodzi” nie zamierzam podawać ale są one ukryte w linku: [Aneta Wybieralska: Mott – Studio Opinii](#)

W ostatniej „Polityce” (nr 17 (3411), 19.04–25.04.2023) w artykule-wywiadzie z raperem Łoną red. Juliusz Ćwieluch zamieścił taki tekst: [„Ubekom zabrano emerytury. Co prawda teraz sądy masowo im je oddają i jeszcze wypłacają odszkodowania. Ale to też woda na pisowski młyn, bo zwykli ludzie myśleli sobie: to po co bronić takich sądów?”](#)

Stanowczo i szybko [zareagowała na coś takiego FSSM RP](#) listem protestacyjnym do redakcji.

Zapraszam do lektury tak wywiadu jak i treści listu do „Polityki”,

Z satysfakcją wielką prezentujemy Państwu hobbystę Sławka. Tekst którego autor przedstawił nie tylko powody fascynacją kolekcjonerską ale spory szmat swojej drogi życiowej, a także i bezpośrednie powiązania z Warmią i Mazurami. Zachęcam do jego lektury na stronie.... bo warto i do komentarzy, bo każdego piszącego słowo czytelnika zachęca przecież do dalszych wynurzeń. A zauważalność lekkość pióra obiecuje ujawnienie jeszcze wielu perypetii i przygód jakie „rowerowy podróżnik” spotkał na swej drodze przez świat.

Jerzy K. Kowalewicz

Działo się w kwietniu

15. sobota

„Dzianie się w kwietniu” rozpoczynam od skopiowania z bloga IGI [Informacje \(igiifp.github.io\)](https://igiifp.github.io) rocznicowych zdarzeń:

Dzisiaj TRZYDZIESTA PIERWSZA miesięcznica „upominania się” Rozenka, Balta i pozostałych eurodeputowanych Lewicy o włączenie „haniebnej ustawy represyjnej do listy naruszeń prawa i podstawowych zasad Unii Europejskiej”. Ja oraz podobni mi, zmanipulowani przez *eine besondere Gruppe aus Rakowiecka* frustraci pytamy więc: czy na korytarzu Parlamentu Europejskiego jest już wystawa poświęcona rzeczonyj ustawie oraz losom pokrzywdzonych? Czy europosłowie S&D oraz pozostałych frakcji zapoznani już zostali z „tą problematyką”? Czy zapoznano ich również z filmami Andrzeja Dziedzica? Czy dokonano już sprostowania „wielu podawanych dezinformacji ze strony Prawa i Sprawiedliwości” i czy „każdemu z osobna” wytłumaczono, „że to jest nieprawda”? Czy zrobiono cokolwiek, żeby S&D skorzystała z art. 144, pkt 1 Regulaminu Parlamentu Europejskiego i wystąpiła z wnioskiem o przeprowadzenie debaty „nad wymagającym pilnego działania przypadkiem łamania praw człowieka, zasad demokracji i państwa prawa”? Nie? No to zapytamy za miesiąc.

Dzisiaj również PIĘTNASTA miesięcznica robienia wszystkiego” przez Rozenka, żeby sprawa ustawy grudniowej była sprawą wszystkich demokratycznych partii opozycyjnych”. Ja oraz podobni mi frustraci pytamy więc, czy „sprawa” ta, na dobry początek, stała się sprawą chociażby nowych towarzyszy Rozenka z PPS-u? A co z pozostałymi ugrupowaniami opozycyjnymi? Co, oprócz konferencyjno-propagandowego gadania i fejsbukowych wpisów zostało zrobione? Jeszcze nic? No to poczekamy kolejnym miesiącu.

Zapraszam do wysłuchania relacji z posiedzenia Zespołu parlamentarnego ds. Zaopatrzenia Emerytalnego Funkcjonariuszy i Żołnierzy z 4 kwietnia 2023 r. Na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie nowego Przewodniczącego FSSM RP, płk. Henryka Budzyńskiego (sic!). Przedstawił on kierunki działań federacji. Jeśli ktoś znajdzie tam słowo o bezprawnym pozbawieniu emerytowanych żołnierzy sprzed 1999 r. praw nabytych w postaci waloryzacji stanowiskowej - stawiam litra! Przypominam, że ten oficer WP doprowadził do rozbicia naszej współpracy z ZZWP zarzucając naszemu Stowarzyszeniu naruszanie prawa kompromitując się jego nieznaną osobą. [iTV Sejm - transmisje archiwalne - Sejm Rzeczypospolitej Polskiej](#)

Leszek Szymański

16 niedziela

Kolejny raz, kolejna ustawa tworzona na chybi-ka by tylko wyciszyć, tym razem, protesty rolników ociera się o łamanie prawa międzynarodowego. Poszło o wprowadzenie z dnia [na dzień zakazu importu żywności](#) z walczącej z Rosją Ukrainą. Rządzącym niemal dyktatorsko nie można jednak wszystkiego i ich prawo unijne obowiązuje. Takie jednostronne, czy jednopartyjne, wprowadzanie nowych zasad może, już kolejny raz, zostać pod wpływem presji wycofane... I co wtedy?

A przecież to rządzący doprowadzili do stanu oto takiego, że ukraińskie zboże zamiast tranzytu zostało w Polsce składowane i taniej sprzedawane tego zboża użytkownikom.

Czyżby owi rządzący, wszak nie anonimowi przecież, nie zorientowali się, że takie zakazy pomagają w sposób bezpośredni agresorowi rosyjskiemu. Agresorowi, który z braku sukcesów militarnych zajmuje się głównie tworzeniem „spalonej ziemi”.

Okazuje się, że śladem polskich sankcji embargowych na produkty żywnościowe dla Ukrainy, potruczały szybciej Węgry i [Słowacja](#). Chciało by się zapytać: Kto następny pomoże Putinowi? Ale to niezbyt stosowne pytanie.

17. poniedziałek

Wreszcie mamy, wreszcie jest! [Sejm powołał do życia „Państwową Komisję do spraw badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2007–2022”. Komisja będzie stać "na straży interesu publicznego w zakresie badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne RP".](#) Teraz, jeśli senackie weto się odrzuci w Sejmie, a prezydent z weta własnego nie skorzysta, jest wreszcie narzędzie do „załatwienia” każdego kogo rządzący nie znoszą, kto im odbiera spokój i dobre samopoczucie. Pewno, że na pierwszym planie jest wyeliminowanie Donalda Tuska, ale także nikt inny nie może być spokojny o swoją polityczną przyszłość.

Bo jak napisał Ernest Skalski w dzisiejszej (18.04.) „Wyborczej”: „*Komisja sama wytypuje oskarżonego, sama przeprowadzi dochodzenie i sama wyda wyrok!*”

21. piątek

Wiele powtarzalnych zdarzeń i zamierzeń z zasady tajnych ujawnia się w sposób przypadkowy, kiedy już nasilenie owych zdarzeń przytłacza i nie pozwala sumieniu komfortowo trwać. Tak jest z ujawnieniem podsłuchów założonych w pokojach hotelowych. O więcej napisano w portalu [wyborcza.pl](#). Więcej i oczywiście bardziej szczegółowo.

List otwarty do „wodzów”

wszystkich stowarzyszeń i organizacji emerytów mundurowych

Szanowni prezesi, przewodniczący i inni nominaci, kierujący organizacjami emerytów wszystkich służb mundurowych

Od niejakiego czasu, a ściślej od – mniej więcej początku tego roku kalendarzowego obserwujemy zjawisko nagłej aktywności politycznej w Waszym gronie. Częściowo zapewne inspirowane przez polityków partii opozycyjnych, do których w końcu dotarło, że my – szara emerycka masa, stanowimy znaczącą pulę głosów wyborczych. Że stanowimy elektorat zwarty, niezłe zorganizowany, a przede wszystkim zdyscyplinowany. I zaczęły o te nasze głosy zabiegać. Przy okazji usiłując coś dla siebie ugrać. Coś, z kategorii obietnic przedwyborczych.

Wiedząc, że część z nas została skrzywdzona dwiema nowelizacjami policyjnej ustawy emerytalnej, tymi z 2009 i 2016 roku politycy tych partii usiłują wykorzystać nasze rozgoryczenie i zdecydowaną chęć zmiany naszego tragicznego położenia. Obiecują w związku z tym, że „zajmą się” naprawieniem naszych krzywd. Co jednakże zgodne w ich oświadczeniach, to odnoszenie się do nowelizacji ustawy emerytalnej, uchwalonej 16 grudnia 2016 roku i wprowadzonej w życie przez PiS .

O bandyckiej nowelizacji, uchwalonej przez koalicję PO – PSL w 2009 roku przy czynnym i radosnym udziale PiS panuje zgodna zmowa milczenia. A przecież dla nas, naszego bytu i honoru właśnie tamta ustawa była najdotkliwszym ciosem. Politycy udają, że takiej nigdy nie było, a na nasze wątpliwości odpowiadają ogólnikami, które mają nas trzymać w niepewności, czy przepisy także tej wrednej ustawy zostaną zlikwidowane.

Przewodniczący Tusk, zapytany przez jednego z naszych emerytów w Siedlcach był uprzejmy odpowiedzieć, że sprawą tą zajmują się pospół posłowie Siemoniak i Rozenek i że nasze krzywdy zostaną naprawione. Jednakże dodał przy tym, niejako tytułem wyjaśnienia, że on sam był zdecydowanym zwolennikiem uchwalenia tamtej ustawy, bo .. „nie może być tak, że ofiara miała mniejszą emeryturę od jej oprawcy”.. Dodał także, iż sam miał bardzo przykre doświadczenia z funkcjonariuszami SB, bo jeden z nich nawet go uderzył, inny zachowywał się zdecydowanie po chamsku, a tylko jeden zachował się przyzwoicie.

No, cóż – od polityka tego kalibru należałoby oczekiwać zrozumienia pewnych zasad rządzących każdym państwem. Ale widać moje oczekiwania są zbyt wygórowane jeśli chodzi o zrozumienie.

I o zasady też.

W mojej – naszej, Triumwiratowców ocenie, politycy partii opozycyjnych zaczęli docierać do szefów naszych organizacji przede wszystkim po to, aby ugrać swoje składając tylko bardzo ogólne deklaracje. Takie, które nie pociągałyby za sobą zbyt daleko idących skutków. Chodzi mi tu głównie o to, że PO i PSL musiałyby publicznie wobec nas posypać głowy popiołem i uznać swoją wiodącą, inspirowaną rolę w niszczeniu państwa prawnego. Bo to od nich, od ich „twórczej” działalności zaczęła się intensywna erozja prawa w naszym kraju. To właśnie oni przetarli ścieżkę, wskazali PiS-owi drogę do zdemolowania systemu prawnego.

Jeśli obecna opozycja chce naszych głosów, to niech po prostu zrealizuje swoje słynne już powiedzenie: „niech stanie w prawdzie”.

Politycy, o których tak się rozpisałem, docierają do gremiów kierowniczych naszych organizacji. A w gremiach tych zasiadają ludzie, którym najwidoczniej imponują te kontakty. Imponują do tego stopnia, że zaczęli zapominać, że to od nas dostali tytuł do reprezentowania naszego środowiska. Powtarzam – reprezentowania. A nie decydowania o naszym losie. Bo niczym innym nie jest narracja, że gremia traktują poważnie i wiążąco obietnice polityków. I że politycy, jako ludzie odpowiedzialni, nie mogą się zgodzić z naszymi żądaniem przywrócenia stanu prawnego **przed grudniem 2009 r, bo przecież ustawa wówczas uchwalona została uznana za konstytucyjną.**

Nasze gremia kierownicze nie są, jak widać w stanie pojąć, że takim działaniem i takimi zaniechaniami sprowadzają nas do roli służebnej wobec polityków. Że oddają nas na ich łaskę.

Może - szanowni prezesi, zrozumielibyście w końcu, że to politycy są naszymi klientami, a nie odwrotnie. Zmieńcie – do cholery, nareszcie tę kretyńską narrację. I nie obrażajcie się na nas – waszych kolegów, którzy wam zaufali powierzając wam reprezentowanie nas na zewnątrz, za to, że mówimy wam i piszemy prawdę. Weźcie też pod uwagę, że na dzień dzisiejszy jeszcze trochę wam ufamy, ale jakby coraz mniej, bo przestajecie nas rozumieć. Zaczynacie, zdaje się, bardziej rozumieć zawodowych obiecywaczy. Bo przecież obiecali wam miejsca na listach wyborczych. Może was nawet na nich umieszczą. Może jeden, albo dwóch załapie się

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

na tzw. miejsce biorące. Może nawet wejdzie do sejmu, albo senatu.

I co z tego – pytam?

Uważam – uważamy, że nie należy godzić się na warunki stawiane przez polityków. Oni nie mają prawa nam stawiać żadnych warunków. Wręcz przeciwnie – to my mamy takie prawo. Bo my, głosząc na nich jesteśmy ich pracodawcami. A co pracodawca robi z niezdyscyplinowanym pracownikiem? Ano, po prostu każe mu szukać innego frajera, który go zatrudni.

I w taki właśnie sposób należy z tym wybrańcami rozmawiać. I nie dać się nabierać na nędzne plewy.

Do wyborów jeszcze pół roku. To wystarczająco długi czas, że zawrzeć z politykami pakt – najlepiej pisemny (*verba volant, scripta manent*), jednoznacznie określający, iż w przypadku wygranych wyborów politycy uporządkują w sposób przez nas określony nasze prawa. Konkretnie przy wykorzystaniu zasady ochrony praw nabytych. Emerytura w takiej wysokości, która zapewnia godne życie, naliczana zgodnie z przepisem obowiązującym w dniu przejścia na emeryturę,

I to w zasadzie tyle, przynajmniej na razie na temat zachowań naszych nominatów i ich niekiedy nieprzemysłanej działalności (delikatnie mówiąc).

Wszelkie uwagi i inwektywy proszę na nasze adresy internetowe. Także ewentualne propozycje (cywilizowane).

Do wiadomości:

Wszyscy emeryci służb mundurowych cywilnych i wojskowych (wojsko to też służba – formacja mundurowa. Tak dla wyjaśnienia i przypomnienia niektórym kolegom)

Marcin Szymański
i reszta Triumwiratu+



PRZECZYTAJ, ZAPAMIĘTAJ, NIE DAJ SIĘ NABRAĆ!

OSZUŚCI:

- podszywają się pod członków rodziny, policjantów, prokuratorów, przedstawicieli banków lub urzędników,
- dzwonią i informują o wypadku lub innym tragicznym zdarzeniu z udziałem członka rodziny i potrzebie natychmiastowej pomocy finansowej lub - jako policjanci bądź urzędnicy - mówią o działaniach, do przeprowadzenia których niezbędne są pieniądze rozmówcy,
- wywierają presję na rozmówcę, ponaglają, wzbudzają poczucie zagrożenia po to, by zaofiarować „pomoc” w rozwiązaniu tej sytuacji.

Gdy dzwoni do Ciebie ktoś obcy, a tematem rozmowy stają się Twoje pieniądze, bądź bardzo czujny i:

- nie przekazuj ich osobom, których nie znasz,
- nie zostawiaj ich w wyznaczonym przez te osoby miejscu,
- nie przelewaj swoich pieniędzy na inne konto,
- nie wypłacaj pieniędzy z banku,
- nie podawaj swoich danych, haseł, PIN-ów, żadnych informacji o oszczędnościach, trzymanych w domu pieniądzech czy innych dobrach.

**TYLKO OSZUST NAMAŹNIA DO TAKICH DZIAŁAŃ!
NIE DAJ MU SZANSY - ROZŁĄCZ SIĘ! TO JEDYNY SPOŚÓB, BY NIE
DAĆ SIĘ ZMANIPULOWAĆ OSZUSTOWI. ROZŁĄCZ SIĘ!**

PRZERWIJ KAŻDĄ ROZMOWĘ TELEFONICZNĄ, PODCZAS KTÓREJ KTOKOLWIEK PROSI CIĘ O TWOJE PIENIĄDZE.

Zawsze możesz oddzwonić do bliskiej osoby, do urzędu, na policję czy na infolinię swojego banku, aby sprawdzić, czy rzeczywiście próbowano się z Tobą skontaktować z tych miejsc.

DZWOŃ OSZUST! ROZŁĄCZ SIĘ! wm.policja.gov.pl

Gazetka - "Informator" - Policja Warmińsko-Mazurska

INFORMATOR

KWP w Olsztynie

31 MARCA 2023r.

NUMER 234

ISSN 2082-7601

Kontakt z czytelnikami: bozena.pryborowska@ol.policja.gov.pl

Dzień Kobiet
w Polsce i na
świecie – równość
i niezależność

nadkom. Dorota Rak
Pełnomocnik Komendanta Wojewódzkiego Policji
w Olsztynie ds. Ochrony Praw Człowieka
Stare Sady, 8 marca 2023 r.

**Dbaj o ochronę
praw człowieka**

„Świadomy Senior–Bezpieczny Senior”- EMERYCI MUNDUROWI EMERYTOM CYWILNYM

Nie tylko metody „na wnuczka” czy „na policjanta”, ale również powszechny dostęp do Internetu stanowią ciągle zagrożenia dla seniorów. Aby wesprzeć tę grupę społeczną emerytowani funkcjonariusze służb mundurowych prowadzą dla emerytów cywilnych cykliczne spotkania, pod hasłem „Świadomy Senior–Bezpieczny Senior”.

Od zeszłego roku prowadzony jest projekt edukacyjny „Świadomy Senior–Bezpieczny Senior”, w którym emeryci mundurowi emerytom cywilnym służą wsparciem i dobrą radą. Na tę okoliczność powołana została Rada Programowa, której Przewodniczącym jest Pan gen. insp. w st. spocz. Leszek Szreder - Wiceprezes Stowarzyszenia Generałów Policji RP oraz Wiceprzewodniczący Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej, a zastępcami: Pani Elżbieta Ostrowska Przewodnicząca Zarządu Głównego Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów i Pan nadbrzyg. w st. spocz. Zygmunt Politowski Prezes Zarządu Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP.

W Radzie Programowej środowisko emerytów i rencistów służb mundurowych reprezentuje także Pani bryg. w st. spocz. dr Anna Obolewicz Wiceprezes Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP, Pan st. chor. sztab. Sławomir Matuszewicz Prezes Związku Emerytów i Rencistów Straży Granicznej oraz Pan nadinsp. w st. spocz. Zbigniew Chwaliński



Członek Zarządu Stowarzyszenia Generałów Policji RP. Natomiast z ramienia emerytów i rencistów cywilnych w projekcie uczestniczą: Pani Małgorzata Żuber-Zielicz, Przewodnicząca Warszawskiej Rady Seniorów, Pan Tadeusz Lempkowski Przewodniczący Mazowieckiej Rady Seniorów oraz Pan Zdzisław Czarnecki Wiceprzewodniczący Obywatelskiego Parlamentu Seniorów.

Nadrzędnym celem spotkań, organizowanych pod hasłem „Świadomy Senior–Bezpieczny Senior”, jest efektywne wykorzystanie potencjału, wiedzy i doświadczenia emerytów i rencistów, reprezentujących różne środowiska służb mundurowych. – Prowadzony projekt ma zachęcać do działania i do aktywizacji emerytów mundurowych oraz cywilnych, którzy z różnych powodów pozamykali się w domach, izolując się społecznie – powiedziała Pani Małgorzata Zdrodowska, Dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA. – Zależy nam, aby doświadczeni emerytowani funkcjonariusze z Policji, Straży Pożarnej czy Granicznej podzielili się swoją wiedzą zawodową z innymi – wyjaśnia Pani Dyrek-



(Ciąg dalszy ze strony 7)

tor.

– Dzięki takim spotkaniom możemy dużo się dowiedzieć i bardziej świadomie postępować oraz pewniej zachowywać w różnych sytuacjach życiowych – dopowiada Pani Elżbieta Ostrowska, Przewodnicząca ZG PZERiI. Zadaniem emerytowanych funkcjonariuszy służb mundurowych jest bowiem przedstawianie najczęstszych zagrożeń czyhających na seniorów i udzielanie cennych wskazówek. – Wieloletnia praktyka, poparta konkretnymi przykładami, zdjęciami czy filmikami zdecydowanie lepiej przemawia do wyobraźni osób starszych i samotnych, często wybieranych na ofiary, dlatego niezmiernie doceniamy zaangażowanie przedstawicieli służb mundurowych w ten projekt edukacyjny – dodaje Pani Elżbieta Ostrowska.

Pierwszym prelegentem, który poprowadził spotkanie dedykowane seniorom cywilnym był dr Krzysztof Jan Jakubski - emerytowany oficer starszy Policji, ekonomista, ekspert w zakresie przestępczości komputerowej i wykładowca akademicki. Podczas 2-godzinnego wykładu omówił sposoby działania oszustów, zagrożenia i negatywne skutki z tym związane. Przedstawił zasady bezpiecznego korzystania z bankomatów i używania kart płatniczych, komputerów czy telefonów. Wskazał przy tym metody, dzięki którym można ustrzec się przed oszustwami.

Kolejne spotkanie poprowadzili specjaliści z policyjnym przygotowaniem zawodowym z zakresu prewencji kryminalnej, uzyskanym zarówno w Polsce jak i za granicą: Pan insp. w st. spocz. Jan Strzeliński Prezes Warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia Komendantów Policji Polskiej, Pan mł. insp. w st. spocz. Marek Luty Wiceprezes WO SKPP oraz Pani mł. insp. w st. spocz. Małgorzata Chmielewska - psycholog policyjny. Prelegenci zwrócili uwagę na różne techniki, jakimi posługują się przestępcy w celu wyłudzenia pieniędzy lub mienia oraz doradzali jak uniknąć zagrożenia. Dodatkowo Pan dr Krzysztof Kielkiewicz – psycholog, przedstawił profil ofiary, którą najczęściej jest osoba serdeczna i empatyczna, ale także samotna, nieświadoma zagrożenia lub zalekniona.

Tematem przewodnim świątecznego spotkania, które odbyło się w Cegłowie pod Warszawą, było omówienie zasad postępowania w przypadku wystąpienia pożaru oraz przestrzegania bezpieczeństwa pożarowego w domu, o którym mówiła Pani bryg. w st. spocz. dr Anna Obolewicz. Uczestnicy mieli też okazję ponownie spotkać się z Panią Małgorzatą

Chmielewską, która podpowiadała jak bez stresu przygotować się do świąt, a Pan dr Krzysztof Kielkiewicz doradzał w jaki sposób dbać o swój mózg i co robić, aby prawidłowo funkcjonował.

Seniorzy bardzo aktywnie uczestniczą w spotkaniach, ochoczo dzieląc się różnymi swoimi lub zasłyszonymi historiami, a także wzajemnie się przestrzegając. Zawsze pada wiele ciepłych słów, skierowanych do organizatorów - przedstawicieli Rady Programowej oraz prelegentów. – Jesteśmy niezmiernie wdzięczni wykładowcom za ich cenne wskazówki i rady. Uświadomili nam na jakie niebezpieczeństwa narażone jest środowisko seniorów, ale - co najważniejsze - dali niezbędne narzędzie do walki, a mianowicie: wiedzę! Pięknie za nią dziękujemy! – powiedziała Pani Wanda Orzeszek Przewodnicząca Rady Seniorów Praga-Południe. Z wyrażoną opinią zgodzili się dotychczasowi słuchacze.

Wypowiadane przez uczestników miłe słowa i serdeczna atmosfera panująca na każdym spotkaniu potwierdzają, że idea jaka przyświeca temu przedsięwzięciu - EMERYCI MUNDUROWI EMERYTOM CYWILNYM - sprawdza się i wpływa bardzo korzystnie na seniorów. - Prowadzona przez Radę Programową inicjatywa ma charakter informacyjny i ostrzegawczy dzięki wiedzy przekazywanej seniorom cywilnym przez doświadczonych zawodowo emerytów służb mundurowych. Zatem róbmy to, do czego została powołana Rada! – powiedział Pan gen. insp. w st. spocz. Leszek Szreder, akcentując słuszność prowadzonych działań, które przyczyniają się do aktywizacji obu środowisk – cywilnych i mundurowych.

Ze względu na duże zainteresowanie ze strony seniorów omawianą tematyką, spotkania będą kontynuowane pod patronatem Dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiAW przypadku pytań służę wyjaśnieniem.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Justyna Borowska
Naczelnik Wydział Organizacyjny
Tel. 47 72 56 046; 605 221 705
Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA
ul. Pawińskiego 17/21
02-106 Warszawa
www.gov.pl/zermswia
j.borowska@zer.mswia.gov.pl

Stowarzyszenie Emerytów
i Rencistów Policyjnych
Zarząd Oddziału
Wojewódzkiego w Katowicach
ul. Lompy 19
Katowice, ul. Lompy 19

L. dz.

204 14/2023

Katowice; 28 marca 2023 r.

Prezes
Stowarzyszenia „Bractwo Mundurowe RP”
w Szczecinie, ul. Krzywoustego 25/3a
Szanowny Pan Marian Szłapa

Szanowny Panie Prezesie,

W odpowiedzi na Pana pismo L. dz. 123/03/BM/Sz z 22 marca 2023 roku w imieniu Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Katowicach, oraz własnym dziękuję za zaproszenie do współpracy.

Z przykrością jednak muszę stwierdzić, że Zarząd Oddziału Wojewódzkiego ani ja osobiście jako prezes Zarządu nie jesteśmy uprawnieni do zawierania umów, porozumień o współpracy z podmiotami zewnętrznymi.

Zgodnie z zapisami § 1 ust. 10 Statutu Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, Stowarzyszenie na zewnątrz reprezentuje Zarząd Główny. Do składania w imieniu Stowarzyszenia oświadczeń woli we wszelkich sprawach uprawniony jest Prezes Zarządu Głównego lub upoważnione inne osoby funkcyjne z Zarządu Głównego.

Decyzję o zawieraniu umów o współpracy z krajowymi, zagranicznymi oraz międzynarodowymi organizacjami i stowarzyszeniami podejmuje Zarząd Główny Stowarzyszenia w formie uchwały (§ 3 ust. 3 Statutu).

Pragnę zauważyć, że Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Katowicach i nie tylko, posiada szeroką autonomię działania w wielu sprawach i aspektach, lecz tam gdzie działania są zastrzeżone dla Zarządu Głównego, może jedynie podejmować działania w ramach udzielonego pełnomocnictwa (§ 38 ust. 2 Statutu).

Biorąc pod uwagę powyższe, w obecnych realiach nie jest możliwe współorganizowanie *Konwencji – Mundurowi dla Demokracji*.

Niezależnie od powyższego pozwalam sobie zwrócić uwagę, że Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych, jak wiele innych stowarzyszeń, jest organizacją działającą w ramach porządku prawnego obowiązującego w Rzeczypospolitej Polskiej, w tym w szczególności porządku konstytucyjnego.

Na zakończenie chcę dodać, że jako Stowarzyszenie na wszystkich poziomach strukturalnych wspieraliśmy i wspieramy w różnych dostępnych i możliwych formach osoby dotknięte ustawą dezubekizacyjną (represyjną).

Wyk. M. S. w 3 egz.

Egz. 1 – Prezes Stow. „Bractwo Mundurowe RP”.

Egz. 2 – Prezes ZG SEiRP (do wiadomości).

Egz. 3 – a/a.

z pozdrowieniem,

Prezes
Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów
Policyjnych w Katowicach

insp. Policji et. spocz. mgr Mieczysław Skowron

**Poniżej treść maila z dn. 11 kwietnia 2023 r.,
którego załącznikiem było publikowane powyżej pismo**

Koleżanki i Koledzy!

W załączeniu przesyłam do wiadomości odpowiedź Prezesa ZOW SEiRP w Katowicach – Kolegi Mieczysława Skowrona do Bractwa Mundurowego z informacją, że podzielał całkowicie przedstawione w piśmie stanowisko.

Z najlepszymi życzeniami!
Antoni Duda Prezes ZG SEiRP



Renowacja światopoglądu IGI-ego

[IGI \(igiifp.github.io\)](http://igiifp.github.io)

Jeszcze do niedawna nie wierzyłem w jakieś tam mity o zmartwychwstaniach czy też powrotach do świata żywych. Musiałem jednak zrewidować swój materialistyczny światopogląd, bo oto po blisko 2 latach i 6 miesiącach śmierci klinicznej, znowu jest z nami sejmowy zespół do spraw emerytur mundurowych. Co prawda nie cały, bo tylko Rozenek, Kwiatkowski i Suchoń, ale zawsze to cud. Jak długo z nami będą? Nie wiem. Impulsem, który pobudził tego parlamentarnego nieboszczyka do życia było spotkanie z delegatami Zarządu Federacji. Czytając federacyjny komunikat o tym spotkaniu odnoszę jednak wrażenie, że była to raczej przedwyborcza ustawka oraz autoreklama przyszłych wybrańców Narodu, a także pokazanie, jak bardzo wybrańcy ci zaangażowani są w walkę o przywrócenie skradzionych świadczeń emerytalno-rentowych.

Wyszło dość pocieszenie. Na początku była spowiedź, bo [...] *Na prośbę posła Andrzeja Rozenka Przewodniczący Federacji przedstawił sposób kierowania Federacją, główne cele oraz kierunki działania [...].* A co Rozenkowi do tego wszystkiego? No chyba że musi to być z nim uzgadniane i przez niego zaakceptowane.

Kolejny przedstawiciel Zarządu [...] *Zwrócił się z prośbą do posłów o zasięgnięcie opinii służb mundurowych w trakcie prac legislacyjnych, bowiem wszelkie „niedoróbki” mogą doprowadzić do powstania nowej grupy poszkodowanych [...]. Nie „zażądał” czy „zobowiązał”. Uniżenie „zwrócił się z prośbą”. Nie wspomnę o tym, że Federacja już od kilku ładnych lat powinna mieć własny, autorski projekt nowelizacji policyjnej ustawy emerytalnej, przywracającej świadczenia. A tak, to będzie czekać na to, co morze wyrzuci na brzeg. I nie będzie to jantar. Raczej jakiś glon lub podobny śmieć.*

A teraz coś na temat wzajemnego zrozumienia uczestników spotkania;

[...] *Andrzej Adamczyk przedstawił statystyki sądowe rozpatrywanych spraw. Podkreślił przewlekłość postępowania sądowego [...].*

[...] *Poseł Mirosław Suchoń stwierdził, że należy coś zrobić z przewlekłością postępowania [...].*

Parlamentarny Zespół ds. Zaopatrzenia Emerytalnego Funkcjonariuszy i Żołnierzy		
Strona główna	Skład osobowy	Posiedzenia
Data	Temat	Numer
04-04-2023	Omówienie sytuacji emerytów mundurowych z Zarządzeniem Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych (FSSM)	pos. 3.
05-10-2020	Omówienie założeń i dalszej pracy nad poselskim projektem nowelizacji ustawy - druk sejmowy nr 100.	pos. 2.
20-12-2019	Wybór Prezydium Zespołu.	pos. 1.

No to wreszcie mamy same konkrety i „kierunki działania”. Przedstawiciel Federacji „podkreślił”, a poseł zalecił, żeby „coś zrobić”. Tylko co i kto miałby to „coś” zrobić? Tego już nie powiedział. A szkoda.

Kolejny ekspert-obrońca, [...] *Poseł Robert Kwiatkowski interesował się, czy żołnierze lub funkcjonariusze dotarli ze swymi sprawami do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka [...].* Rozenek go nie poinformował? A może obaj nie wiedzą?

Na koniec błysnął sam Rozenek, który [...] *Zwrócił się do nas o przedstawienie informacji czego środowiska emerytów mundurowych oczekują od polityków [...].* Przynajmniej szczerze. Chłop do dzisiaj nie wie, po co pałęta się po tych wszystkich konferencjach i spotkaniach, bo Federacja nie powiedziała mu, czego od niego oczekuje. A jak miała powiedzieć, skoro sama nie wie? Wygląda więc na to, że - jak w czeskim filmie - nikt nic nie wie. Dlatego planowane są kolejne spotkania. Żeby potrzebną wiedzę zdobyć.

I tak to się kula od ponad sześciu lat. Jedni udają że pomagają, a drudzy, że nie widzą całego tego pustosławia i robienia pokrzywdzonych w [autocenzura]. A ponieważ wyborcze rykowanie już się rozpoczęło, to przed nami następne spotkania parlamentarnego zespołu i następne konferencje z udziałem coraz większych tabunów „obrońców”, w czasie których z pewnością nastąpią kolejne „omówienia”, „przedstawienia”, „podkreślenia”, „zwracanie uwagi” oraz podobne, dramatyczne incydenty. Byle tylko zapewnić sobie adoratorów przy wyborczych urnach. Może jeszcze nie zmańdrzeli, więc znowu zagłosują na Lewicę czy lewicowych kandydatów.

Treść po spotkaniowego komunikatu Federacji, niechcący obnaża całą prawdę o
(Ciąg dalszy na stronie 15)

List otwarty do pana Henryka Budzyńskiego, prezesa FSSM RP

Szanowny Panie!

W związku z objęciem przez Pana funkcji prezesa Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych pojawił się Pan w przestrzeni publicznej znacznie szerzej, niż poprzednio.

Funkcja, której sprawowania podjął się Pan po – jak mi wiadomo, wymuszonej rezygnacji poprzedniego prezesa, p. Piotra Iwata, stawia Pana na pozycji lidera i reprezentanta wszystkich emerytów mundurowych, w tym również tych, którzy nie są członkami żadnych naszych stowarzyszeń, czy też stowarzyszeń nie wchodzących w skład FSSM, bądź nie akceptujących tej organizacji jako reprezentanta całego środowiska.

Jednakże, a może pomimo tego stanu rzeczy, w publicznych wystąpieniach prezentuje się Pan, *jako primus inter pares*, do czego ma Pan prawo tylko w części dotyczącej, jak wyżej wspominałem, organizacji i członków zrzeszonych w FSSM.

Mam oczywiście świadomość, że występując publicznie nie będzie Pan wymieniał, które z organizacji emerytów mundurowych ma Pan prawo oficjalnie reprezentować, ale myślę, że celowym byłoby w takich wypadkach stosowanie zwrotu ogólnego, np. „reprezentuję większość organizacji emerytów mundurowych”. Nie sądzi Pan, że tak byłoby zwyczajnie uczciwiej wobec tych, którym z tych, czy innych powodów nie po drodze z FSSM ?

Nie neguję, że nagłaśnianie przez Pana krzywdy, wyrzą-

dzonej przez polityków kilkudziesięciu tysiącom emerytów mundurowych jest działaniem słusznym. Jednakże nie mogę ani ja, ani moje/ moi przyjaciółki/ przyjaciele akceptować przemilczania, bądź pomijania faktu, iż największe szkody społeczne, materialne i inne z nich wynikające, wyrządziła ustawa represyjna, zwana też dezubekizacyjną, z grudnia 2009 r, uchwalona głosami posłów PO i PiS przy milczącym wsparciu PSL. Takie Pana stanowisko w tej sprawie powoduje, że jest to z Pana strony postawa dwuznaczna, chcę wierzyć, że wynika ona z nieznamomości tematu, a nie ze złej woli, czy też z tak zwanej poprawności politycznej.

Wobec czego pozwolę sobie wyjaśnić Panu, na czym to polega. Otóż PO, kierując się faktem, iż po połączeniu z drugą partią, również odwołującą się do korzeni solidarnościowych ma w końcu, po 20 latach od zmiany ustroju, upragnioną większość sejmową do przyjęcia ustawy łamiącej kilka artykułów naszej konstytucji, w tym prawa człowieka i obywatela, ale też wprowadzającej do przestrzeni prawnej pojęcie odpowiedzialności zbiorowej. Sejm uchwalając tę ustawę wszedł w prawa trzeciego filaru władzy – władzy sądowniczej. Do tego wszystkiego politycy PO nieco wcześniej wprowadzili do Trybunału Konstytucyjnego w miejsce sędziów – autorytetów prawnych, sędziów – polityków (np. Stępień, p. Liszcz – obydwójce działacze Solidarności represjonowani w stanie wojennym i po nim), co umożliwiło uznanie przywołanej ustawy za zgodną z konstytucją. Nie od rzeczy będzie do-

danie, iż sędziowie ze znaczącym dorobkiem naukowym, konstytucjonaliści, będący ówczynie członkami TK, jednoznacznie uznali tę ustawę za niekonstytucyjną (prof. E. Łętowska, prof. Zdzieniecki, i inni) Przeważył głos prof. Rzeplińskiego, który wkrótce po tym – trzeba trafia, został przewodniczącym Trybunału. Taki zbieg okoliczności. I to wszystko za rządów koalicji PO – PSL.

Od dawna jest przekonany, że od tego momentu, od uchwalenia tej nieszczęsnej ustawy zaczęło się łamanie konstytucji.

PiS wykorzystał to skwapliwie i wykorzystuje nadal. Nie muszę przecież Pana o tym przekonywać. Kolejna ustawa represyjna, z grudnia 2016 jest tego najlepszym dowodem. Przykre to, że dopiero po jej wejściu w życie i po pierwszych śmiertelnych jej ofiarach zaczęła się dyskusja na temat odpowiedzialności zbiorowej i nieodpowiedzialnych, wręcz bandyckich zachowaniach polityków. Do tej pory udokumentowanych ofiar tejże drugiej ustawy naliczyliśmy ponad siedemdziesiąt. Ofiar pierwszej nikt nie liczył, zwłaszcza, że wredna narracja o tzw. sprawiedliwości dziejowej zrobiła swoje. Był to po prostu lincz medialny zorganizowany i przeprowadzony przez ówczesne władze. Przypomnę – koalicja PO – PSL Proponowałbym Panu, żeby o tym wszystkim pamiętać na wypadek, gdyby zdarzyło się Panu rozmawiać na ten temat.

Wielokrotnie rozmawialiśmy o tych sprawach w gronie przyjaciółek/ przyjaciół, ludzi

(Ciąg dalszy na stronie 12)

(Ciąg dalszy ze strony 11)

skrzywdzonych obydwoma ustawami. Doszliśmy do wniosku, że jest szansa na powrót do normalności. Do tego, żebyśmy odzyskali zabrane nam świadczenia. Skądinań bardzo skromne w wymiarze finansowym. Jednakże mamy wątpliwości, czy szansa zostanie przez polityków wykorzystana. Decydujące będzie stanowisko największej partii opozycyjnej – PO. To logiczne. Ale pytanie – czy będzie ich stać na przyznanie się do błędu z 2009 r. Wprawdzie wypowiedź D. Tuska na ten temat (spotkanie z wyborcami w Siedlcach – odpowiedź na pytanie naszego kolegi emeryta, że nad rozwiązaniem problemu pracują posłowie T. Siemoniak i A. Rozenek i że krzywda zostanie naprawiona) daje pewną nadzieję, jednakże pewnie nadzieja skończy się na propozycji zmiany sposobu naliczania należnej emerytury co do wskaźnika. Pewno łaskawie podniosą przelicznik z 0,7 % na 1,3 %, czyli do poziomu powszechnego w cywilnym systemie emerytalnym. Tym samym podtrzymują swoją narrację, że mimo wszystko jesteśmy bandytami, a oni nam dorzucają ochłap na przeżycie. Takie dobre paniska. Pewno nadal będzie mowa o nienależnych przywilejach. Należałoby zapytać, czy w obecnych służbach, posiadających przecież prawie identyczne pragmatyki służbowe, prawo do wcześniejszej emerytury jest również przywilejem. Bo przecież funkcjonariusze ani w czasach PRL, ani obecnie sami nie

narzucali rządzącym tych zasad. państwo zaproponowało takie warunki służby, a my się na nie zgodziliśmy, godząc się przy okazji na ograniczenie naszych praw obywatelskich w wymaganym przez państwo zakresie. Zatem – co to za przywileje? I skąd te tzw. prawa niesłusznie nabyte?

I kilka dodatkowych pytań do opozycji w kwestii naszych krzywd:

- czy zespół „naprawczy” będzie dzielił emerytów na słusznych i niesłusznych?
- czy emeryci, którzy nie poddali się weryfikacji w 1990 r, bo np. już byli emerytami, będą traktowani na równi z emerytami późniejszymi, takimi, którzy jeszcze po 1990 r służyli?
- a co z tymi, którzy przeszli pozytywnie weryfikację, a nie podjęli dalszej służby?
- a co z tymi, którzy wygrali swoje sprawy prawomocnie w sądach i przywrócono im emerytury/ renty wg wskaźnika 0,7%, chociaż ustawa 2016 wyeliminowała z prawnego obrotu stosowny artykuł ustawy 2009, zatem naliczanie według tego wskaźnika jest jawnym bezprawiem?

Mógłbym zadać jeszcze wiele pytań z tą tematyką związanych, ale przecież nie o to chodzi.

Chodzi o to, że daję Panu materiał do przemyślenia. I jest to materiał usystematyzowany. Taki, który daje Panu wiedzę na temat tego, jak rzeczywiście większość z nas – nie zrzeszonych w ogóle, lub będących członkami organizacji nie funkcjonujących w strukturach FSSM patrzy na swoją krzywdę i jakie ma oczekiwania wobec tej – pożałuj boże, klasy politycznej. Bo przecież Pana rozmówcy też nie mają pojęcia, że nie wszyscy emeryci są w jakichś strukturach formalnych, zatem będą – ci rozmówcy, odbierać Pana jako reprezentanta całego środowiska.

Na zakończenie muszę uprzedzić, że my – nasze środowisko pokrzywdzonych, represjonowanych na podstawie dwóch ustaw dezubekizacyjnych, jesteśmy bardzo wyczuleni na wszelkie działania w naszych sprawach, prowadzone zarówno przez władze i opozycję, a także kierownicze gremia naszych własnych struktur organizacyjnych. Wszelkie te działania śledzimy z najwyższą uwagą i nie pozostawiamy bez komentarzy. Stąd też proszę przyjąć do wiadomości, że każda czynność przez Pana wykonana, a związana z naszą sprawą będzie pozytywnie, lub nie, stosownie komentowana. W takiej samej formie, jak niniejszy list otwarty. życzenia sukcesów

Łączę życzenia sukcesów
Marcin Szymański
zebek86@interia.pl



pon., 17 kwi 2023 o 13:21 Leszek Szymański <szymale1@gmail.com> napisał(a):

Panie Henryku Budzyński

W załączeniu mój list do Pana z gratulacjami w związku z:

- Pana nominacją na Przewodniczącego FSSM
- Wystąpieniem 4 kwietnia 2023 r. na posiedzeniu sejmowego Zespołu ds. zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy i żołnierzy

Z należnymi wyrazami

Leszek Szymański - od 12 lat zaangażowany w walkę o przywrócenie praw nabytych bez wsparcia organizacji o wzniosłych zapisach statutowych..

Warszawa, 16 kwietnia 2023 r.

Pan Henryk Budzyński

Przewodniczącego Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP

Panie Budzyński.

Z niepokojem przyjąłem do wiadomości fakt objęcia przez Pana stanowiska Przewodniczącego Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP.

Mój negatywny stosunek do ww. nominacji potwierdził Pan swoim wystąpieniem 4 kwietnia 2023 r. na posiedzeniu sejmowego Zespołu ds. zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy i żołnierzy. Kolejny raz skompromitował się Pan w kwestii znajomości prawa.

Wcześniej nie wiedział Pan, absolwent Akademii Sztabu Generalnego (sic!), co to rozkaz, usiłując podważyć treść mojej prezentacji w 2017 r. na konferencji w Soczewce. Potem zarzucał Pan naszemu Stowarzyszeniu naruszenie praw autorskich posługując się przepisami, które dotyczą osób fizycznych a nie prawnych, a w końcu doprowadził Pan do nienawiązania współpracy między ZZWP a naszym Stowarzyszeniem.

Natomiast na ww. posiedzeniu zespołu parlamentarnego wspomniał Pan, że prawo unijne zezwala państwu członkowskim na swobodę kształtowania systemu emerytalnego. Z Pańskiej wypowiedzi wynikało, że swoboda ta jest absolutna i uniemożliwia dochodzenie swoich praw nabytych przez emerytów/rencistów wojskowych sprzed 1999 r. Wg danych ze stycznia zeszłego roku jest ich 86 987 (emerytury, renty i renty rodzinne).

A wie Pan, że w 2008 r. emeryt wojskowy Janusz Kawecki z Nowogardu dokonał samo podpalenia gdy przyszli żandarmi go eksmitować z mieszkania WAM, gdyż wydając na leki nie stać go było na opłacenie czynszu? Ale jak się ma jako oficer starszy ponad 5000 zł emerytury, to po co się zajmować problemem bezprawnej waloryzacji, prawda? Niech emerytowani podoficerowie i oficerowie młodszy dalej będą okradani z blisko 50% należności.

Ponadto przytoczył Pan wynik spotkania z emerytem, którego wniosek ETPCz odrzucił stwierdzając, że powodem odmowy był właśnie zapis w Protokole I do Konwencji. Chciałbym zobaczyć tę odmowę, gdyż na odmowach, jakie Stowarzyszenie otrzymało od swoich Członków Trybunał nigdy nie powołał się na Protokół I do Konwencji. W załączeniu przesyłam standardową odpowiedź z ETPCz, który nie podaje powodów odmowy, nie daje możliwości odwołania i zaprzecza wartościom, jakie UE głosi w kwestii sądownictwa.

Najczęściej jednak powodem odrzucenia skargi jest niewyczerpanie wszystkich środków krajowych, ale ETPCz nie podaje jakich, choć do Trybunału występowali Koledzy, którzy krajową drogę roszczeniową mieli zakończoną prawomocnymi wyrokami ostatecznymi. Biorąc też pod uwagę, że sędziów i urzędników do Trybunału kieruje rząd polski, nie należy się spodziewać, że będą oni reprezentować interesy obywateli. Polecam zapoznanie się z artykułem: [Wybór polskiego sędziego ETPCz - zdecydują rządowi urzędnicy \(prawo.pl\)](#) Ale wracając do meritum.

(Ciąg dalszy na stronie 14)

Panie Budzyński.

Zanim się coś „chłapnie”, to warto byłoby się podszkolić:

Art. 1 Protokołu Nr 1

“Każda osoba fizyczna i prawna ma prawo do poszanowania swego mienia. Nikt nie może być pozbawiony swojej własności, chyba że w interesie publicznym i na warunkach przewidzianych przez ustawę oraz zgodnie z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego...”

A zasady te to: *pacta sunt servanda*; *venire contra factum proprium nemini licet* oraz *lex retro non agit*. Znajdują one odzwierciedlenie w zapisach nie tylko prawa unijnego, ale również w Konstytucji RP. Protokół I Konwencji nie daje swobody w łamaniu podstawowych praw obywatelskich, a kształtowanie systemu emerytalnego należy rozumieć jako działanie *pro futuro*, gdzie adresaci nowych rozwiązań będą przygotowani na zmiany. Jest to również zapisana w Konstytucji RP podstawa zaufania do państwa.

W kwestii ochrony majątkowej wypowiedział się TK w wyroku z 8 kwietnia 2014 r., sygn. K 21/13, gdzie **„Trybunał podkreśla, że art. 64 ust. 2 Konstytucji nakłada na ustawodawcę obowiązek „nie tylko tworzenia przepisów udzielających ochrony prawom majątkowym, lecz także obowiązek powstrzymania się od przyjmowania regulacji, które owe prawa mogłyby pozbawić ochrony lub ją ograniczyć”** (wyrok o sygn. SK 41/09, cz. III, pkt 6.1; por. też m.in. wyroki: o sygn. SK 50/08, cz. III, pkt 3.1; z 10 lipca 2012 r., sygn. P 15/12, OTK ZU nr 7/A/2012, poz. 77, cz. III, pkt 4.1; z 8 października 2013 r., sygn. SK 40/12, OTK ZU nr 7/A/2013, poz. 97, cz. III, pkt 4.2). Poza tym, jak wskazywał Trybunał, „ochrona zapewniana majątkowym prawom podmiotowym powinna być realna, umożliwiająca skuteczną realizację tego prawa w konkretnym otoczeniu systemowym, w którym ono funkcjonuje” (wyrok z 18 września 2008 r., sygn. K 7/07, OTK ZU nr 7/A/2008, poz. 123, cz. III, pkt 5.5; por. też np. wyrok z 4 listopada 2010 r., sygn. K 19/06, OTK ZU nr 9/A/2010, poz. 96 i powołane tam orzecznictwo), a „konstytucyjny wymóg ochrony praw majątkowych oznacza w szczególności ciężący na ustawodawcy obowiązek zapewnienia odpowiedniej ochrony uzasadnionych interesów podmiotu danego prawa” (wyrok o sygn. K 12/08, cz. III, pkt 8). **Ciężący na ustawodawcy obowiązek ochrony praw majątkowych ma dodatkowe umocowanie normatywne w art. 1 Protokołu nr 1 do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności sporządzonego w Paryżu dnia 20 marca 1952 r. (Dz. U. z 1995 r., Nr 36, poz. 175/1, ze zm.; dalej: protokół nr 1 do konwencji). Stanowi on m.in., że każda osoba fizyczna i prawna ma prawo do poszanowania swojego mienia. Europejski Trybunał Praw Człowieka za mienie podlegające tej ochronie uznał m.in. świadczenia z systemu zabezpieczenia społecznego, niezależnie od tego, czy jest to system finansowany ze składek uprawnionych, czy nie** (por. decyzję Wielkiej Izby z 6 lipca 2005 r. o dopuszczalności skarg nr 65731/01 i 65900/01 w sprawie *Stec i inni przeciwko Wielkiej Brytanii*, pkt 47–53). Stworzenie przez państwo systemu zabezpieczenia społecznego – które jako takie nie jest wymagane przez art. 1 protokołu nr 1 do konwencji – skutkuje tym, że świadczenia przysługujące z tego systemu są objęte ochroną na podstawie art. 1 protokołu nr 1 do konwencji (por. np. wyrok Wielkiej Izby z 16 marca 2010 r. w sprawie 42184/05 *Carson i inni przeciwko Wielkiej Brytanii*, pkt 64; por. też wyroki Izby: z 15 września 2009 r. w sprawie 10373/05 *Moskal przeciwko Polsce*, pkt 38-39 i z 8 grudnia 2009 r. w sprawie 18176/05 *Wieczorek przeciwko Polsce*, pkt 57). **Prawom do świadczeń pieniężnych wypłacanych w ramach wojskowego systemu zabezpieczenia społecznego – jako prawom majątkowym w rozumieniu art. 64 Konstytucji oraz mieniu w rozumieniu art. 1 protokołu nr 1 do konwencji – przysługuje zatem ochrona prawna. Wobec tego konstytucyjnym obowiązkiem ustawodawcy jest zapewnienie odpowiedniej ochrony osób, którym te prawa przysługują, oraz powstrzymanie się od przyjmowania regulacji, które mogłyby pozbawić te prawa ochrony lub mogłyby tę ochronę ograniczyć.”**

Tyle o prawie, które w 1999 r. poprzez bezprawną zmianę sposobu waloryzacji świadczeń dotyczących - przypomnę - 86 987 emerytowanych żołnierzy zawodowych, a po śmierci - ich rodzin, zostało przez rządzących zdeptane. Pan swoim wystąpieniem i dyletanctwem tych żołnierzy porzucił!

Dlatego stwierdzam:

Pańska nominacja na stanowisko Przewodniczącego Federacji to katastrofa dla służb mundurowych!

*kpt. w st. spocz. mgr inż. Leszek Szymański,
nie będący prawnikiem, ale umiejący czytać.*

Milicja Obywatelska w Bolesławcu i w powiecie bolesławieckim w 1945 r.

Opracowanie niniejsze powstało na podstawie meldunków i raportów Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KPMO) w Bolesławcu i podległych jej jednostek MO z 1945 r. oraz wspomnień emerytów milicyjnych. W 1967 r. referent kryminalny Zbigniew Marek, mając pisemne upoważnienie ówczesnego komendanta powiatowego MO w Bolesławcu majora Zbigniewa Winkowskiego, spisał na maszynopisie dla potrzeb kroniki KPMO najważniejsze informacje z tych meldunków i raportów ówczesnie dostępnych w archiwum KWMO we Wrocławiu.

*Informacje z maszynopisu przeredagował do publikacji
Zdzisław Mirecki.*

Organizacja MO w Bolesławcu i na terenie powiatu bolesławieckiego

Tuż po zajęciu Bolesławca przez Armię Czerwoną w dniu 12 lutego 1945 r. w rejon walk nad Nysą Łużycką, pod Budziszyn i Berlin, przez miasto przemieszczały się transporty wojskowe, a w okresie późniejszym władze administracyjne i ludność cywilna. Ze względu na walki o Wrocław, Komenda Wojewódzka MO została powołana w Trzebnicy, a w końcu maja przeniosła się do Legnicy (wtedy nazywała się

Lignica). Stąd wyruszyła do Bolesławca pierwsza grupa funkcjonariuszy MO i ok. 10 czerwca 1945 r. utworzyła pierwszą Komendę Powiatową MO w budynku przy ul. Ogrodowej 3 z komendantem plut. Wojciechem Bednarzem. Następni milicjanci rekrutowali się głównie z Polaków powracających z obozów pracy z Niemiec, a w okresie późniejszym także z Polaków z województw centralnych i wschodnich oraz reemigrantów z Belgii i Francji. 23 czerwca 1945 r. komendant powiatowy MO w Bolesławcu przesłał do KWMO w Lignicy swój raport, w

którym czytamy: *KPMO ma stan 69 osób, w tym 3 plutonowych, 7 kaprali, 47 szeregowców i 7 robotnic.*

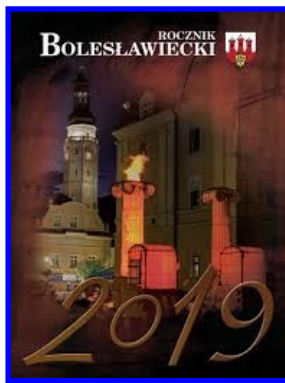
W dniu 7 lipca 1945 r. utworzono 3 pierwsze posterunki MO w powiecie bolesławieckim w miejscowościach:

- - Thomaswaldau (Tomaszów Bolesławiecki) - ze stanem 7 funkcjonariuszy,
- - Nieder Schönfeld (Kraśnik Dolny) - ze stanem 7 funkcjonariuszy,
- - Eckersdorf (Bożejowice) - ze stanem 7 funkcjonariuszy
- oraz Komisariat Miejski w Bolesławcu - w Ratuszu ze stanem 16 funkcjonariuszy.

Rozbudowa posterunków MO była niezbędna ze względu na stały napływ Polaków na teren powiatu. Wjeżdżające do miasta pociągi, z reguły towarowe, były dosłownie oblepione ludźmi na stopniach i dachach. Wśród przyjeżdżających nie brakowało szabrowników, którzy po obładowaniu się różnymi towarami wyjeżdżali z powrotem.

Do Komendy napływali nowi funkcjonariusze delegowani przez KWMO w Legnicy. Jeden z tych funkcjonariuszy - Alfred Brajer - tak wspominał pierwsze dni swojej służby w MO:

(Ciąg dalszy na stronie 16)



(Ciąg dalszy ze strony 10)

„zaangażowaniu” parlamentarzystów w sprawy pokrzywdzonych. Oni nie mają o tych sprawach zielonego pojęcia. A nie mają, bo [autocenzura] ich obchodzi nasz los. Rozenek po dwóch i pół roku nagle przypomniał sobie, że prowadzi „emerytalny” zespół i uznał za stosowne reanimować go. Ale tylko dlatego, żeby nabić (przed) wyborcze punkty. Od grudnia 2016 roku minęła kupa czasu, a oni dalej nie wiedzą, czego pokrzywdzeni od nich oczekują? Nie wiedzą, czy sprawy dotarły już do ETPC? Od skan-

dalicznego „występu” Żukowskiej minął już dobry miesiąc, a Rozenka stać tylko na to, żeby... podziękować Federacji za szybką reakcję? A sama Federacja? Lyknęła lekceważące „wyjaśnienie” Gawkowskiego i na tym koniec? Całe szczęście, że do końca kwietnia Federacja przedstawi na piśmie dezyderaty mundurowych. Potem wszystkie sprawy ruszą z kopyta. Aż do następnej konferencji. A raczej wyborczego spędu



IGI

7 kwietnia 2023 r.

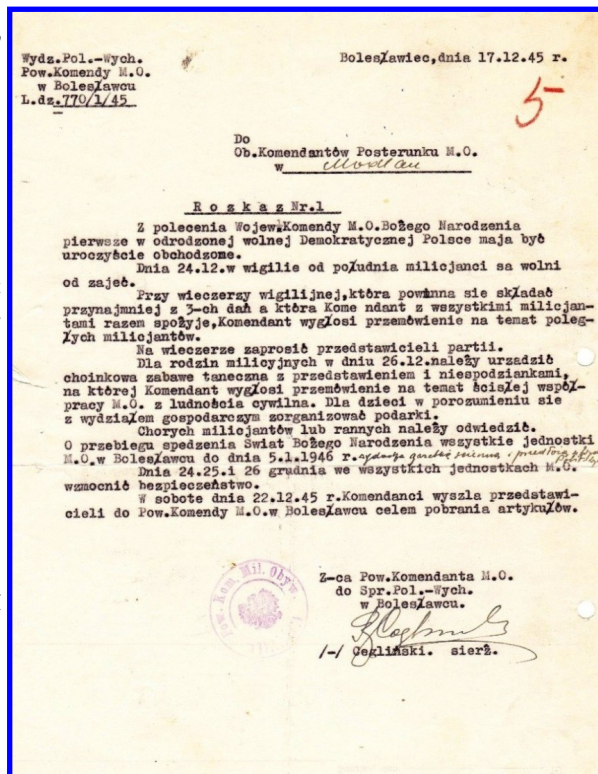
(Ciąg dalszy ze strony 15)

Do pracy w MO wstąpiłem 15 lipca 1945 r. w Katowicach. W dniu 16 lipca tegoż roku wraz z grupą 60 funkcjonariuszy skierowany zostałem do KWMO Lebnica. Po przybyciu zakwaterowaliśmy się w budynkach opuszczonych przez Niemców, ale już na drugi dzień otrzymaliśmy przydział i polecenie udania się pieszo do KPMO w Bolesławcu. Po drodze zapoznałem się jedynie z Józefem Czechowiczem, który z całej grupy jako jedyny miał kuferek wypelniony chlebem domowego wypieku. Mimo, że ten kuferek niosłem mu po drodze aż do Chojnowa, nie dostałem od niego chleba. Do Bolesławca dotarliśmy wieczorem, całkowicie wyczerpani. W KPMO przy ul. Ogrodowej otrzymaliśmy pierwszy posiłek w postaci zupy i chleba. Przez okres 4 dni przebywaliśmy i jednocześnie mieszkaliśmy w przybudówce do głównego budynku gdzie mieściły się biura. W czasie dnia przeprowadzane były ćwiczenia z zakresu musztry oraz posługiwanie się bronią.

23 lipca 1945 r. decyzją KPMO utworzono nowy posterunek MO w Grodowie (Nowogrodziec) z komendantem Piotrem Jonem, który z 9 milicjantami w tym dniu wyruszył wozem konnym z KPMO do Grodowa. Na miejscu w byłym budynku pocztowym już od kilku dni mieszkało trzech innych milicjantów, którzy mieli tu krowę i woła, a z uzbrojenia 1 karabin „mauzer”.

31 lipca 1945 r. KPMO liczyła 161 milicjantów i 7 pracowników cywilnych. Nastąpiła wtedy zmiana na stanowisku

komendanta powiatowego MO i jego zastępcy - zostali powołani na te stanowiska: ppor. Bolesław Rozwadowski i sierż. Bolesław Cegliński. W KPMO były wtedy jeszcze stanowiska: komendant plutonu operacyjnego, brygadier, referent gospodarczy, magazynier.



Rozkaz Nr 1 z 17.12.1945 r. Zastępcy KP MO ds. polit. wych.

6 sierpnia 1945 r. w KPMO utworzono Referat Śledczy z wywiadowcami. W swoich zadaniach zajmował się też fotografią i daktyloskopią. Jako uzbrojenie dla całej grupy przydzielono 1 pistolet MP.

12 września 1945 r. utworzono nowy posterunek MO w Zabłociu. Komendantem został mianowany kpr. Ludwik Dzikowski.

19 września 1945 r. Komendant Powiatowy MO wydał rozkaz nr 2, w którym czytamy:

Stwierdza się, że milicjanci uprawiają szaber, wszelkie gary

i szmaty zdać protokolarnie do magazynów posterunków. Osobom cywilnym nie wydawać żadnych zaświadczeń. W Posterunku Nowimbürg Komendant wydał zaświadczenie na kopanie kartofli Niemkom. Tworzyć samoobronę chłopską wskutek zmniejszonego stanu MO, aby bezpieczeństwo nie ucierpiało należy zorganizować straż wiejską. Musi być straż nocna wyznaczona przez wójtów. Wszędzie gongi.

Zgodnie z rozkazem Kom. Głównego gen. Witolda funkcjonariusze posiadający broń myśliwską muszą się zapisać do spółki myśliwskiej. Z dniem 12.9.1945 r. na terenie Dolnego Śląska marki niemieckie przestały być środkiem płatniczym.

Podwozy mogą wyznaczać tylko wójtowie a nie MO.

Na odprawie w KMMO we Wrocławiu dnia 15 października 1945 r. bolesławiecki komendant ppor. B Rozwadowski zameldował: „stan ludzi 110, z umundurowania tylko dreluchy, brak ziemniaków, środków lokomocji i opieki lekarskiej”. Na odprawie zakomunikowano, że zakończył się okres oczyszczania i zmniejszania szeregów MO. W tym początkowym okresie do MO wstępowali przypadkowi kandydaci, po kilku dniach czy tygodniach znikali. Sytuacja kadrowa jako tako ustabilizowała się dopiero pod koniec 1945 r. Wprowadzono etaty.

31 października 1945 r. do KPMO wpłynęło pismo od Pełnomocnika Rządu RP na obwód 36 – starosty Karola Bieniaszka następującej treści:

(Ciąg dalszy na stronie 17)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

Dnia 1 listopada 1945 r. o godz. 11.00 rano odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablic pamiątkowych na ścianie Ratuszku ku czci pracowników starostwa i milicjantów poległych dnia 21.7.45 r. w Tylinowie, na którą to uroczystość uprzejmie zaprasza się ob. Komendanta wraz z całą milicją tutejszą prosząc jednocześnie o wystawienie honorowego posterunku na czas uroczystości przy tablicach.

W dniu 17 grudnia 1945 r. zastępca komendanta powiatowego MO ds. polityczno-wychowawczych sierż. B. Cegliński wydał rozkaz nr 1, dotyczący świąt Bożego Narodzenia:

Z polecenia Woj. Komendy MO Boże Narodzenie pierwsze urodzonej wolnej Demokratycznej Polsce mają być uroczystie obchodzone. Dnia 24.12. w wigilię od południa milicjanci są wolni od zajęć. Przy wieczerzy wigilijnej, która powinna się składać z 3-chań, które Komendant z wszystkimi milicjantami razem spożyje. Komendant wygłosi przemówienie na temat poległych milicjantów. Na wieczerzę zaprosić przedstawicieli partii. Dla rodzin milicyjnych w dniu 26.12 należy urządzić choinkową zabawę taneczną z przedstawieniem i niespodziankami, na której Komendant wygłosi przemówienie na temat ścisłej współpracy MO z ludnością cywilną. Dla dzieci w porozumieniu się z wydziałem gospodarczym zorganizować podarki. Chorych milicjantów lub rannych należy odwiedzić

20 grudnia 1945 r. komendant powiatowy wydał rozkaz nr 5, który wprowadzał obowiązek prowadzenia notatników służbowych, sporządzania protokołów z rewizji oraz zakazywał dokonywania bezpodstawnych rewizji i bezprawnego zatrzymywania osób. W



Foto odsłonięcia w budynku KPMO tablicy poległych milicjantów w 1945 – 1950 r. Na warcie od lewej: sierż. Adam Święda i sierż. Wiesław Tykwiński. Przemawia Komendant Powiatowy MO mjr Zbigniew Winkowski 7.10.1967 r.

końcowej części rozkazu znajduje się następujące sformułowanie: Najgorszą zbrodnią jest pozbawić człowieka bezprawie wolności.

Warunki pracy milicji

W początkowym okresie milicjanci musieli się troszczyć we własnym zakresie o środki żywnościowe, transportowe, umundurowanie, uzbrojenie i sprzęt kwatermistrzowski. Pierwsze zaopatrzenie w żywność otrzymywano w niewielkich ilościach od żołnierzy radzieckich, a nieco później z zajętego majątku rolnego w Raciborowicach.

W raporcie komendanta powiatowego z 1 lipca 1945 r. czytamy:

Komenda: dysponujemy zdobytymi we własnym zakresie: 14 kbk poniemieckimi, 2 ręcznymi karabinami maszynowymi, 3 automatami, 6 granatami bez zapalników. Munduru przepisowego żaden z milicjantów nie posiada i służbę pełni na upół po cywilnemu na upół po wojskowemu.

Apropozycja: na utrzymanie milicjantów nie otrzymuje nikąd żadnego prowiantu i sprawę żywienia podległych mi funk-

cjonariuszy chwilowo załatwiam sposobem gospodarczym we własnym zakresie.

Wynagrodzenie: wynagrodzenia żadnego prócz diet do tego czasu nikt z milicjantów nie pobiera.

Komenda wówczas była nie tylko miejscem pracy, ale również miejscem zamieszkiwania milicjantów. Po skończonej służbie nie wolno było jej opuszczać, gdyż w każdej chwili mogli być potrzebni.

Odczuwany był brak broni, umundurowania i żywności. Zasadniczym źródłem żywności był majątek rolny w Raciborowicach, gdzie do pracy oddelegowano kilku funkcjonariuszy. Na początku lipca Starostwo przydzieliło dla KPMO pierwszy prowiant żywności w postaci 7 worków żyta. Współpraca KPMO ze Starostwem nie układała się najlepiej, dochodziło do konfliktów na tle kompetencji w urzędowaniu.

Posterunki MO radziły sobie w różny sposób w zdobywaniu żywności czy uzbrojenia. Przykładem jest posterunek MO w Nowogrodzcu, który znalazł specyficzny sposób. Z żołnierzami radzieckimi

(Ciąg dalszy na stronie 18)

(Ciąg dalszy ze strony 17)

stacjonującymi w Milikowie zawarł porozumienie, na mocy którego w zamian za bimber miał otrzymywać od Rosjan zboże i mięso. W tym celu natychmiast na posterunku MO zorganizowano produkcję bimbrową, którą zajmowali się funkcjonariusze pełniący służbę na dyżurce lub w areszcie. Z pomocą w wyżywieniu milicjantów przyszedł kierownik młyna w Nowogrodzcu – plut. WP Szymon Wróbel, który przekazywał mąkę i chleb. Także dzięki innej operatywności doposażono milicjantów w broń. W połowie września 1945 r. na posterunek MO w Nowogrodzcu zgłosił się Niemiec Zeltner, który przekazał informację, że w piwnicy pod byłym hotelem w tym mieście są schowane wódki. Komendant posterunku z kilkoma podwładnymi, po dostaniu się do zamaskowanej obornikiem piwnicy, znalazł tam olbrzymi skład różnych wódek i broni. Na posterunek przyniesiono w kocach 500

litrów wódki, a Zeltner przywiózł jeszcze 5 wozów wódek i broni. Była to tylko część tej wódki i broni, którą tam znaleziono – większość załadowano na samochody, które z radzieckimi żołnierzami wywieziono do Sztabu w Legnicy. Od tego czasu posterunek MO miał pełne uzbrojenie dla całego stanu w broń krótką i długą. Nadwyżkę w postaci 40 karabinów przekazano Komendzie Powiatowej. Zdobyty zapas alkoholu pozwolił na zlikwidowanie produkowania bimbrową na posterunku MO i zaniechanie dalszego handlu wymiennego.

1 sierpnia wszystkim funkcjonariuszom wypłacono pierwsze pobory w wysokości:

- - komendant powiatowy MO - 2328 zł,
- - komendant plutonu operacyjnego - 810 zł,
- - brygadier - 1131 zł,
- - komendanci posterunków MO – po 1822 zł,

- - milicjanci - od 585 do 1171 zł.

Od 15 września 1945 r. w celu podniesienia poziomu intelektualnego i zawodowego rozpoczęto w KPMO szkolenie, które prowadził jedyny nauczyciel jaki pracował wówczas w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym – Bronisław Mazur. Wykłady odbywały się we wtorki, czwartki i soboty i obejmowały: z języka polskiego początki literatury, arytmetykę, znaczenie MO w Polsce, reformę rolną, konferencję w Poczdamie i inne. Szkoleniem politycznym zajmował się sierż. B. Cegliński – z-ca komendanta powiatowego. We wrześniu też skierowano pierwszych 6 funkcjonariuszy do Szkoły Podoficerskiej przy KWMO we Wrocławiu, która już w tym czasie została tu przeniesiona z Legnicy.

Według raportu komendanta powiatowego MO w Bolesławcu z 1 stycznia 1945 r. – na 200 funkcjonariuszy było: bluz drelichowych 64, spodni 60, czapki 5, kocy 30, owijaczy do trzewików 3, pasów głównych 3 oraz 24 różnych jednostek broni. Jesień i zima były okresem ciężkiej i niebezpiecznej służby milicjantów z uwagi na widoczne braki we wszystkich dziedzinach przy wykonywaniu realizowanych zadań służbowych.

13 października 1945 r. komendant powiatowy MO ppor. B. Rozwadowski wydał rozkaz nr 3 o treści:

Broń winna być tylko przechowywana w stojakach. Amunicja zawsze prawidłowo rozładowana. Motocykle winny być zarejestrowane w KPMO, naprawa na koszt tego kto spowoduje uszkodzenie. W sypialniach winien być porządek. Zwrócić uwagę by w końcu worki i stopy walizek, nie
(Ciąg dalszy na stronie 19)

Srebrne wesele rolniczej szkoły

Rozsiani po świecie jak ziarna

W języku nauczycielskim jestem już „dziadkiem” - powiedział Mieczysław Kocełuch, jeden z byłych dyrektorów Zespołu Szkół Rolniczych podczas jubileuszowej uroczystości. Uczę już uczniów swoich uczniów.

Nasi absolwenci osiedlili się także w Australii, USA, Niemczech - usłyszeliśmy w sekretariacie - ale sporo z nich przyjechało. Widzieliśmy m.in. Urszulę Szmyczek, obecnie mieszkającą w Dortmundzie i Wojciecha Dąbkowskiego, który też przyjechał z Niemiec... Są tacy, co gospodarzą

RAKOWICE WIELKIE

„przy okazji”, na 5 - 10 hektarach, a są i tacy, jak Leszek Grala, prezes firmy Agrofarm w Pisarzowicach, który zarządza uprawami i hodowlą na obszarze prawie 3 tys. ha.

Szkole w okresie 25-letniej działalności ukończyło 1,7 tys. techników i ponad 1,1 tys. uczniów „zawodowców”. Są wśród nich policjanci, urzędnicy, bankowcy. - Szacujemy, że co najmniej co dziesiąty policjant w rejonie KRP Lwówek to absolwent tej placówki - powiedział nam **Zdzisław Mirecki**, zastępca komendanta



Sluchacze najlepiej przyjęli utwór „Niech żyje bal”, czemu trudno się dziwić.

rejonowego w Lwówku. - Ale wiemy, że w Lubaniu też ich nie brakuje.

Stąd pochodzi wielu znakomitych sportowców, m.in. **Andrzej Goss**, reprezentant kraju w biegach z przeszkodami. Przez osiem lat istniał tu jeden z najbardziej znanych zespołów tańca nowoczesnego - „Sibro”, prowadzony przez **Teresę Dudek**, nagradzany na licznych konkursach.

Od początku istniała orkiestra dęta, mająca niezwykle liczne związki z orkiestrą garnizonu Bolesławie. St. chorąży sztabowy **Jan Chojnacki**, kapelmistrz orkiestry garnizonowej kierował też pracą orkiestry szkolnej, a były kapelmistrz tej orkiestry, **Bolesław Nowak**, prowadzi teraz szkolnych muzyków. Na dodatek - co najmniej trzech orkiestrantów „garnizonowych” też jest absolwentami szkoły rakowieckiej.



Goście nie szczędzili uznania - Zdzisław Mirecki wręcza odznakę za edukację w sferze bezpieczeństwa na drogach.

Cezary Wiklik
24. listopada 1997

(Ciąg dalszy ze strony 18)

były przechowywane w szafach bo rzuca to podejrzenie, że znajdują się tam rzeczy z szabru, a w rzeczywistości tak nie jest. Milicjant w Polsce musi posiadać charakterystyczne cechy: inteligentność, koleżeńskość, musi być posłuszny, względem przełożonych mieć szacunek, nieść pomoc starcom, inwalidom, strzec życia mienia każdego obywatela.

Znaczną pomoc w wyżywieniu funkcjonariuszy stanowiły dostawy żywności w ramach organizacji UNRRA. Z początku komentowano to jako specjalną pomoc dla Polski, ale taką samą pomoc dostawały i inne kraje w tym Włochy i strefy okupacyjne w Niemczech.

Działalność milicji

Od pierwszych dni funkcjonariusze przystąpili do realizowania swoich zadań - w szczególności ochrony mienia poniemieckiego przed szabrownikami i dywersantami oraz ochrony przybyłych na ziemię bolesławiecką Polaków. Uczestniczyli też przy pierwszym wysiedleniu Niemców w dniu 24 czerw-

ca 1945 r. za Nysę z miasta Bolesław (tak nazwano wtedy Bolesławiec), a nastąpiło to na podstawie zarządzenia por. WP Orzechowskiego, ogłoszonego w języku niemieckim przez plakaty z datą 23 czerwca 1945 r.. Potwierdza to też 25 czerwca 1945 r. kierownik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w pierwszym raporcie sytuacyjnym, że w zabezpieczeniu wysiedlenia oprócz wojska uczestniczyło 40 milicjantów.

Nic nie zapowiadało, że 21 lipca 1945 r. będzie miał tak tragiczne skutki w Bolesławcu. W godzinach rannych burmistrz Bolesławca Bolesław Kubik zażądał kilku funkcjonariuszy MO do dopilnowania prac żniwnych w miejscowości Tillendorf (późniejszy Tylinów, obecnie Bolesławice). Wyznaczeni funkcjonariusze z burmistrzem udali się tam wraz z pracownikami Magistratu i Starostwa. Około godz. 17.00 w czasie usuwania sprzętu (kanapy) w jednej ze stodół gdzie miały wjechać wozy ze zbożem, burmistrz zwrócił się do niemieckiego robotnika, aby ten przeniósł zagradzającą kanapę. Przy poru-

szczeniu kanapy nastąpiła silna eksplozja. Od wybuchuminy zginęli na miejscu m.in. dwaj milicjanci, a trzech zostali ciężko ranni. Natomiast ranny burmistrz Bolesław Kubik po przywiezieniu do szpitala zmarł następnego dnia. Pomimo różnych działań operacyjno-wykrywczych nie udało się ustalić, czy tragedia nastąpiła na skutek wybuchu miny powojennej, czy też był to przygotowany akt dywersji, czy też terror zastosowany wobec aktywu powiatowego. Komenda została wzmocniona nowymi funkcjonariuszami z KWMO.

2 sierpnia 1945 r. Krajowa Rada Narodowa wydała dekret o amnestii dla przestępstw popełnionych przed 22 lipca 1945 r. Realizacja postanowień tego aktu prawnego nie nastęrczała trudności na Ziemiach Odzyskanych, w tym w powiecie bolesławieckim, bowiem ten akt odnosił się głównie do województw centralnych.

W tym okresie dochodziło do wielu nieszczęśliwych wypadków z udziałem milicjantów, wynikających z braku właściwego szkolenia w posługiwaniu się bronią. 7 sierpnia 1945 r. podczas nieostrożnego czyszczenia broni na sali milicjant Julian Kopczyk postrzelił kolegę Jana Walczaka, który po kilku dniach pobytu w szpitalu powrócił do służby. W dniu 23 września 1945 r. o godz. 20.30 na stacji Siegersdorf (Zebrzydowa) milicjant z miejscowego posterunku - Bolesław Błaś postrzelił pracownika PKP - Jana Rybalkowskiego, który zmarł w drodze do szpitala.

W raporcie nadzwyczajnym nr 626/45 kierownika PUBP czytamy:

13.10.1945 r. funkcj. MO w Nowimburku - Olczak Adolf został ciężko ranny przy manipulowaniu
(Ciąg dalszy na stronie 20)

Foto tablicy poległych (burmistrza, milicjantów) w wyniku wybuchu miny w dniu 21.07.1945 r. - cmentarz komunalny w Bolesławcu.



(Ciąg dalszy ze strony 19)

granatem. Zmarł w szpitalu w Lubaniu 9.11.1945 r. Po wypadku odwieziono go do Lubania, a nie do Bolesławca, a fakt ten (wypadku) zataił komendant posterunku Jon Piotr. Już po wypadku funkcjonariusza tego zwolniono (wg. dokumentów) z MO w czasie reorganizacji. Na koniec okazało się, że funkcjonariusz ten nie nazywał się Olczak Adolf a Majczak Adolf.

11 listopada 1945 r. Józef Kluba - 24-letni milicjant z KPMO wraz z innymi pojechał jedynym samochodem – starym furgonem do Wrocławia po żywność. W drodze powrotnej w nocy na autostradzie auto uległo awarii. Przemarznięty milicjant wysiadając zaczął odzież o zamek swego automatu, w wyniku tego nastąpił wystrzał i postrzelenie samego siebie. Zmarł po przewiezieniu do szpitala.

Trzeba zaznaczyć, że mało kto wówczas umiał należycie posługiwać się bronią. Przeszkolenie w tym zakresie było bardzo powierzchowne.

Na terenie Bolesławca istniał jeszcze obóz jeńców włoskich z armii marszałka Pietro Badoglio – utworzony przez Niemców po wypowiedzeniu 8 września 1943 r. przez Włochy układu z III Rzeszą. W dniach 9 i 10 sierpnia 1945 r. zatrzymano kilku Włochów za przetrzymywanie kilku niemieckich kobiet i osób podejrzanych politycznie, a następnie przekazano ich do PUBP.

Jednym z zadań milicjantów było ustalanie i zatrzymywanie Niemców, którzy w czasie wojny pełnili ważniejsze funkcje w policji, wojsku i administracji i znęcali się nad przymusowymi robotnikami. Tak było w przypadku żandarma Hoffmanna, który wyróżniał się wyjątkowym okru-



Bolesławiec. 1945 r.

cieństwem. Milicjanci z Nowogrodźca ustalili jego miejsce ukrycia na strychu u córki. Po wyważeniu drzwi zatrzymano go w skrytce, a przy nim dwa pistolety „Walter”, ręczne granaty, miny przeciwczołgowe, portret Hitlera i flagę ze swastyką. Na pytanie milicjanta po co mu ta broń, odpowiedział „na was”. Należy dodać, że milicjanci przeprowadzając rewizję mieli tylko jeden karabin mauser, gdyż tylko taka broń była na wyposażeniu posterunku MO. Po zatrzymaniu żandarma omal nie doszło do tragedii. Jego córka przez niemieckiego furmana podała niemieckiej kucharce usługującej na posterunku MO butelkę z trucizną, aby wlać do potrawy. Wszyscy wówczas jedli z „jednego kotła”. Jednak w porę otrzymana informacja pozwoliła uniknąć tragedii.

Bolesławiec z każdym dniem stawał się miastem ludniejszym – przebywały kolejne transporty Polaków, osiedlali się głównie w tych miejscowościach, gdzie były już posterunki MO. Odnotowywano coraz więcej dezertów Armii Czerwonej i ukrywających się Niemców z faszystowska przeszłością. Dnia 27 sierpnia 1945 r. milicjanci z KPMO zatrzymali 3 Niemców za

kradzież krowy polskiej rodziny. Krowę odzyskano.

Wykonując zadanie ścigania przestępstw przywłaszczenia publicznego milicjanci z posterunku MO w Nowogrodźcu uniemożliwili w końcu października 1945 r. wywiezienie maszyn papierniczych znajdujących się w rozdzielni energetycznej w Parzycach przez kilku mężczyzn z Sosnowca, podających się za pełnomocników uprawnionych do zabrania tych maszyn. Na prośbę burmistrza Edwarda Rogowskiego milicjanci skontrolowali upoważnienia podpisane przez Hilarego Minca, z pieczęcią okrągłą z godłem. Kiedy milicjanci okazali zdziwienie, że dokument jest tak dokładny, mężczyźni z towarzyszącą im kobietą zaprosili wszystkich do prywatnej restauracji, gdzie różnymi sposobami chcieli zaproszonych upić. Wobec wątpliwości milicjanci zabezpieczyli dwa samochody z maszynami do wyjaśnienia, a mężczyźni udali się z interwencją do Pełnomocnika Rządu RP na obwód 36 w Bolesławcu – Karola Bieniaszka, który polecił wydać maszyny z samochodami. Powiadomieni funkcjonariusze z KWMO stwierdzili, że upoważnienia są sfałszowane.

(Ciąg dalszy na stronie 21)

(Ciąg dalszy ze strony 20)

Na koniec grudnia 1945 r. w powiecie zamieszkiwało 19.161 osób, z tego 3.161 Polaków i 16.000 Niemców. Pierwszy transport wysiedlonych Polaków z Kresów z miasta Drohobycz z woj. lwowskiego w sposób zorganizowany przybył do Bolesławca w dniu 17 września 1945 r. Władze powiatu i miasta, w tym służby porządkowe, przygotowywały się na przyjęcie w 1946 r. zorganizowanych transportów Polaków – reemigrantów z Jugosławii. Pierwsze 100 rodzin przyjechało z okolic miasta Prnjavor już 6 kwietnia 1946 r. do Zabłocia, a ostatnia grupa w tym roku przyjechała 5 listopada. Zadaniem służb porządkowych, jeszcze przed przyjazdem tych transportów, było ochranianie zabudowań przed zniszczeniem i zapobieganie szabrownictwu.

Zakończenie

Z analizy meldunków i wspomnień wyłania się obraz służby milicjantów, całkowicie odmienny pod każdym względem od pracy w województwach centralnych, gdzie trzon załóg tamtych komend stanowili wyszkoleni funkcjonariusze przedwojennej Policji Państwowej, znający swój teren i stałych mieszkańców. W Bolesławcu i w powiecie, zapewne tak jak wszędzie na Ziemiach Odzyskanych, komendy i posterunki MO tworzone od podstaw. Do służby w MO przyjmowano bez weryfikacji

przypadkowych kandydatów przebywających akurat w Bolesławcu. Byli oni zwykle z wykształceniem podstawowym (lub niepełnym) i bez przygotowania do zawodu milicjanta. Jediną oznaką ich służby była opaska białoczerwona z napisem MO. Nie posiadali umundurowania i broni osobistej. Zadania wykonywali w nieznanym im dotąd terenie, na którym jeszcze przebywali Niemcy, wszechobecni żołnierze sowieccy i przemieszczający się z różnych stron i powodów Polacy. Siedziby KPMO i posterunków MO były miejscami nie tylko służby, ale i zamieszkania. Względna poprawa sytuacji w zakresie: stabilizacji kadrowej, szkolenia zawodowego oraz pozyskiwania środków żywnościowych i transportowych, umundurowania, uzbrojenia i sprzętu kwatermistrzowskiego nastąpiła pod koniec 1945 r..

Autorzy opracowania:

Zbigniew Marek



nadkomisarz w st. spocz., mgr prawa, zainteresowania – turysty-

ka poznawanie i zwiedzanie świata, filatelistyka, numizmatyka, historia, członek Koła SEiRP w Bolesławcu

Zdzisław Mirecki



mł. inspektor w st. spocz., mgr, działający w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Policji, Stowarzyszeniu Komendantów Policji Polskiej, wiceprezes Koła SEiRP w Bolesławcu, Towarzystwie Miłośników Bolesławca (wiceprezes), Dolnośląskim Towarzystwie Regionalnym, członek Rady Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu, kolekcjoner wizytówek służb mundurowych.



Dziękuję za propozycję nt. klasy policyjnej w ZSET Rakowice Wlk. (2 km od Lwówka Śląskiego w stronę Bolesławca jeszcze 16 km). Przez 18 lat dojeżdżałem do służby gdzie pełniłem funkcję Z-cy KRP i I Z-cy KPP. Mam różne zasługi dla tej szkoły w Rakowicach Wlk. i dlatego taki kontakt cały czas otrzymuję. Ten temat klasy policyjnej mogę zrobić, ale w terminie późniejszym. Na obecnym etapie pracuję z b. komendantem OHP – mjr. w st. spocz. nad opracowaniem historii OHP w Bolesławcu do publikacji w „Roczniku Bolesławieckim”. Natomiast mam materiał o funkcjonowaniu MO w Bolesławcu i powiecie w 1945 r. opracowany wspólnie z emerytowanym naczelnikiem Wydz. Krym. KRP w Bolesławcu. Można ten artykuł podzielić na 3 części i opublikować w OBI wraz z foto do każdej części. Oczywiście nie chcemy żadnej zapłaty. Jeśli ta propozycja odpowiada to to proszę o informację. Mam też prawie gotowy materiał o moim hobby tj. o kolekcjonowaniu wizytówek służb mundurowych (np. śp. Marka Papały, który był ze mną w tym samym plutonie w WSO w Szczytnie).

Pozdrawiam

Zdzisław Mirecki 04.04.2023

Odjaniepawlić polski Kościół

[Odjaniepawlić polski Kościół: jak Krytyka walczyła o świeckie państwo \(krytykapolityczna.pl\)](#)



Strażnicy patriarchatu pomagają naciągać kolderkę, pracownicy haftują obrazki nowych fajnoksięży i ochoczo wpadają w panikę moralną, kiedy jakieś więdźmy wykrzykują brzydkie słowa na ulicach. Mają swoją ulubioną mantrę, to jest, przepraszam, litanię. Brzmi ona: społeczeństwo nie jest na to gotowe.

Agata Diduszko

S tosunek ludzi do [kościół](#) [katolickiego](#) zależy zwykle od jednej rzeczy: od stanu ich wiedzy na temat jego realnych działań. Zasada jest taka, że im większa publiczna wiedza o tych realiach, tym bardziej opuszczone kościoły. Skala hipokryzji, wpisana w podstawowe zasady działania [kościół](#), od kiedy tylko chrześcijaństwo szesnaście wieków temu zawarło toksyczne małżeństwo dla pieniędzy z władzą, jest bowiem absolutnie wyjątkowa.

Każdy proboszcz czy wikary, wygłaszający morały z ambony, reprezentuje przecież to samo międzynarodowe, bezwzględne korpo, które bez skrupułów wykorzystuje nabyte kosztem publicznego interesu i budżetu przywileje prawne i finansowe; które wchodzi w korupcyjne układy z chętnymi politykami, łamie prawa człowieka, organizuje nagonki na grupy obywateli, których nie lubi, a także tuszuje gwałty na dzieciach i dyskretnie kopie im zbiorowe mogiły.

Stale przykrywanie tego wszystkiego cienką kolderką z wizerunkami fajnoksięży, którzy grają na gitarze, jedzą kremówki i brylują w liberalnych programach publicystycznych jako autorytety, to żmudna robota, wymagająca ciągłego podtrzymywania coraz mniej wiarygodnej tezy o rzekomym reprezento-

waniu przez tych ludzi jedyne prawdziwego, ale wciąż milczącego boga. Od kiedy wbrew staraniom kościoła z Polski wyrugowano analfabetyzm, zrobiło się z tym ciężiej, bo dostępne obecnie dla wszystkich porównanie tego, co na temat poglądów boga zapisano w Nowym Testamencie, z tym, co w jego imieniu odjaniepawliają jego rzekomymi ambasadorzy, prowadzi do drastycznego dysonansu poznawczego.

Dlaczego więc, mimo że jak mówił mi na tych łamach [profesor Obirek](#), polski kościół nie ma już nic wspólnego z chrześcijaństwem, a chrześcijanie, którzy na serio traktują swoją wiarę, uciekają z niego w cichym przerażeniu, instytucja ta zachowuje wciąż wpływy z publicznej kasy i wpływ na życie ludzi, którzy wcale sobie tego nie życzą?

Oczywiście dlatego, że klerowi w sukurs przybywają strażnicy patriarchatu, czyli ci wszyscy konserwatywni politycy, katolicy publicyści, dziennikarze z opozycyjną kartą i „przyjaciele papieża”, którzy cenią sobie „naturalny porządek” oraz „tradycje” – stan, w którym władza, pieniądze i wolność należą do nich samych, czyli niewielkiej grupy uprzywilejowanych mężczyzn (niekoniecznie heteroseksualnych, byle siedzieli w szafie). Pomagają oni naciągać kolderkę, pracownicy haftują

obrazki nowych fajnoksięży i ochoczo wpadają w panikę moralną, kiedy jakieś więdźmy wykrzykują brzydkie słowa na ulicach. Mają swoją ulubioną mantrę, to jest, przepraszam, litanię. Brzmi ona: społeczeństwo nie jest na to gotowe.

- Prawo kobiet do nieumierania w ciąży z powodu wierzeń religijnych innych ludzi? Społeczeństwo nie jest na to gotowe.
- Prawo dzieciaków LGBT+ do życia bez prześladowań? Społeczeństwo nie jest na to gotowe.
- Prawo dzieci z domu dziecka do rodziny, nawet jeśli nie tworzą jej osoby hetero? Społeczeństwo nie jest na to gotowe.
- Prawo uczniów do szkoły wolnej od sprzecznych z nauką religijnych zabobonów? Społeczeństwo nie jest na to gotowe...
- I tak dalej, da capo al fine.

Rysuję znowu ten ponury obrazek, bo choć hipnoza części polityczno-medialnych autorytetów trwa w najlepsze, to społeczeństwo, jak wynika z wielu różnych badań opinii publicznej, jest absolutnie i maksymalnie gotowe, żeby krwiożerczego korporekina w sutannie odesłać do Watykanu w paczce z napisem DANGER (chyba uciekł wam jakiś okaz z lochów!). Innymi słowy, żeby zredukować rolę kościoła do właściwych proporcji (instytucji religijnej służącej wyłącznie swoim dobrowolnym wiernym, bez przywilejów i wpływu na ogólnokrajową politykę i prawodawstwo).

(Ciąg dalszy na stronie 23)

(Ciąg dalszy ze strony 22)

Nie mam żadnych wątpliwości co do tego, że jako Krytyka Polityczna jesteśmy środowiskiem, które istotnie pomogło ludziom w Polsce tę gotowość osiągnąć, zupełnie zwyczajnie unosząc z różnych stron skrzętnie naciąganą przez innych kołderkę, pod którą kościół chował budowane przez siebie piekło kobiet, dzieci czy osób LGBT+.

Krytyka nie uległa szantażowi ze strony kościoła, brzmiaćemu „pomogliśmy opozycji demokratycznej obalić komunizm, więc zamknijcie buzie i oddajcie kasę oraz prawa”, i jako młoda niepostkomunistyczna lewica otwarcie pisała, co uznaje za swoją powinność: „lewica musi przypomnieć znaczenie prawdy. Prawdy, która nie wiąże się już dla nas z niewinnością, rozumianą jako trzymanie się z dala od władzy, czyli od możliwości zmieniania świata i wpływania na bieg wydarzeń. Prawdy, która nie jest bezstronna, która wymaga odwagi” (cytując wstęp do jednego z numerów pisma z 2008 roku).

Zamiast konwenansu i wymuszonego stemplem sojuszu „naszego papieża” z prawicą, przymykania oczu na łamanie zasad demokracji i praw człowieka w imię budowy „k a t o l i c k i e g o p a ń s t w a” (rzekomej rekonstrukcji historycznie nieistniejącego, monoreligijnego tworu) refleksje i analizy Kingi Dunin, Agnieszki Graff, Jakuba Majmurka, Macieja Gduli i wielu innych krytycznych autorów dawały czytelnikom narzędzia intelektualnej obrony przed rozprzestrzeniającą się katokonserwatywną narracją o jedynym słusznym kształcie historii, teraźniejszości i, co gorsza, przyszłości Polski. Doceniłam te narzędzia i właści-

wie stały się dla mnie nieodzowne, kiedy założyłam rodzinę i urodziłam pierwsze dziecko. To był moment, w którym musiałam skonfrontować się z tym, co stało się z instytucjami i mechanizmami naszego państwa, od kiedy obserwowałam ich działanie jako dziecko. Okazało się, że właściwie wszystkie sfery publicznych usług – edukacja, ochrona, zdrowia, urzędy, ceremonie – zostały ostemplowane katolicką pieczęcią, a do tego państwo udaje, że ta zawsze tam była.

Krytyka Polityczna była jednym z niewielu mediów, które tę zmianę i jej konsekwencje skrupulatnie i bez ogródek opisywało. Koszty realizowania misji „przypominania znaczenia prawdy” były zresztą konkretne. Unieważnienie wygranego konkursu na dalsze prowadzenie Nowego Wspaniałego Świata przez konserwatywną prezydentkę Warszawy, Hannę Gronkiewicz-Waltz, pod pozorem rzekomej konieczności natychmiastowego „zwrotu” lokalu spadkobiercom, to przecież jeden z nich. Krytyka nie była lubiana przez konserwatywny polityczny mainstream (a po dekadzie od tych wydarzeń lokal przy Nowym Świecie 63 wciąż pozostaje w zasobach miasta).

Kiedy dołączyłam do zespołu Krytyki Politycznej, nie wiedziałam, że to właśnie toksyczne relacje między państwem a kościołem staną się głównym tematem moich tekstów, ale wiedziałam, że Krytyka jest schronieniem dla ludzi i opinii, dla których brakuje miejsca gdzie indziej. Dlatego kiedy pewnego dnia zadzwonił znajomy i opowiedział mi o grupie ludzi, którzy w dzieciństwie padli ofiarą przemocy seksualnej ze strony księży i nie mają gdzie się spo-

tykać, bo kolejne modne miejsca i organizacje nie chcą ich u siebie ze względu na niewygodny temat, nie miałam wątpliwości, że my udzielimy gościny tym ludziom i ich opowieściom. I tak się stało.

Po ośmiu latach od tamtej chwili mam poczucie, że w tej sprawie rzetelnie wypełniliśmy lewicowe zobowiązanie do stawiania po stronie niewygodnej prawdy. Na łamach Krytyki ukazały się rozmowy z liderami międzynarodowej walki o sprawiedliwość dla ofiar księży pedofilów, a także z polskimi ofiarami kościelnej przemocy oraz dziesiątki tekstów o złym prawie, kolejnych skandalicznych wybrykach episkopatu, wielu strachliwych i koniunkturalnych politykach oraz niewielu odważnych polityczkach. Współorganizowaliśmy wydarzenia i protesty, które zburzyły spokój bezkarnych biskupów.

To jako dziennikarka Krytyki Politycznej nawiązałam kontakt z Joanną Scheuring-Wielgus, jedyną polityczką poprzedniej kadencji Sejmu, która miała odwagę podjąć temat. Ta współpraca zaowocowała [mapą kościelnej pedofilii](#) i przemocy oraz raportem wymieniającym pod nazwiskami arcy/biskupów odpowiedzialnych za tuszowanie przestępstw na dzieciach, który trafił do rąk papieża Franciszka i polskich i zagranicznych mediów (napisanym we współpracy z mec. Anną Frankowską). Obydwa dokumenty wywołały ogólnokrajową debatę publiczną i do tej pory pozostają jedynymi, które gromadzą w jednym miejscu wiedzę o skali kościelnych przestępstw wobec dzieci. Ta współpraca zaowocowała też dziesiątkami naszych zawiadomień do prokuratury, łączeniem

(Ciąg dalszy na stronie 24)

(Ciąg dalszy ze strony 23)

ofiar i dziennikarzy, lobbowaniem w sprawie zmian prawnych – a Krytyka skutecznie nagłaśniała wiele z tych aktywności.

Żeby nie było zgorzenia, czyli książka, w której Artur Nowak oddał głos ofiarom księży, wydana przez Wydawnictwo KP, także pioniersko wytyczyła szlak przez stabuizowane terytorium, którym później chętnie podażyły inne wydawnictwa. *Zakonnice odchodzą po cichu* Marty Abramowicz, moja *Krucjata polska* i kolejne pozycje konsekwentnie odsłaniały realistyczny obraz kościoła w czasie, kiedy populistyczna prawica u władzy robiła wszystko, żeby go skutecznie ukryć w akcie ogólnonarodowego gaslightingu.

„W ciągu ostatnich 30 lat odsetek regularnie praktykujących w pokoleniu najmłodszym spadł z 69 do 23 proc., a niepraktykujących wzrósł z 8 do 40 proc. Słabnie zarówno dziedziczenie postaw religijnych między rodzi-

cami a dziećmi, jak i świadome formowanie w rodzinie do wiary. To, co obserwujemy na poziomie parafii i w rodzinach, każe myśleć, że procesy sekularyzacyjne nie wyhamują” – to fragment wywiadu, którego prof. Mirosława Grabowska, dyrektorka Centrum Badań Opinii Publicznej, udzieliła niedawno Katolickiej Agencji Informacyjnej.

Kiedy czytam takie wypowiedzi ekspertów i obserwuję kolejne wyniki badań opinii publicznej, odczuwam pewnego rodzaju satysfakcję, bo wiem, że nasze środowisko, środowisko Krytyki Politycznej, odegrało w ostatnich latach w tym procesie budzenia świadomości społecznej istotną i niebagatelną rolę.

I z okazji 20-lecia szczerze nam wszystkim tej ważnej i dobrej roboty gratuluję, bo tylko świeckie państwo to państwo bezpieczne i przyjazne do życia dla wszystkich swoich obywateli i obywateli.



Agata Diduszko-Zyglewska
Polityczka Lewicy,
radna Warszawy

Dziennikarka, działaczka społeczna, polityczka Lewicy, w 2018 roku wybrana na radną Warszawy. Współautorka mapy kościelnej pedofilii i raportu o tuszowaniu pedofilii przez polskich biskupów; autorka książki „Krucjata polska” i współautorka książki „Szwecja czyta. Polska czyta”. Członkini zespołu Krytyki Politycznej i Rady Kongresu Kobiet. Autorka feministycznego programu satyrycznego „Przy Kawie o Sprawie” i jego prowadząca, nominowana do Okularów Równości 2019. Współpracuje z „Gazetą Wyborczą” i portalem Vogue.pl.

Stworzenie Adama – fresk autorstwa Michała Anioła, ukończony około 1511 roku, znajdujący się w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. Freski w Kaplicy Sykstyńskiej zostały wykonane przez Michała Anioła na polecenie papieża Juliusza II. Przedstawiają one sceny ze Starego Testamentu.

Obraz sporządzony haftem krzyżykowym przez Jerzego K. Kowalewicza



Marsze papieskie

[Marsze papieskie wyrażają najgorsze cechy Polaków \(krytykapolityczna.pl\)](#)



Marsze papieskie są pokazem pogardy wobec ofiar, są pluciem w twarz prawdzie, są pochwałą zakłamania i bezprawia. Ktoś mógłby wzruszyć ramionami, że to tylko polska specyfika i chodzi o kult osoby, której przyznaje się święte atrybuty. Ale idee mają konsekwencje.

Piotr Szumlewicz

Dziś, po 18 latach od śmierci Jana Pawła II, nie ma już żadnych wątpliwości, że polski papież na masową skalę ukrywał i wspierał księży pedofilów. Tych wątpliwości nie ma zresztą nawet sam Watykan, co dosadnie wyraził niedawno Franciszek, mówiąc, że w tamtych czasach wszystko tuszowano.

Długo można wymieniać [afery pedofilskie](#) za pontyfikatu [Jana Pawła II](#). Wystarczy wspomnieć o Macielu Degollado, paranoicznym pedofilu, który gwałcił nawet własne dzieci. Setki osób pisały błagalne listy do papieża Polaka, by interweniował w jego sprawie, ale nasz Ojciec pozostawał nieugięty. Nawet gdy artykuły na temat zbrodniczych czynów Maciela pojawiały się w prasie międzynarodowej, papież uparcie przedstawiał okrutnego pedofila jako wzorzec dla młodzieży i wyrażał dla niego pełne poparcie.

Innym dowodem na rzecz ukrywania pedofilów przez Wojtyłę była słynna instrukcja kościelna Crimen Sollicitationis, która nakazywała utajniać wiedzę na temat pedofilskich występków księży. Obowiązywała ona do 2001 roku, czyli przez prawie cały okres pontyfikatu Jana Pawła II.

Warto też wspomnieć, że w wyniku śledztw dziennikarskich i postępowań prokuratorskich

wyszły na jaw setki przypadków pedofilii za pontyfikatu Jana Pawła II, co dotyczy między innymi Stanów Zjednoczonych, Irlandii i Niemiec. Nie ma żadnych wątpliwości, że papież wiedział o patologiach, a obciążanie wyłączną winą za tuszowanie pedofilii jego najbliższych doradców przypomina popularne w czasach stalinowskich przekonanie, że Józef Stalin był niewinny, a za wszelkie zło odpowiadali jego okrutni urzędnicy. Zresztą nawet część wyznawców Jana Pawła II wcale nie ma pewności co do czystości swojego guru. Przyznają oni, że w archiwach kościelnych mogą pojawić się różne niespodzianki. Mimo to uważają, że papież jest bezwzględny autorytetem i nikt nie powinien go krytykować.

Taka też wydaje się intencja organizatorów marszów papieskich. Na [stronie organizatorów warszawskiego marszu](#) czytamy: „Obecne wydarzenia pokazują, że za bardzo ściszyliśmy głos w narracji zapraszającej do schedy po Janie Pawle II. Brakiem zdecydowanej reakcji na nabierające przyspieszenia ataki na Papieża, pozwoliliśmy na wzbudzenie nieufności i nienawiści do katolickiej wiary i Kościoła, zwłaszcza wśród najbardziej bezbronnych młodego pokolenia”.

Nie ma tam wcale tezy, że polski papież nie tuszował skandali pedofilskich. Wybrzmiewa za to

przekonanie, że niezależnie od faktów nie powinniśmy się godzić na krytykę Ojca Świętego. Tak brzmi zresztą przekaz czolowych polityków Prawa i Sprawiedliwości, Solidarnej Polski czy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Nie chodzi o prawdę, lecz o zachowanie czystości narodowego autorytetu.

Takie podejście przyjęła też duża część polskiego społeczeństwa. W sondażu dla OKO.press i Tok FM IPSOS zadał pytanie: „Czy dziennikarze powinni zajmować się przeszłością polskiego papieża, czy też lepiej chronić pamięć o Janie Pawle II ze względu na jego zasługi?”. Odpowiedź poraża: dziennikarze zdecydowanie powinni zajmować się przeszłością Jana Pawła II według 23 proc. pytanym; 17 proc. twierdzi, że dziennikarze raczej powinni zajmować się przeszłością Jana Pawła II, tyle samo, że raczej lepiej chronić jego pamięć ze względu na zasługi. **O d p o w i e d z i** „zdecydowanie lepiej chronić jego pamięć ze względu na zasługi” udzieliło 32 proc. badanych; trudno powiedzieć – 11 proc.

Blisko połowa respondentów uważa więc, że warto graniczyć wolność słowa i zablokować dostęp do prawdy historycznej, aby tylko pozostawić autorytet papieża nietkniętym! Nie liczą się ofiary pedofilów, nie liczy się odpowiedzialność gwałcicieli w sutannach, nie ma znaczenia ukrywanie zbrodni przez potężną organizację zaufania publicznego – kluczowe jest to, aby nic nie naruszyło narodowego autorytetu.

(Ciąg dalszy na stronie 26)

Ostatecznie marsze papieskie są pokazem pogardy wobec ofiar, są pluciem w twarz prawdzie, są pochwałą zakłamania i bezprawia. Demonstrujący mogliby nieść na transparentach hasła „Tylko nie mów nikomu”, „Ukrywanie pedofilów prawem Kościoła”, „Ręce precz od księży pedofilów”. Ktoś mógłby wzruszyć ramionami, że to tylko polska specyfika i chodzi o kult osoby, której przyznaje się święte atrybuty. Ale idee mają konsekwencje.

Nie zapominajmy, że od czasu emisji materiału [Franciszkańska 3](#), ruszyła nagonka na TVN24, Poczta Polska wycofała się z dystrybucji „Tygodnika Nie”, a Solidarna Polska forsuje w Sejmie ustawę, zgodnie z którą za krytykę świętego można trafić do więzienia. Marsze na cześć papieża są więc częścią całościowych działań inicjowanych przez obóz rządzący.

Ale historyczna obrona papieża połączona z próbą zastraszenia jego oponentów ma jeszcze jeden bardzo niepokojący wymiar. W dyskusji o odpowiedzialności Jana Pawła II za ukrywanie pedofilów nie chodzi bowiem tylko o to, czy mamy uznawać papieża za narodowy autorytet. Podejście wielu Polaków do papieża nawiązuje bowiem do najbardziej haniebnych elementów historii Polski i do różnych form represji i wykluczenia, które mają miejsce codziennie w wielu zakątkach kraju.

Większość z nas wie, że [Jan Paweł II](#) na masową skalę ukrywał księży pedofilów. Ale też większość z nas wie, że polski papież był potężny i wpływowy. Chociaż od dawna nie żyje, pamięć o nim buduje naszą narodową historię, daje nam poczucie mocy i

satysfakcji, a pomimo doniesień o ukrywanych przez niego zbrodniach wciąż uchodzi za wielkiego.

To dość prosty schemat, który odtwarza się na wielu poziomach życia publicznego. Wszak na tej samej zasadzie duża część PiS-owskiego elektoratu marginalizuje notoryczne łamanie konstytucji przez Jarosława Kaczyńskiego i Andrzeja Dudę, wybacza olbrzymie marnotrawstwo środków publicznych przez Zbigniewa Ziobrę czy Jacka Sasina, przymyka oko na lewe interesy Tadeusza Rydzyka.

Ale zejdźmy jeszcze jeden poziom niżej, do lokalnej wspólnoty, firmy, grona znajomych. Tam wypieranie niewygodnych faktów, usprawiedliwianie zła, wybielanie liderów grupy trwa nieprzerwanie. Gdy potężny prezes firmy mobbinguje jednego z podwładnych, większość pracowników milczy, a część wręcz przyłącza się do nagonki, aby podliznąć się szefowi. Gdy w autobusie ktoś kopie bezdomnego, zazwyczaj nikt nie reaguje, a część pasażerów zaczyna wyrażać poparcie dla agresora. Gdy w małej wiosce wpływowi polityk, biznesmen, polityk czy ksiądz zaszczuwa kogoś, kto jest dla niego niewygodny, większość milczy.

Na tej samej zasadzie nikt w Jedwabnem nie chce rozmawiać o pogromie na Żydach, a w skali kraju sam temat antysemityzmu nie jest mile widziany nawet przez część osób o liberalnych poglądach. Po prostu wielu z nas nie chce słuchać o winach swoich krewnych, bliskich, rodaków, a już na pewno nie życzy sobie rozmowy o własnych nagannych czynach. Bardzo rozpowszechnione jest uciekanie od odpowiedzialności, któremu czę-

sto towarzyszy ostry atak na tych, którzy poszukują prawdy. Można mówić o wszystkim poza tym, co nas obciąża.

Dokładnie to samo ma miejsce w przypadku Jana Pawła II. Jego wyznawcy nie tylko bronią swojego guru, ale agresywnie atakują każdego, kto odsłania niewygodne fakty. W tym kontekście stawką sporu o Karola Wojtyłę jest nie tylko pamięć o papieżu Polaku. Chodzi też, a raczej przede wszystkim, o akceptację dla krytycznego myślenia, o wolność słowa, o pluralizm w życiu publicznym, o gotowość do kwestionowania dogmatów.

Chodzi też o to, czy potrafimy stanąć po stronie ofiar, gdy oprawcami są ludzie silni i wpływowi, czy stać na to, by przeciwstawić się naszemu szefowi, nauczycielowi czy ojcu, gdy ten czyni zło, czy potrafimy publicznie nie zgodzić się z opinią większości. Patrząc na podejście większości społeczeństwa do Jana Pawła II, odpowiedzi na powyższe pytania niestety nie są optymistyczne.

31 marca 2023 r.

Piotr Szumlewicz

Lider związku zawodowego Związkowa Alternatywa, prowadzący program „Czas na związeki” w Resecie Obywatelskim, felietonista Gazety Wyborczej, redaktor portalu lewica.pl, komentator spraw związkowych i pracowniczych w Krytyce Politycznej.



Nie szukaj winy, szukaj rozwiązania

„Don't find fault, find a remedy” - Henry Ford

Nie będąc politykiem nie wyłamam się stwierdzeniem, że wyrwano z kontekstu mojej wypowiedzi pewne watki, które ostatecznie zabrzmiały nie tak jak oczekiwałem, w związku z tym pragnę przeprosić Szanownego Pana Prezesa Prezesów Antoniego Dudę. Wprowadziłem czytelników w błąd twierdząc, że miało miejsce jego spotkanie z Panią Dyrektorką ZER MSWiA. W rzeczywistości było spotkanie Szanownej Pani lecz... z Prezesem Federacji Służb Mundurowych. Ot i tylko tyle, i aż tylko tyle, ale za błąd w temacie z pokorą przepraszam Pana Prezesa SEiRP i osoby których ten błąd mógłby dotyczyć.

Bohdan Makowski

Jednak jak to twierdzą nasi do niedawna dozgonni przyjaciele: Дело не в этом. Korzystając niejako z okazji pozwolę sobie zadać kilka nurtujących mnie pytań (może nawet niektóre bez odpowiedzi). A więc jak to mówią: Ad rem:

Z pańskiego tekstu, zwracam się do naszego Prezesa Prezesów A. Dudy (może i tym razem się mylę) wynika, że jest Pan nawet dumny, że w dobie obecnej nie było spotkania Pana z Panią Dyrektorką ZER. Co prawda było jedno spotkanie z ZER, jednak miało ono miejsce w odległej przeszłości i skończyło się odejściem Pana na emeryturę. Ze stwierdzenia tego faktu wynika, że jak gdyby po części ZER był winny Pańskiej emeryturze. Uważam, że i tak miał Pan większą szansę, bowiem to Pan miał możliwość wyboru, mnie wywalono na przysłowiowy zbity pysk i nie miałem żadnej innej możliwości. Proszę nie traktować tego jako zarzut czy inne niesprawiedliwości, a nawet uprzedzenie. Ja po prostu nie widzę związku. Z każdym można, a niekiedy nawet należy rozmawiać. W moim odczuciu, tak jak napisał o tym w sztuce „Mistrz i Małgorzata” M. Bułhakow: „*Nawet szan*

tan z wyniku spotkania się z prawym, uczciwym człowiekiem odnajdzie w sobie dobroć”.

Nie zamierzam wnikać, która ze stron jest diabłem, a która jest tym dobrym aniołem. Faktem jest, że właśnie należało by się spotykać. Jak można wyczytać w załączonych w OBI korespondencji ze strony ZER był jakiś sygnał, była wyciągnięta ręka i tu nasuwa się pytanie: dla czego nie skorzystano takiej okazji ?. Dlaczego podjęto tak radykalną, a w moim odczuciu nierozważną decyzję?

Uzasadnienie przedstawione we wspomnianym piśmie jest na wskroś logiczne, lecz brakuje racjonalnego rozwiązania. Godny podkreślenia w uzasadnieniu jest watek pomocy SEiRP osobom poszkodowanym w wyniku poczynań dezubekizacyjnych, ale czy tylko liczy się tylko interes osób poszkodowanych (sama jestem w tym kotle). Przecież są inni emeryci, ci z innego portfela, którzy przeszli tą gehenną w bezbolesny sposób, a nawet ci którzy podjęli pracę już po przemianach w 1990 roku. I tu pytanie: czy SEiRP jest tylko dla tych poszkodowanych ? W moim mniemaniu jest to przyczynek do tworzenia rozłamu w naszym gronie i O!

zgrozo naszym nie do końca przemyślanym działaniem. I dlatego moim skromnym zdaniem warto było uczestniczyć w spotkaniu w trakcie którego można byłoby rozszerzyć forum dyskusyjne*.

Teoria małych kroczków, o której uczono mnie właśnie na Szkole Podoficerskiej, Oficerskiej i Akademii i innych edukacyjnych studiach zawsze owocuje, zawsze jest większym lub w mniejszym stopniu skuteczna. A może (o czym pisałem w ubiegłym wydaniu OBI) są sytuacje, których dyrekcja ZER nie jest w stanie przeskoczyć ?. To przecież Komendant stołecznej policji nie z własnej inicjatywy wystawia armię naszych następców do ochrony nie tylko wielkiego/małego człowieka, a nawet pilnowania jego własnego domu i chałupy byłego vice ministra od parasola i konfetti też. To zasada Dura lex, sed lex być może i w tym przypadku odnajduje się w realu. W konsekwencji pracownicy ZER przymuszani są do takich, a nie innych poczynań. I warto sobie zadać pytanie: co stracimy, a co możemy uzyskać w konsekwencji rozmów (zwłaszcza na tak wysokim szczeblu).

To na takich spotkaniach można wyjaśnić np. kwestie „nadgorliwości” przedstawicieli ZER na rozprawach sądowych z naszych wniosków. Wysyłanie jedynie pism nie do końca rozwiązuje problem. I dla tego należy spotykać się z takimi ludźmi, dowiedzieć się, jakie są możliwości, jakie oni mają możliwości aby wspólnymi poczynaniami nasze życie chociaż odrobinę poprawić. Nie ocze-

(Ciąg dalszy na stronie 28)

(Ciąg dalszy ze strony 27)

kuję, że od razu otrzymamy informacje co można lub co powinniśmy zrobić. W trakcie dyskusji, prowadzonych rozmów zawsze można dojść nawet do małego z pozoru konsensusu.

W naszej sytuacji „obrażanie się” nie wystarczy. W tym momencie my tracimy. Tak tracimy !. A przecież można przykładowo na bazie tych spotkań wynegocjować możliwości i inne formy rozdysponowania środków z funduszu socjalnego np. powrotu do finansowania (przynajmniej w części) zakupu wieńców, kwiatów na pogrzeby naszych emerytów.

Można było by przywrócić prawo do finansowania imprez integracyjnych (nawet w symbolicznej części), a zwłaszcza uproszczeniu ich rozliczania (np. na bazie listy obecności). To tylko wierzchołek góry lodowej potrzebny do załatwienia jak to się mówi „od zaraz”. To dzięki temu, być może nasze szeregi nie będą w tak zatrważającym tempie maleć (patrz odpowiedź na zadane niżej pytanie: Co mi to da?).

A nie mówię tego w imieniu własnym. Mówię w imieniu moich Koleżanek i Kolegów, którym nie jestem w stanie dać odpowiedzi na proste pytanie: Co mi daje SEiRP za 60 zł „członkowskiego”. Sama (ostatnio podjęta) decyzja przez ZG SEiRP o podwyższeniu składki o 100% (O!!!) jest dowaleniem nam w plecy.

Do tej pory były problemy z zebraniem składek po 30 zł. Z braku zasadnego, a raczej przekonywującego argumentu rodzi się kolejne pytanie: kto z nami zostanie ? Kierując się właśnie tymi względami Zarząd naszego Kola podjął decyzję o ustanowieniu składki nie 60 a 40 zł.** I proszenie się nie obawiać ZO i ZG SEiRP otrzyma swoje należności wy-

liczone od każdego członka od kwoty 60 zł, jedynie nam w Kole pozostanie mniejsza należność. Trudno i tak drukujemy pisma, dokumenty, a nawet OBI we własnym zakresie. Kawę i poczęstunek każdy kupujemy za swoje pieniądze. Lecz czy nie należało by przed podjęciem tak radykalnych decyzji zaciągnąć opinii tych z dołów?

Nie zdajecie Państwo sobie sprawy w jak trudnej sytuacji znajdujemy się my, pełniący funkcje Prezesów, członków Zarządów Kół terenowych od kilkunastu (dziesięciu) lat. My się cieszymy, że możemy jeszcze komuś sprawić odrobinę radości. Tragizmem jest stwierdzenie, pojawiające się ostatnio co raz częściej: jak ty odejdziesz to się wszystko zawali. Połechtana ludzka próżność to nie wszystko. Przy moim intensywnym życiu publicznym nadal będę aktywnym, lecz ten czarny scenariusz napawa trwogą. Kiedyś będziemy zmuszeni szukać następców, lecz obecnie ich za dużo nie widać.

Aktywnych członków jest w moim Kole 10-15 osób. Tylko tyle na ponad 130 emerytów (członków SEiRP ponad 40). I O zgrozo! jak widać samoistnie w tym momencie zaczyna funkcjonować Prawo Parkinsona, a przecież ze zrozumiałych względów tego nie chcemy. Nie chcemy aby SEiRP było stowarzyszeniem samo w sobie i samo dla siebie.

Nasze poczynania mające na celu poszerzenie współpracy w ramach m.in. PTTK nie tylko dają nam zadowolenie, ale również zjednują nam nowych przyjaciół, przybliżają nowe środowiska, chociażby słuchaczy Uniwersytetu III Wieku. Podejmowałem działania mające na celu współpracę z innymi środowiskami np. emerytami wojskowymi, służby więziennej, straży pożarnej. Do niedawna współpracownicy

śmy w zawodach strzeleckich przy KPP.

W tym momencie mam kolejną sugestię: czy nie można było by wynegocjować za pośrednictwem właśnie ZER zgodę Komendanta Głównego Policji na przydział amunicji na zawody strzeleckie rangi terytorialnej (np. okręgowe) z udziałem wspomnianych emerytów w miejscowościach w których są profesjonalne strzelnice.

Nie wiem czy Dyrekcja ZER ma takie możliwości, lecz jak do tej pory nikt ich o to nie pytał (Rząd podjął decyzję budowy strzelnic amatorskich na terenie Kraju). I tu jest odpowiedź na moje stwierdzenie, że rozmawiać należy. Samo nic nie przyjdzie jak to mówili starzy górale. A prościej mówiąc: za słowami idą zawsze czyny, oby tak było.

A skoro mowa o zaszczytach i sukcesach, to z wielkim uznaniem w imieniu własnym i mojego otoczenia mogę z dużą dozą odpowiedzialności stwierdzić, a raczej wyrazić uznanie i wdzięczność Zarządowi Głównemu, i wszystkim zaangażowanym w tym temacie, za to co zrobili właśnie na rzecz poszkodowanych w bandycki sposób, za wierną dla kraju służbę.

Puentując moją odpowiedź na list Pana Prezesa uważam, że padło w nim zbyt dużo ostrych i niesmacznych słów, chciałby „kolaboracja z ZER”***.

Jestem dzieckiem powojennym i z dzieciństwa pamiętam tak ostre w formie stwierdzenia, które przypisywane były do ludzi niegodnych, ludzi pozbawionych sumienia, kalających własne gniazdo. I czy sam fakt wykonywania swoich obowiązków służbowych przez Dyrekcję ZER (czytaj mój punkt widzenia w temacie – patrz wyżej) stawia ich na

(Ciąg dalszy na stronie 29)

(Ciąg dalszy ze strony 28)

równi z faszystowskim okupantem?. Nie wypada mi pouczać innych o metodach i formach publicznej dyskusji, lecz moim zdaniem wstrzeźliwość w tak niesmacznych stwierdzeniach jest niekiedy wskazana.

Na zakończenie wtrąć zgola inną kwestię. Mianowicie nasz stosunek do Federacji Służb Mundurowych. Jak wynika w załączonej korespondencji oni w dalszym ciągu współpracują z ZER, a nawet grzecznościowo przesłali nam emaila o szkoleniu organizowanym przez z ZER.

Taktownie na zakończenie emaila ichni Prezes użył takiego oto stwierdzenia: „*Brak odpowiedzi będzie potraktowany jako brak zainteresowania przedmiotowym szkoleniem*”.

On nie oczekiwał uzasadnienia braku ze strony ZG SEiRP zainteresowaniem tematu.

Jest tu jednak inny wątek. My na własnym podwórku staramy się nawiązywać współpracę ze wszystkimi emerytami różnych służb.

Nasz członek, Prezes Zarządu Okręgowego PTTK Jerzy Bielewski, doprowadził do daleko idącej współpracy z emerytami i czynnymi żołnierzami Straży Granicznej w ramach PTTK (nasze koło to „Kormorany”).

W dotychczas odbywających się zawodach strzeleckich brali udział ludzie ze Służby Więziennej, Straży Pożarnej i Miejskiej, Żandarmerii Wojskowej, Wojska Polskiego, Policjanci i my. I dalej nawiązując do wyciągniętej ręki, tym razem ze strony Federacji (patrz email) nasuwa się kolejne (już ostatnie pytanie): Czy nie warto zastanowić się aby i tą rękę przyjaźnie wyciągniętą przyjąć????!!

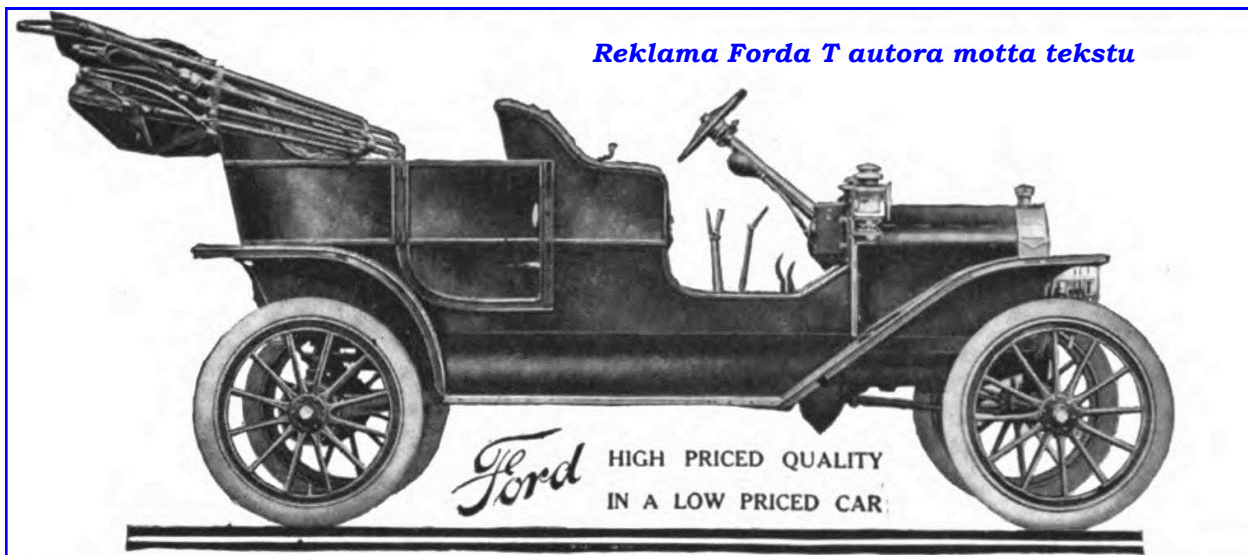
*Z wyrazami szacunku:
Bohdan Makowski
s. Władysława.*

PS.

* Od godz. 9:30 zorganizowany będzie punkt informacyjny ZER MSWiA, przy którym funkcjonariusze służb mundurowych oraz emeryci w stanie spoczynku będą mogli uzyskać informacje w zakresie świadczeń emerytalno-rentowych przysługujących z zaopatrzenia emerytalnego. (z programu spotkania - faks :sekretariat@fssm.pl, http ps://www.fssm.pl/)

**Zgodnie ze Statutem SEiRP wielkość składek ustala ZG Stowarzyszenia i gotów jestem ponieść za to odpowiedzialność dyscyplinarną, lecz w swoje obronie będę powoływał się na art. 26 KK jako stan wyższej konieczności.

*** „Mój stosunek do ZER MSWiA i świątłych pomysłów Pani Dyrektor i jej doradczyń, o kolaborację z którymi mnie podejrzewasz, oddaje odpowiedź jakiej udzieliłem Panu Piotrowi Iwatowi ...”.



**DO MOJEJ PUSTELNI ZAWITAŁA WIOSNA WYBUDZAJĄC MNIE Z ZIMOWEGO LETARGU
I NA NOWO ROZGRZEWAJĄC KREW W ŻYŁACH**

. Ale jak co roku budzą się też niepokoje, opisane przeze mnie kilka lat temu w wierszu WIOSNA.

WIOSNA

Pierwiosnek wyskoczył z ziemi,
Na sasankę czule zerka.
Wróbelek nastroszył piórka
I miłosne trele ćwierka.

Drzewka wystrojone w paki
Kwietny płaszcz włożą za chwilę.
Pszczołka aż drży z podniecenia:
- Wszystkie bzyknę i zapyle!

Kot za kotką gna po dachu.
Czas miłosnych jest uniesień.
Tylko mnie jad smutku dręczy:
Zaraz, kurwa, będzie jesień!

Janusz Maciej Jastrzębski

Drogi w świat z Elbląga.

Opuszczamy wyspę Nowakowska (sztuczna wyspa powstała w wyniku osuszenia i polderyzacji obszaru na Żuławach Elbląskich w kierunku północno-zachodnim od Elbląga - przypis JKK) **przejeżdżając przez most nad kanałem Jagiellońskim. Most jest położony na specjalnie usypanym nasypie u jego stóp znajdują się wrota sztormowe obecnie nieczynne, a kiedyś znajdowała się śluza.**

Karol Wyszyński

Kanał Jagielloński

Port

Przedłużeniem ul. Radomskiej (w Elblągu przyp. JKK) jest droga prowadząca do miejscowości Bielnik i Kępy Rybackiej.

Elbląg został założony w 1237 r. przez Zakon Krzyżacki, a jego poprawna nazwa to Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Elbląg do 1309 r. był główną siedzibą władz zakonu i stolicą krajową, kiedy to w tymże roku siedzibę głównych władz przeniesiono z Wenecji do Malborka i tam zasiadł wielki mistrz. Elbląg będąc do 1309 r. stolicą krajową dysponował zarazem największym portem państwa krzyżackiego, niewiele zmieniło się w latach późniejszych, choć po 1308 r. dużo stracił na znaczeniu na rzecz Gdańska. Po inkorporacji Prus Królewskich do Korony Polskiej wysuwał się nawet na pierwsze miejsce jako port w wyniku konfliktu Gdańska z królem Batorym.

Przebieg rzek w tym czasie był jednak inny. Odnoga Wisły – Nogat bezpośrednio łączyła się z rzeką Elbląg na wysokości mniej więcej obecnego mostu kolejowego na naszej rzece, a ilość wody

płynącej przez Nogat w stosunku do Wisły za Białą Górą wynosiła jak 3:1. Nogat sprawiał naszym przodkom dużo kłopotów bo zapiaszczał tor wodny, co utrudniało żeglugę. W związku z czym zmieniono bieg Nogatu odcinając jego ujście do rzeki Elbląg i kierując bezpośrednio do Zalewu Wiślanego. Wywołało to kolejny problem z połączeniem tak z Gdańskiem jak i wyjściem na Zalew Wiślany.

Zanim jednak omówię rozwiązanie tego problemu spróbuję przybliżyć warunki ówczesnej żeglugi. Jednostką pływającą używaną w tym mniej więcej okresie była boka, statek płaskodenny o długości ok. 30 m, szerokości 10 m, zanurzeniu 3 m i ładowności 300 t. Statek taki znamy z pierwszej pieczęci naszego miasta i jest to już nowoczesna jednostka, bo dysponuje sterem zawiasowym a nie zaburtowym.

Kanał

W tym samym czasie kiedy odcięto Nogat od naszej rzeki celem umożliwienia żeglugi z Gdańskiem wykonano kanał Jagielloński wówczas zwanym Kraffohl Kanal – Kraffohl Fluss.

W tym czasie kanał przy ujściu do Nogatu posiadał dwie śluzy,

obecnie znajdują się wrota sztormowe nie są jednak wykorzystywane. Jego przebieg jest nietypowy jak na kanały bo nie przebiega po prostej a biegnie łukiem, spowodowane to jest tym że wykorzystano do jego budowy jedno z ówczesnych odnóg rzeki Elbląg.

Długość kanału wynosi 5,7 km. Koszty pokrył tak rząd polski – 66.750 talarów, miasto Elbląg 30.000 talarów. Dla zabezpieczenia przed powodzią usypano przy kanale wały po obu stronach. Kanał w latach następnych przechodził renowacje, był pogłębiany i poszerzany.

W pobliżu ujścia kanału do Nogatu znajdują się dwie osady Bielnik I i Bielnik II kiedyś nosiły nazwę Kraffohlsdorf.

W czasach PRLu w obu osadach funkcjonowały: Filia Międzykółkowej Bazy Maszynowej, Zakłady Rolne, Bielnik II Kombinat Rolny Drużno, Przedsiębiorstwo Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych stacja pomp Fiszewka.

Idąc wałami zaczynającymi się tak jak i sam kanał na granicy miasta, tuż za hotelem Wodnik możemy podziwiać nasze miasto położone poza kanałem i rzeką Elbląg. W tamtych czasach służyło się innymi jednostkami mierniczymi, które poniżej przedstawiam.

Kanał miał długość 1560 pretów – 5.800 m, szerokość kanału wynosiła 70 stóp – 22m a w jego końcowym biegu 86 stóp (ok. 60 m., głębokość 3,5 stopy ok. 1,1 m. W tamtym czasie służyło się też miarą objętości nazywaną jako łaszt odpowiadała mu objętość 3000-2840 litrów.

Żegluga po kanale odbywała się poprzez przeciąganie jednostek za pomocą lin przez ludzi idących wałem bądź jednostki pływające ciągnęły konie.

Nogat

Oписаłem powyżej Kanał Jagielloński, który łączy rzekę Elbląg z Nogatem. Sam Nogat żegludze do Elbląga przynosił kiedyś duże korzyści ale i dużo

(Ciąg dalszy na stronie 31)



Jedna z budowli na śluzie na Nogacie w Białej Górze

(Ciąg dalszy ze strony 30)

problemów. W latach 1975-1988 w całości był położony na terenie województwa elbląskiego.

Nogat jest prawą odnogą Wisły odchodzącą w rejonie Białej Góry gdzie istnieje śluza. Długość Nogatu wynosi 62 km, na przestrzeni 8 wieków, które znamy z historii zmieniały się początkowe i końcowe odcinki tej odnogi jak również stosunki wodne. Według jednej z teorii Nogat w początkach swej historii był całkiem osobną rzeką niezależną od Wisły.

Meinhard von Querfurt

Pierwszym znanym z historii który zaczął sypać groble i regulować bieg Nogatu był mistrz krajowy Zakonu Krzyżackiego Meinhard von Querfurt. Sprawował on tę funkcję w latach 1288-1299, a dla przypomnienia stolicą państwa krzyżackiego był wówczas Elbląg. Nogat był ważną rzeką dla państwa krzyżackiego jako szlak komunikacyjny najpierw do Elbląga a później też do Malborka. Nogat jak już pisałem w poprzednim cyklu zasilał rzekę Elbląg łącząc się z nią w okolicach obecnego mostu kolejowego. Tak było do 1483 r. kiedy to odcięto to połączenie ze względu na duże zapiaszczanie rzeki Elbląg. Tu trzeba dodać, że aż do połowy XIX w. stosunek ilości wody w Nogacie do Wisły wynosił 4:1.

Polski wątek

Stała zmiana nastąpiła dopiero w 1847-1954 r. kiedy wykonano kanał Wisła Nogat w rejonie obecnej miejscowości Piekło i odwrócono poprzedni stosunek wodny. W projekcie tym jest pol-



ski udział bo autorem projektu był polski inżynier koronny – mjr. Korpusu Pontonierów Koronnych Jan Jerzy de Woyen.

Nogat i Wisła były też miejscem starć Elbląga i Gdańska o ilość wody mającej płynąć tymi rzekami, jedna albo druga strona przekierowywała ilości wody w rzekach.

Nogat i Wisła bywały przyczynami powodzi. Najpoważniejsza powódź była w marcu 1888 r. kiedy to przerwana została tama na Nogacie.

Śluzy

Na Nogacie poczynając od Białej Góry do jego ujścia znajdują się śluzy wszystkie komorowe umożliwiające żeglugę po tej rzece. Powstały one głównie w okresie 1914-1917.. Pierwsza w miejscu odgałęzienia się Nogatu od Wisły znajduje się w Białej Górze (Weissenbeg) śluza jest długa 57 m szeroka 9,53 m.; następna Szonowo na 14 kilometrów, długa 57,33 m szeroka 9,53 m. i ostatnia Rakowiec na

23 kilometry, długa 56,64 m szeroka 9,60 m. Była jeszcze jedna śluza przy ujściu kanału Jagiellońskiego do Nogatu obecnie nieczynne wrota sztormowe.

Wolne Miasto Gdańsk

Nogat w okresie 1920-1939 w czasie istnienia Wolnego Miasta Gdańska był granicą pomiędzy Rzeszą Niemiecką, a Wolnym Miastem Gdańsk. Śluza celna na terenie Wolnego Miasta Gdańska była powierzona Polsce. Ta granica tłumaczy też silny posterunek Policji Morskiej w Elblągu. W Kępkach zaś istnieje jeszcze budynek gdzie w tym czasie był posterunek celny. W tym miejscu istniała przeprawa promowa do czasu kiedy to tymczasowo na czas remontu w Jazowie w 2006 r. postawiono most, na prośby mieszkańców most pozostał na stałe.

Jedyny stały most do 1939 r. na Nogacie był w Malborku, znane są też widoki z 1914 r. mostu pontonowego w pobliżu zamku malborskiego.

Nogat poczynając od Białej Góry (Weissenberg) przepływa przez lub w pobliżu następujących miejscowości: Pogorzała Wieś (Wernersdorf) - (śluz Szonowo), Grobelno (Dammfelde), Malbork (Mariaeburgum), Malbork (śluz Rakowiec) pomiędzy Malborkiem a śluzą na przeciwległym brzegu położone są Czerwone Stogi (wieś nieoficjalna) i Kamienice (osada), dalej Szawałd (Sadowo), Janówka, Półmieście, Michałowo część wsi Wierciny) (śluz), Wierciny, Jazowo (most), Kępki, Kępiny Małe, Bielnik II, Kępiny Wielkie (Zayerniederkampen).



Wrota sztormowe w Bielniku przy wyjściu Kanału Jagiellońskiego do Nogatu,

Karol Wyszyński

O mojej pasji.

Dzień dobry!

Myszę, że tak najgrzeczniej przywitać się z Państwem, z Czytelnikami czasopisma OBI, wszystkimi Sympatykami, Emerytami, Rencistami, Wdowami i Wdowcami Służb Mundurowych.

Stawek slawekgdynia99@gmail.com

Piszę do Państwa, gdyż mnie o to poproszono. Mówiąc najdelikatniej, dano mi propozycję. Długo zastanawiałem się, czy treść tego pisma ma jakiś głębszy sens, bo niby ja - zwykły szary „Kowalski”, zawsze lubiłem (i nadal lubię) pozostawać gdzieś w cieniu samego siebie. Zastanawiałem się, co takiego wspólnego mam z Państwem, których, notabene, w krótkim przedziale czasowym miałem okazję tak spontanicznie i z grubsza poznać.

Przyznam, że wcale nie łatwo było mi się do tego zabrać, ale, powiedzmy, mój „Promotor” ma jakąś siłę perswazji. (O Nim za chwilę). Poproszono mnie, abym nie był zbyt egoistyczny i zamknięty w swoich czterech ścianach z tym, czym się zajmuję w chwilach wolnych od pracy, w chwilach odpoczynku, relaksu i podróży po Europie. Bardzo modnym jest dziś zaistnieć na Instagramie, Rolce i innej formie przekazu multimedialnego w Internecie.

To fakt, mógłbym i ja, ale jako starszy pan uznaję, że wolę jako „incognito” w tak szerszym spektrum. Przyznam, że jeśli Państwo zechcecie troszkę dalej „powęszyć”, to traficie na mnie w Internecie za sprawą Tomasza Zięby - Redaktora czasopisma „[Polisch Express](#)”, który również został „poproszony” o kontakt ze mną podczas podróży rowerowej po Europie. Również byłem mocno zaskoczony, wręcz zażenowany.

Drodzy Państwo, tak się już stało, że uchylono nieco rąbka tajemnicy, i gdzieś tam w Państwa otoczeniu padło moje imię i nazwisko. Nie ma zatem najmniejszego sensu występować przed Państwem jako „incognito”, czy pod pseudonimem.

Jeszcze jeden aspekt życiowy sprawia, że mogę być dla Państwa tym, kim naprawdę jestem. Po-

niekąd czuję się nieco zbliżony do Towarzystwa osób Służb Mundurowych, choćby przez imię mojego stryja Bolesława, ojca chrzestnego - milicjanta (tak to kiedyś brzmiało), który w stanie spoczynku był w stopniu majora w szczecińskiej milicji. Niespotykamnie spokojny Człowiek. Do milicji wstąpił w roku 1957 zaraz po wojsku, w stopniu porucznika. Potem zajmował kolejno różne ważne dla społeczeństwa funkcje służbowe i zdobywał awanse.

Do Państwa społeczeństwa przybliża mnie też osoba mojej cioteczki ze strony mamy - Stanisławy, która całe swoje życie poświęciła pracy w sądownictwie w Mrągowie i Biskupcu. To ona uczyniła ze mnie stałego czytelnika ówczesnego czasopisma Służb Wewnętrznych „W służbie Narodu”. To Ona chyba zaszczepiła we mnie myśl o mojej służbie dla Narodu. Jestem bardzo dumny z tych członków rodziny, bo wiem, że pomimo różnych transformacji (i tu trzeba wypowiedzieć słowo: politycznych) byli oni niezbędni i użyteczni w swoich służbach dla kraju i społeczeństwa.

Szanowni Państwo, nazywam się Sławomir Białowas, pochodzę z Mrągowa. Życiowo jestem nie spełnionym żołnierzem zawodowym i policjantem. Scenariusze życia piszą się same, i czasami nie mamy na to wpływu, jak nie mamy wpływu na klimat. (Jak wspomina pewna klasyczka). Moje ambicje i marzenia zrealizował syn „ładując” w przewencyjnych szeregach policji. Jemu też życie napisało niezamierzony scenariusz, i na tym zakończył służbę dla kraju.

Nie wiem, co jeszcze zainteresowałoby Państwa, ale jestem otwarty na szczerze zapytania, jak też takie odpowiedzi. Zdaje sobie sprawę z tego, że zarówno ja, jak i moja rodzina może być znana byłym Funkcjonariuszom Służb Wewnętrznych naszego, tzn. mo-

jego byłego regionu, czyli Mazur czy Warmii. Bo przez 14 lat byłem stałym mieszkańcem Olsztyna. I z tego miejsca od razu dementuję, że nie byłem spokrewniony z żadną osobą Służb Wewnętrznych Policji i Wojska w Olsztynie o takim nazwisku. Czysty zbieg okoliczności, dzięki któremu było czasem mi tylko miło. Chętnie odpowiem na zapytania Czytelnika z Krakowa, Zakopanego, czy Świnoujścia.

Kontynuując przedstawienie mojej osoby odpowiem, że jestem jeszcze pracującym emerytem. Pewne zawiłości naszego kraju, jak i te piszące się same scenariusze życiowe sprawiły, że w chwili obecnej tak musi być. Jestem mieszkańcem pod gdyńskiej wsi, a do pracy dojeżdżam do Portu morskiego Gdynia. Po wyemigracji do Gdyni po kilku latach zamieszkiwania tamże. Pracuję w brygadzie utrzymującej w stałej gotowości i sprawności stacje transformatorowe i przepompownie ścieków całego w swej okazałości Portu Gdynia. Jestem elektrykiem-automatykiem z nie małą odpowiedzialnością, i wielkimi zagrożeniami po stronie technicznej zajmowanego stanowiska. Do moich dodatkowych obowiązków należy stały nadzór i zabezpieczenie w energię elektryczną Stanowiska Przepompowni Paliw Płynnych na falochronie Portu Gdynia. Powiem Państwu, że dumny jestem ze swojej pracy. W swojej karierze zawodowej zajmowałem różne funkcje zawodowe i czasem było łatwiej a czasem ciężiej.

Nie unikałem też krótkotrwałej emigracji (25 miesięcy w U.K.), ale to też inna sprawa. Moja dotychczasowa praca daje mi dużo satysfakcji i zadowolenia, dlatego po przejściu na emeryturę postanowiłem dalej współpracować z Zarządem Morskim Portu w Gdyni, i być godnie użytecznym. Zdrowie na to pozwala a mój Pracodawca widzi potrzebę mego tu bycia.

Na ironię losu mógłbym powiedzieć, że od dzieciństwa interesowałem się lotnictwem, kolejnic-

(Ciąg dalszy na stronie 33)

(Ciąg dalszy ze strony 32)

twem i okrętownictwem. Przenosząc się z Mazur i Warmii do województwa Pomorskiego, (dokładniej, na Kaszuby), jestem spełnionym miłośnikiem wszystkich moich pasji razem wziętych w jednym miejscu. Swojemu kierownictwu podziękowałem za codzienną możliwość obserwacji złożonej floty morskiej i za to, że przy okazji jeszcze mi za to płacą.

Czy wystarczy mojego przedstawienia się? Myślę, że zdecydowanie nie tak. A teraz kilka, no może kilkadziesiąt słów, skąd się tu znalazłem. Choć mieszkam na Kaszubach, związany jestem emocjonalnie ze swoim dawnym regionem. Związany jestem fotograficznie z rodzinnym miastem, interesującą architekturą, historią miasta Zondzborck)*, z ciekawymi historiami ówczesnych i współczesnych mieszkańców miasta. To tu zaciekałem się komentarzami pewnego uczestnika na jednym z Portali fotograficznych. Komentarze te były intrygujące, bo budziły we mnie pewne obawy w temacie, czy być tu dalej, i czy być komentującym. Dotyczyło to niezbyt zrozumiałego zachowania „admina” tego portalu. Według mnie, komentujący miał zupełną rację, i w taki banalny sposób poznałem „ziomala” Mietka Malickiego. Zaczęły się krótkie komentarze, konwersacje, a po chwili wymieniliśmy się swoimi zainteresowaniami. Traf chciał, że Mieciu posiadał w swoich zbiorach fotograficznych kilka staroci, które mnie zainteresowały. Podesłał kilka fotek, tak nie zobowiązująco i widziałem, że miał z tego pewną przyjemność, jak nie radość. Po chwili ja oceniłem, że „złapałem” bratnią duszę. W ciągu kilku dni wyjaśniłem, czym jestem zafascynowany, czym jestem zainteresowany, jaką pasję rozwijam w szczególności. A On mówi: „mam wielu Przyjaciół, i wesprę cię w twoim hobby”. Uwierzyłem Mu, jak wierzyłem każdemu z moich Przyjaciół wypowiadających podobne słowa. Złego słowa nie mogę powiedzieć na moich Przyjaciół, którzy od czasu do czasu podesłały to mnie, to więcej trofeów. Od tamtej chwili Mieczysław zasypuje mnie fotografiami eksponatów, które zaprzatają mi głowę w realizacji mojego hobby. To Mietek Malicki uruchomił straszną lawinę tego, na to, czego

oczekiwałem od Znajomych i Przyjaciół. Nie spodziewałem się, że ten Mieciu ma tak rozległe rzesze Przyjaciół, a Oni znowu bezinteresownie zaczęli poświęcać swój cenny, prywatny czas na sprostanie Jego „zachcianki”. Nie spotykane zjawisko zespołowej, zdyscyplinowanej pracy!!!

O kim właśnie teraz mówię? Mówię o Was, Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele mojego Ziomala. To Wy sprawiliście, że człowiek może dziś uwierzyć we wszystko. Wszystko, co może sprawiać przyjemność zarówno mnie, jak i innym. Nie wiem, czy Mieciu do tej pory Wam podziękował, a jestem przekonany, że tak. Ale ze swej strony osobiście DZIĘKUJĘ za obecny wkład Waszej zespołowej pracy na rzecz mojego „widzimisie”.

Wplątani w tę całą akcję Czytelnicy OBI już wiedzą, o co chodzi, a moje wywody, strasznie długi elaborat, zapewne już zaczyna denerwować. Ale może też podsycać z ciekawość u niewtajemniczonych. Przepraszam za tak przydługi wstęp, ale tak ogólnie, to ja jestem gaduła, zawsze gdy podłapię temat. Wyjaśniam, że zostałem poproszony o pociągnięcie tego tematu przez Mietka, i ostrzegłem, że jeszcze może mieć mnie jeszcze dość.

To Was szczerze proszę o ocenę tego tematu i zainteresowanie.

Drodzy Czytelnicy OBI, chciałbym przedstawić się Wam z moim kilkuletnim hobby. Już prawie nie pamiętam, jaki miało początek. Jako człowiek wielu podróży po kraju i Europie (tylko rowerkiem) zawsze, jak każdy inny turysta, spoglądałem na frontony, portyki i dachy znamienitych budowli architektonicznych. To zainteresowanie przyszło z wiekiem, i chyba zbyt późno, bo już po wychowaniu moich dzieci. Przyszedł kiedyś taki moment, że nie spojrziałem w górę, lecz wzrok osadziłem na posadzce. Uwierzcie mi, Moi Drodzy Czytelnicy, że byłem wielce zaskoczony, a może i zszokowany. Pod nogami zauważyłem detal w kształcie okręgu a na nim ciekawy ornament. Przystanąłem, zadumałem się, a po chwili wyciągnąłem aparat fotograficzny, aby to udokumentować. Tak, to był dekiel lub, jak kto woli, kłapa, właz kanalizacyjny. Po jakimś

czasie tego samego dnia ujrzałem znowu coś innego. Zapaliła się jakaś czerwona lampka w głowie, co jest grane?

Od tamtej pory niczym u narkomana moje oczy błądzą po posadzkach, skwerach, placach, trotuarach przy bardziej sztywnych budowlach architektonicznych. Jak obłąkany, czasem letnią porą i na oczach wielu przechodniów, zmiotką kuchenną ogarniam ciekawe trofeum. Już widzę, jakimi wielkimi oczyma ludzie spoglądają na gościa ubranego rowerowo, omiatającego w kasku na głowie właz kanalizacyjny. Czasem udaje mi się odczytać w ich oczach: „a ten to co, z jakiej służby, i tak pięknie obmiata studzienkę kanalizacyjną”? Z mojej strony pozostaje ciepły uśmiech. Jeśli są zbyt blisko, to zdawkowe: „dzień dobry”.

Zdjęcia pokryw kanalizacyjnych docierają do mnie między innymi z U.K., autorem których jest mój syn Michał. Zabawne historie opowiadał, jak ubrany w kamizelkę odbłaskową wychodził na ulicę chcąc zrobić zdjęcie pokrywie. Wielokrotnie nie zdążał, a przed nim, czy za nim pojawiało się auto. Anglicy to spokojni kierowcy. Bez klaksonów, bez popędzania, a raczej ze zrozumieniem akceptowali intruza na ulicy.

Szanowni Państwo, nie, nie jestem kolekcjonerem odosobnionym w moim hobby. Tak w pierwszej chwili, w pierwszych dwóch latach mi się wydawało, że coś ze mną nie tak, kiedy swą energię skierowałem na śmierdzące niekiedy dekle studzien kanalizacyjnych, czy burzowników. Otóż takich „wariatów” jest na świecie setki, a może i tysiące. W kraju poznałem swoją znajomą, Szanowną Panią Ewę, która odwzajemnia moje zainteresowanie. Nawiązaliśmy zażyły kontakt, i do dziś wspólnie dzielimy nasze zainteresowanie. Mam kontakt również z pewnym Izraelczykiem, którego bardzo podziwiam w jego uporządkowanym, usystematyzowanym porządku archiwizacji między innymi włazów kanalizacyjnych. Świat stoi otworem na nowe znajomości, przyjaźnie i zainteresowania. Osobiście, jak wspominałem, ze swoim zbiorem stoję w zaciszu własnych katalo-

(Ciąg dalszy na stronie 34)

(Ciąg dalszy ze strony 33)

gów komputerowych. Nawet we współpracy z moją Znajomą dla Jej Oglądaczy jestem incognito. Ale każda fotografia z mojego udostępnienia ma zawsze podane źródło autorstwa, o co zapewne zawsze prosi Was Mieczysław. Jest to dla mnie pierwszoplanowa informacja, poza samą fotografią. Zapewne Państwo słyszeli o tak zwanych prawach autorskich, a to jest bardzo ważne.

Pozwólcie Państwo, że zanim rozwinę temat, co nieco publikując z moich zbiorów, zaczepię o temat, czym tak właściwie jest właz kanalizacyjny? I w tym momencie jestem zmuszony do cofnięcia się w dalekim czasie i wykazania, w czym właz kanalizacyjny stał się użytecznym. Na podstawie Internetu, który w meritum sprawie powala mnie na ziemię, lub (jak kto woli) zbieram szczękę z podłogi, rozwija temat pradziejów kanalizacji. Tylko z własnego doświadczenia i z obserwacji znajomych, co wiedzą na temat kanalizacji, nie za bardzo jest z kim porozmawiać. Nie mówiąc już o jakiejś głębszej dyskusji. Tak, to nie jest łatwy temat, choć tak bardzo przyziemny, a może podziemny, i dotyczy każdego z nas.

Dziękuję Wszystkim za przebrnięcie tej części tego Listu Otwartego. A jeżeli mój Promotor dopuści tę treść do druku, a moja pasja spotka się z choć minimalnym zaciekawieniem, to obiecuję, że wciągnę Państwa w arkana Kanalizacji i Dekli Kanalizacyjnych całego świata. Nie ukry-

wam, że w tym co w tej chwili popełniam żywię nadzieję na zrozumienie, zainteresowanie Państwa, a może nawet zarażenie Was taką formą wypoczynku ze sztuką w metalu. Następną część, jeśli Państwo pozwolicie, otworzy drzwi do historii kanalizacji i wodociągów.

Przypisy:

)* Zondzbork – od Sensburg, Obowiązującą od 1945 nazwę Żądzbork w 1947 Komisja Zmiany Nazw Miejscowości zmieniła na Mrągowo na cześć Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza.

Dla poparcia moich słów o istnieniu takiej Sztuki Artystycznej jak żeliwne, mosiężne kraszki, kwadraty, trójkąty czy heksagony wstawiam dwie pozycje, które są traktowane zarówno przeze mnie jak i przez Mieczysława jako znamienne a przedstawiają się same.

Ostatnim słowem zwracam się do Państwa podając swój adres E-mail: slawekgdynia99@gmail.com.

Życzliwie oczekuję na Państwa sugestie i propozycje jednocześnie zapraszając pozostałych Czytelników OBI do wspólnej zabawy na rzecz budowania mojej prywatnej kolekcji. Niniejszym stwierdzam, że pasja moja nie wkracza w żaden sposób w sferę zarobkową jest moją własnością a wieloma ekspozycjami wymieniam się z zaprzyjaźnionymi kolekcjonerami w tej samej dziedzinie. Zatem zwracając się do Państwa o robienie fotografii napotkanych Włazów Studzienek Kanalizacyjnych, w miarę możliwości oznaczenia

lub opisanie gdzie się znajduje a najbardziej cieszą mnie te fotografie, które wykonane zostały smartfonem lub aparatem fotograficznym, w których aktywne są funkcje GEO lokalizacji i przesłane bezpośrednio na mój adres. Taka forma wykonania i przesłania nie usuwa żadnych danych EXIF. Istotnym jest zezwolenie mi na całkowite zawiadywanie taką fotografią co nazywam przekazanie Praw Autorskich. Uprzejmie proszę o podanie swojego imienia by nigdy taka fotografia nie była niczyja.

Slawek

Redakcja dodała poniższe dwa „dekle” z herbami Olsztyna niby takie same w kształcie i rysunku a jak różnie wyglądające po amatorskiej przeróbce kolorystycznej.



"Serce miej otwarte dla wszystkich, zaufaj niewielu"

William Shakespeare



Właśnie takie wnioski wykuwały się z treści wspomnianej sztuki. W tym momencie godne jest podkreślenia kunsztu aktorskiego naszych sympatycznych gości. Aktorów z Teatru Nowego w Olsztynie Emilii Szulej i Grzegorza Gromka, którzy swoimi rolami spełnili nasze oczekiwania, a na dodatek doszli do słusznych wniosków, odnaleźli się w normalnym życiu i sztuka skończyła się *happy end-em*. Co prawda zaśmiewaliśmy się niekiedy do łez obserwując z uwagą kameralną komedię „Uwaga rozwód” w ramach tzw. teatru przy stoliku. W obiektywnej ocenie należało by stwierdzić, że był to śmiech przez łzy. Opuszczając gościnną salę widowiskową GO-KiR w Wilkach nadal pozostaliśmy z pytaniem: Czy my też możemy oczekiwać takich przemian, takiego finału? Z pewnością tak, lecz kiedy to nastąpi to .. diabli wiedzą i jedynie wielki-mały człowiek.

Ostatnie spotkanie z kulturą odbyło się w gifyckim Gminnym Ośrodku Kultury i Rekreacji. Sadze, że jest zbędnym podkreślać kolejny że to kolejny raz i że opuściliśmy gościnną salę GOSiR w Wilkach doładowani pozytywnie normalnością. Splywała ona ze sceny w sposób tak naturalny, jednocześnie tak nie realny w obecnym realu, że w konsekwencji byliśmy sakramencko pozytywnie nakręceni. Podbudowani, że są jeszcze inne środowiska, inni ludzie myślący normalnie.

Sztuka, jak sztuka o perypetiach rodzinnych, jednak przeniosła nas na rodzinne salony ludzi normalnych. Ludzi borykających się z naszą zbrukaną rzeczywistością. Z problemami narzucającymi nam odgórnie, bez szansy na ich uniknięcie, a co ważne wynikłe nie z naszej winy. Taka to jest nasza dogmatyczna pi-suarowska rzeczywistość. Star-

sze pokolenie pamięta hasło: дело не в этом, dziś jest prze-flancowane jako: interes społeczny + patriotyzm itd.

Takie jest życie, z którym nie do końca możemy się, a raczej powinni pogodzić. To właśnie ta sytuacja w jakimś stopniu nas powinna jednoczyć i przymuszać do aktywności.

Godzi się podkreślić, że to spotkanie z kulturą miało miejsce w znamienitym czasie. Od 1961 roku na całym świecie na pamiątkę otwarcia Teatru Narodów w Paryżu obchodzone jest uro-



"Serce miej otwarte dla wszystkich, zaufaj niewielu".

- William Shakespeare

Ostatnie spotkanie z kulturą odbyło się w gifyckim Gminnym Ośrodku Kultury i Rekreacji. Sądze, że jest zbędnym podkreślać kolejny że to kolejny raz i że opuściliśmy gościnną salę GOSiR w Wilkasach doładowani pozytywnie normalnością. Spływała ona ze sceny w sposób tak naturalny, jednocześnie tak nie realny w obecnym realu, że w konsekwencji byliśmy sakramentko pozytywnie nakręcenii. Podbudowani, że są jeszcze inne środowiska, inni ludzie myślący normalnie. Sztuka, jak sztuka o perypetiach rodzinnych, jednak przeniosła nas na rodzinne salony ludzi normalnych. Ludzi borykających się z naszą zbrukaną rzeczywistością. Z problemami narzucanymi nam odgórnie, bez szansy na ich uniknięcie, a co ważne wyniki nie z naszej winy. Taka to jest nasza dogmatyczna pisuarowska rzeczywistość. Starsze pokolenie pamięta hasło: дело не в этом, dziś jest przeffancowane jako: interes społeczny + patriotyzm itd. Takie jest życie, z którym nie do końca możemy się, a raczej powinni pogodzić. To właśnie ta sytuacja w jakimś stopniu nas powinna jednoczyć i przymuszać do aktywności. Właśnie takie wnioski wykłuwały się z treści wspomnianej sztuki. W tym momencie godne jest podkreślania kunszt aktorski naszych sympatycznych gości. Aktorów z Teatru Nowego w Olsztynie Emilii Szulej i Grzegorza Gromka, którzy swoimi rolami spełnili nasze oczekiwania, a na dodatek doszli do słusznych wniosków, odnaleźli się w normalnym życiu i sztuka skończyła się heapy end-em. Co prawda zaśmiewaliśmy się niekiedy do łez obserwując z uwagą kameralną komedię „Uwaga rozwód” w ramach tzw. teatru przy stoliku. W obiektywnej ocenie należało by stwierdzić, że był to śmiech przez łzy. Opuszczając gościnną salę widowiskową GOKiR w Wilkach nadal pozostaliśmy z pytaniem: Czy my też możemy oczekiwać takich przemian, takiego finału? Z pewnością tak, lecz kiedy to nastąpi to .. diabli wiedzą i jedynie wielki-mały człowiek.

Godzi się podkreślić, że to spo-

tkanie z kulturą miało miejsce w znamienitym czasie. Od 1961 roku na całym świecie na pamiątkę otwarcia Teatru Narodów w Paryżu obchodzone jest uroczyste Międzynarodowe Święto Teatru. I jak to klasyk powiedział: teatr jest narzędziem integracji społecznej i jej relacji międzyludzkiej mimo dzielącego wieku. Szczęście każdego widza to moje szczęście. I to jest właśnie kultura.

Czytając moje artykuły związane z kulturalnymi poczynaniami naszego gifyckiego emeryckiego środowiska z pewnością niektórzy czytelnicy mogą dojść do wniosku, że bawię się w recenzenta, komentatora kultury. Otóż sedno sprawy tkwi w czymś innym. Te moje komentarze wykluwają się z różnych dyskusji przed i po spotkaniach kulturalnych. Jak sądzę po prostu ludzie mają dość tej wrednej polityki, tego szafowania ludźmi. Mając obawy na przyszłość: co będzie z nami (?), a raczej naszymi dziećmi, wnukami skłaniają się w stronę sztuki. Warto dodać, że dziś jak widać kościół nie zapewnia tej strawy duchowej. Nasza rzeczywistość doby obecnej jest tak pogmatwana, a jednocześnie wyzuta z ideałów, pozytywnych wartości. „Nad ego” dziś nie istnieje, liczę się tylko „Ja”. Kiedyś będąc nauczany języka rosyjskiego zapamiętałem, że literka ja (я) jest ostatnią w ichnim alfabecie i dla tego wszystkie inne powinny ją wyprzedzać typu: ty, on, my, wy, oni. Dziś ten egocentryzm zawładnął naszym życiem na wszystkich szczeblach. Do tego dochodzi kwestia: „po mnie tylko potop”. Może to przedstawiam w zbyt czarnych barwach, ale czy naprawdę?

Tę naszą obecną rzeczywistość, można odebrać, jako też teatr, w którym my nie jesteśmy co prawda aktorami, lecz staliśmy się uczestnikami swoistego targu siłą żywą. Kto nas przekona do swoich racji (?) i co najgorsze nawet przekupi „za głosy”. To nic innego jak jakiś swoisty targ bezwolnych niewolników. Przypomnijcie sobie Szanowne Emerytki i Emerycie jak to niegdyś bywało. W momentach spodziewanych napięć politycznych w skali kraju, wyborów (może mniej), lecz przed tymi imprezami zawsze przypomniano sobie o nas: zbrojnym ramieniu partii. Nagle pojawiały

się nie zapowiedziane podwyżki. Nie będę dociekał jakie obietnice są dawane naszym następcom, ograniczę się do nas. To dziś nagle niektórzy politycy, a ci z lewa najbardziej przypominają sobie o nas. Oni teraz chcą nam „pomóc”. Poza A. Rozeńkiem i innymi, możliwymi do policzenia na palcach jednej ręki, nikt tego tematu jak go określano śliskiego” wcześniej nie poruszał. Trudno i te rozgrywki mogę w jakoś sposób sobie wytłumaczyć, lecz jawi się inna kwestia. Obracając się w różnych środowiskach coraz częściej trafiam na natarczywe wprost pytania: na kogo głosować. Gros dyskutantów stawia w sumie nie pozbawionych racji wnioski, aby wszystkich z lewa i prawa „zasiedziały i rozpasionych tzw. działaczy” wyrzucić na śmietnik historii. Społeczeństwo jest już nimi znudzone. I nie chodzi tu tylko o wszelkiej maści przekrety i afery. Oni po prostu są wypaleni, nie stać ich na nowe pomysły nie będące na czasie jak to fajfokloki mówiła: Not up-to-date. Prości ludzie mają dość bycia odbiorcami kloaki, obrzucania się mniej czy bardziej pozbawionych racji argumentami w trakcie pokreconych debat okraszonych brakiem kultury i moralności inwektywami. Kilka lat temu (zdania tego nie zmieniam) twierdziłem, że kampania wyborcza w dobie obecnej, w wydaniu naszym, polskim, nie jest kampanią na argumenty. To są klasyczne rozgrywki pijarowskie. Zasada zwycięzcy się nie rozlicza ze sposobu dojścia do władzy jest podstawą poczynania obecnych polityków. Pokonanego zawsze można zaszczyć, poniżyć aby na przyszłość nie miał zamiaru ponowić swoje kandydowanie wyborcze. Pamiętacie Państwo Leppera? Zadawał proste pytania (chciał wypawać wagony ze zbożem z Czech) . I co? Przeszkadzał, dziś zjawisko Dez vu. Tym razem zboże z Ukrainy i nowy odważny szef Agrouni. I co, ano nie! Nawet tej odrobiny skruchy. Odwołanie z funkcji nie-douczonego ministra rolnictwa skutkuje pozbawieniem jego jedynie tzw. „teki”, dalej jest ministrem (ministrantem?!), Ba! Nawet vice premierem. Większość, a raczej normalni ludzie z reguły powinni uczyć się na błędach. Przecież kiedy to jeden z poprzedników wciął ośmiorniczki, była

czyście Międzynarodowe Święto Teatru. I jak to klasyk powiadał: teatr jest narzędziem integracji społecznej i jej relacji międzyludzkiej mimo dzielącego wieku. Szczęście każdego widza to moje szczęście. I to jest właśnie kultura.

Czytając moje artykuły związane z kulturalnymi poczynaniami naszego gżyckiego emeryckiego środowiska z pewnością niektórzy czytelnicy mogą dojść do wniosku, że bawię się w recenzenta, komentatora kultury.

Otóż sedno sprawy tkwi w czymś innym. Te moje komentarze wykluwają się z różnych dyskusji przed i po spotkaniach kulturalnych. Jak sędzę po prostu ludzie mają dość tej wrednej polityki, tego szafowania ludźmi. Mając obawy na przyszłość: co będzie z nami (?), a raczej naszymi dziećmi, wnukami skłaniają się w stronę sztuki. Warto dodać, że dziś jak widać kościół nie zapewnia tej strawy duchowej. Nasza rzeczywistość doby obecnej jest tak pogmatwana, a jednocześnie wyzuta z ideałów, pozytywnych wartości. „Nad ego” dziś nie istnieje, liczę się tylko „Ja”. Kiedyś będąc nauczany języka rosyjskiego zapamiętałem, że literka ja (я) jest ostatnią w ichnim alfabecie i dla tego wszystkie inne powinny ją wyprzedzać typu: *ty, on, my, wy, oni*. Dziś ten egocentryzm zawładnął naszym życiem na wszystkich szczeblach. Do tego dochodzi kwestia: „po mnie tylko potop”. Może to przedstawiam w zbyt czarnych barwach, ale czy naprawdę?

Tę naszą obecną rzeczywistość, można odebrać, jako też teatr, w którym my nie jesteśmy co prawda aktorami, lecz staliśmy się uczestnikami swoistego targu siłą żywą. Kto nas przekona do swoich racji(?) i co najgorsze nawet

przekupi „za głosy”. To nic innego jak jakiś swoisty targ bezwolnych niewolników.

Przypomnijcie sobie Szanowne Emerytki i Emerycie jak to niegdyś bywało. W momentach spodziewanych napięć politycznych w skali kraju, wyborów (może mniej), lecz przed tymi imprezami zawsze przypomniano sobie o nas: zbrojnym ramieniu partii. Nagle pojawiały się nie zapowiedziane podwyżki. Nie będę dociekał jakie obietnice są dawane naszym następcom, ograniczę się do nas. To dziś nagle niektórzy politycy, a ci z lewa najbardziej przypominają sobie o nas. Oni teraz chcą nam „pomóc”. Poza A. Rozenkiem i innymi, możliwymi do policzenia na palcach jednej ręki, nikt tego tematu jak go określano śliskiego” wcześniej nie poruszał.

Trudno i te rozgrywki mogą w jakoś sposób sobie wytłumaczyć, lecz jawi się inna kwestia. Obracając się w różnych środowiskach coraz częściej trafiam na natrączywe wprost pytania: na kogo głosować. Gros dyskutantów stawia w sumie nie pozbawionych racji wniosek, aby wszystkich z lewa i prawa „zasiedziały i rozpasionych tzw. działaczy” wyrzucić na śmietnik historii. Społeczeństwo jest już nimi znudzone. I nie chodzi tu tylko o wszelkiej maści przekręty i afery.

Oni po prostu są wypaleni, nie stać ich na nowe pomysły nie będące na czasie jak to fajfokłoki mówiła: Not up-to-date.

Prości ludzie mają dość bycia odbiorcami kloaki, obrzucania się mniej czy bardziej pozbawionych racji argumentami w trakcie pokręconych debat okraszonych brakiem kultury i moralności inwektywami.

Kilka lat temu (zdania tego nie

zmieniam) twierdziłem, że kampania wyborcza w dobie obecnej, w wydaniu naszym, polskim, nie jest kampanią na argumenty. To są klasyczne rozgrywki pijarowskie.

Zasada zwycięzcy się nie rozlicza ze sposobu dojścia do władzy jest podstawą poczynañ obecnych polityków. Pokonanego zawsze można zaszczyć, poniżyć aby na przyszłość nie miał zamiaru ponowić swoje kandydowanie wyborcze.

Pamiętacie Państwo Leppera? Zadawał proste pytania (chciał wypawać wagony ze zbożem z Czech). I co? Przeszkadzał, dziś zjawisko *deja vu*.

Tym razem zboże z Ukrainy i nowy odważny szef Agrouni. I co, ano nic! Nawet tej odrobiny skrucchy. Odwołanie z funkcji niedouczzonego ministra rolnictwa skutkuje pozbawieniem jego jedynie tzw. „teki”, dalej jest ministrem (ministrantem ?!), Ba! Nawet vice premierem. Większość, a raczej normalni ludzie z reguły powinni uczyć się na błędach. Przecież kiedy to jeden z poprzedników wcinał ośmiorniczki, była to wielka kam fuzja. Och! i Achom! nie było końca. Dziś bardzo skromne wesele braciszka ministranta na kilkaset osób (z kasy podatnika) z prezentem, w postaci „tachtora” to normalka. Wiadomo jest inflacja i dawne ośmiorniczki to dzisiejszy traktor. I co pobulgotali, kobitki na targu popyskowały... całość idzie w zapomnienie.

Nie chce mi się rozpisywać na temat tej prawdy oczywiście oczywiście bowiem po spektaklu kulturalnym, tak jak po spowiedzi w konfesjonale nie powinno się bluźgać (przynajmniej przez jakiś czas), stąd też powiem tylko tyle: gdzie są politycy zwłaszcza z lewej strony, których my, tu na dołach
(*Ciąg dalszy na stronie 38*)

(Ciąg dalszy ze strony 37)

powinniśmy lansować, promować przed wyborami. My chcemy konkretów.

Pisowskie chytruski już teraz poszerzają szafę aby ukryć nie ciekawych swojaków. A co robi lewica: wystawia Panią Ż.. na pastwę wyjadaczy medialnych jako jednego z głównych polityków lewicy. Tu bym się głęboko zastanowił. Pamiętam jej wypowiedzi pod adresem córki Gen. Jaruzelskiego, jej pokręcone wypowiedzi w TV i wiele innych nie konieczne mądrych wywodów, nie tylko nas dotyczących (ciemna baba nie tylko brunetka).

Jak pamięć mnie nie myli Pani Korniszon czy jakoś tak, kandydatka na prezydenta z namaszczenia Leszka M. też była ładna i co...?

Może to się niektórym nie konieczne podobać, lecz mam taki pomysł: a może lepiej tytułem eksperymentu pozwolić młodym na dojście do głosu. Przecież starzy, doświadczeni, po części wyprani pomysłami działacze mogą doradzać w słusznej sprawie z drugie rządu. Przecież czynią to nie w celu dojścia do władzy, lecz w interesie społecznym (wiodące hasło wyborcze). Zsumowane ich doświadczenie i młodzieńczy zapal może przynieść nieoczekiwany efekt.

W sytuacji kiedy to dojdzie do wyborów metodą D'Hondta, jedynie jedna lista daje szansę obaleni nawiedzonych i skorumpowanych. No tak, ale mówi to ktoś

który swojego dzioba nie wyciuba poza granice powiatu. Jemu nie marzą się zaszczyty, splendor i stanowiska, jednak chciałbym do cholery mieszkać w normalnym kraju.

W kraju w którym zlikwidowano by niepojęte wynagrodzenia członków rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa, zlikwidowano by bajońskie wynagrodzenia tzw. prezesów typu Kłapa-ński itp. Zlikwidowano by przechowalnie dla swojaków czyt. Dwudziestolatek za to, że napyszczył na opozycję ukryty został w PKO BP z bajońskim wynagrodzeniem.

I jakie by nie było wybory, argumenty i nowa/stara władza jak nie zlikwiduje się przyczyny tych złodziejskich możliwości nic nie zdziała (czytaj wiktymologia przestępstwa).

Wielu z pretendentów na nowe stołki już przebiera nogami, im interes społeczny wisi, oni martwią się czy zostaną posłami, senatorami. Oni już w myślą o zyskach nawet nie związanych z dietami poselsko-senatorskimi.

Moim marzeniem na starość jest powrót syna z całą rodziną do Kraju, normalnego Kraju. Obecnie nie mogą dać mu odpowiedzi na proste pytanie:

Synu kiedy zamierzasz wracać do Kraju? On odpowiada (w sumie nie powinno odpowiadać pytaniem na pytanie, lecz tego nie da się unikać):

Ojciec do czego???!!!!

Co mam mu powiedzieć, że wnuki będą... oddane w ręce pajaca tzw.

ministra edukacji i jego popleczników. Do Kraju, w którym aby cokolwiek osiągnąć musisz się wykazać, lecz nie wiedzą, kultura, umiejętnością biznesową, fachowością lecz... przynależnością do określonej (czytaj rządzącej) opcji politycznej. On tam pracuje na odpowiedzialnym stanowisku na lotnisku. W Polsce też jako fachowiec w tej branży mógłby pracować lecz ...lotniska nie ma i zanim ono powstanie on odejdzie na emeryturę.

W dzisiejszym spotkaniu zamierzałem właśnie w okresie po świątecznym, wiosennym nie poruszać tematów tzw. politycznych, lecz po prostu tego się nie da. Temat ten w nas został wpędzony jak zaraza.

W swojej bezsilności chociaż coś tam pogadamy, ponarzekamy i jak to powiedział jeden koloratce, a raczej purpurowej szubie „pieski szczekają a karawana idzie dalej”. Boje się, że ta karawana już teraz oddała się od na sakramencko i ten teraz już autobus odjedzie, tylko że ze swojakami, a ja... no cóż już jest młoda pokrzywa, już jest szczaw (jak powiedział N), jakoś dowlokę się do tego finału życia. I co z tego, że na końcu peletonu.

Nieodżałowany Darwin miał rację: *Silny zawsze zwycięży, przetrwa. Czy uczciwie?* Tego ten uczonec nie raczył przewidzieć. Pozdrawiam:

*Bohdan Makowski
s. Władysława.*



(Wybieralskiej)

LAMUS Z PERŁAMI.

Albo „Zadzieram kiecę i z Lecem lecę”. (5)

„Z zagranicy ciekawy program”
Wielkim powodzeniem w cyrku „Uniwersal” cieszy się następujący numer: *Siedem chudych krów zjada siedem krów tłustych, a potem jest im niedobrze.*

(Sławomir Mrożek
– Z tygodnika „Postępowiec”

Cóż. Uniwersalny, ponadczasowy, intelektualnie absurdalny tekścik Mrożka ponownie skojarzył się mi politycznie. Cóż począć? Tak pokrętnie roi mi się pod kopułą od jakiegoś czasu. I nie może przestać...

Z tym że ów cyrk od siedmiu lat z powodzeniem występuje w naszym kochanym kraju, rozsiadając się na narodowych placach, skwerach, polach i puszczech. Niezmiennie, codziennie, cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Jego występy radują prawie połowę społeczeństwa, cyrkowe numery ćwiczone są publicznie na co dzień i od święta, udoskonalane artystycznie oraz naukowo. Gawiedz bije brawo. Bilety, droższe niż na nowojorski koncert Pavarottiego i Callas w Metropolitan Opera, rozchwytywane są od cinkciarzy udających bankierów niczym świeże kajzerki posypane ziołem. Zaś kolejki po nie długie jak drzewiej bywało za narodową rąbaną chabaniną lub srajtaśmą. Cyrkowe igrzyska ucieszne udostępniane bywają też na kartki. Kartkę dostajesz, nawet dwie, stawiasz ptaszka, wrzucasz do urny, potem rozrywka dostępna jest powszechnie. Jak majteczki w kropeczki i wadowicka kremówka.

Co do krów chudych i tłustych, też się zgadza. Nie jestem pewna, która jest tłusta, która była chuda. Żremy (się) bez opamiętania, i

pomimo tego, że jest nam potem niedobrze, uzależniamy się od tego zarcia. Oraz od wydalania produktów przetworzonych moralnie w drodze pokuty za popełnione grzechy.

Czy nie jest kanibalizmem, gdy jedna krowa zjada drugą krowę? Jeszcze można nauczyć je tańczyć. Poloneza.

Ponoć tylko krowa nie zmienia zdania.

Hmm...

Aneta

*

Krowy tłuste zżerają krowy chude? To je ... dobre!

U nas owe krowy kojarzą się mi bardziej z przypowieściami kościołowymi, a nie z polityką. Choć, po zastanowieniu, muszę te dwie sprawy połączyć.

Otóż Polska to jednak taki kraj, że co rusz się odzywają tematy religijne. Cokolwiek by nie tknąć. Krowy się mi kojarzą bardziej jako przystawki, które kiedyś pożarła pewna zmyslna jednak partia, która i dziś chce nadal zżerać mniejsze. I chudsze. Czy się to jej uda?

Otóż nie wiem.

Bardziej zadziała tu moje przekonanie, że owe krowy chude (czyli inaczej przystawki) są tak durnowate, bo uważają się za aż tak mądre i przewidujące, że dopuszczają ewentualność zjedzenia innych krów, ale nie ich przez inne. One same – z wielką chęcią – też by inne zżarły.

Pokrętne to trochę, ale wzajemne pożeranie stało się naszą kato-narodową specjalnością.

I jeszcze jedna uwaga: owe polityczne krowy nie mają zachowań

typowych dla krów mlecznych, które wilkami nie są, co oczywiście, (nie zżerają innych, jak czynią to wilki), ale posiadają instynkt stadny. A gdy ryczą, dają mniej mleka. Jednak owa stadność jest tu zasadnicza. I instynkt.

Mietek

*

Piąta plaga egipska

Ponadczasowość przekazu biblijnego jest znana i uznana. Umożliwia to „dopasowanie” plagi piątej nie tylko do „braci mniejszych” ale i do zachowań „starszych” w formie nie bezpośredniej, choć wyrazistej aż do bólu.

Mam na myśli cykle. Cykle kulturowe, polityczne, gospodarcze, społeczne itp.

Nie wchodząc w szczegóły przypomnę jedynie niektóre znane i „popularne” sinusoidalnie powtarzające się cykle:

- wojny - wyrównujące niejako wielkość populacji planety, bogactwa gospodarczego i polityczno-terytorialnego;
- bogacenie/biednienie warstw i klas społecznych;
- wędrówki ludów szukających lepszego życia, lepszych warunków do tego życia;

Wymieniać by jeszcze można inne cykle: ideowe, polityczne... Jedną przyczyną legła u podstaw tego „pożerania się krów”, jedno co wszystkie „cykle” i „plagi łączy to owa „grubość” i „chudość” biblijnego bydła, to zauważalna nierównowaga w dostępie do dóbr doczesnych i wynikająca z tej nierówności chęć wspomnianego wyrównania i „dojścia” do przyszłowiego koryta innemu stadu bydła, temu chudemu.

JJK

Panie Koleżanki, Panowie Koledzy! **Zwracam się do Was z ogromną prośbą!**

Jeśli jesteście w posiadaniu: oryginałów, kopii, skanów jakichkolwiek opracowań, przepisów mundurowych, tablic poglądowych ubiorowych, fotografii funkcjonariuszy w mundurach, lub samych mundurów, fotografie sprzętu, wyposażenia itp., odzwierciedlających detale oraz szczegóły munduru, poproszę takowe.

Mieczysław Malicki

Zapewne zapytacie, po co mi to?

Ano po to, aby wytrawnym kolekcjonerom (oraz takim jak ja, a ja przy nich to dopiero jestem bardzo, bardzo małym zbieraczem), odznak, oznak, medali, proporczyków, pamiątek po MO umożliwić prace zmierzające do opracowania katalogów: odznak, oznak, odznaczeń, emblematów, insygniów tych formacji. Albowiem taka była i jest misja każdego kolekcjonera.

Jest nas całkiem sporo. Wśród kolekcjonerów są też, co ciekawe, ludzie nigdy nie związani z resortem SW, nigdy nie będący funkcjonariuszami.

Nadmieniam, że proszę Was o wszystko, co może być pomocne w pracach. Interesuje mnie zwłaszcza: MO (ZOMO), SB, ORMO, ROMO i NOMO oraz innych formacji podległych resor-

towi spraw wewnętrznych po 1945 r.

Zwracam się także z prośbą do tych, którzy posiadają własne lub po kimś z Rodziny elementy umundurowania – emblematy, odznaki, odznaczenie, medale, orzełki – wszystko to co milicjant na mundurze nosił. Jeżeli Wam to gdzieś zalega, jest zbędne i wg Was bezwartościowe zróbcie fotkę i wyślijcie do mnie mailem. Przyjmę je z wdzięcznością, zamienię może na inne walory lub w miarę moich możliwości finansowych odkupię. Szczegóły uzgodnimy.

Dziękuję Wam pięknie za chęć współpracy oraz pomocy.

Pozdrawiam serdecznie,

A dla zaciekawienia Was coś pokażę

Takie patki znacie? A takie?

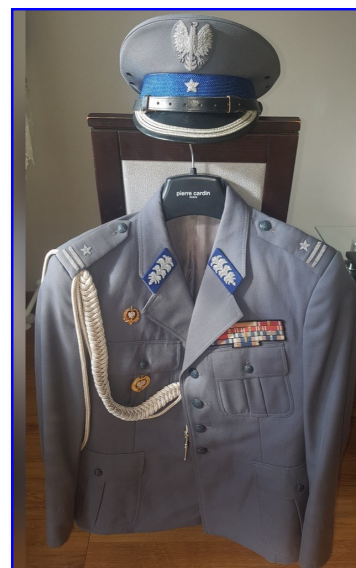
Podpowiem, że tu wyhaftowane bajorkiem Tu podpowiem, że tłoczone z blaszki młodsze starsze

Dodam i zapewne wielu zaskoczę, że były jeszcze inne patki, innych kolorów i wzorów w latach 40-tych i 50-tych. Były czarne i... czerwone. Niestety fotek nie mam.

Mietek Malicki

2023 04 17

mietekmalicki@wp.pl



PROROCZY SEN EMERYTOWANEGO ZBAWICIELA

Siedem lat później emerytowany Zbawiciel miał sen. Śniło mu się, że stoi nad Wisłą, z której wyszło siedem kotów pięknych i tłustych. Na brzegu zaczęły wylapywać myszy. Ale oto z Wisły wyszło za nimi siedem innych kotów, brzydkich i chudych, które stanęły obok tamtych na brzegu rzeki. I te brzydkie i chude koty pożarły siedem owych kotów pięknych i tłustych.

Krzysztof Kobusiński

Zbawiciel obudził się. A kiedy znów zasnął, miał drugi sen. Przyśniło mu się siedmiu posłów siedzących w jednej ławie, zdrowych i pięknych. A oto po nich zasiadło siedmiu posłów bez głów rozumnie pustych i zniszczonych wschodnim wiatrem. I te puste poselskie głowy pochłonęły owych siedem głów zdrowych i pełnych. Potem śniący Zbawca się przebudził. Był to tylko sen.

Rano zaniepokojony Zbawiciel rozkazał wezwać wszystkich sztabowców oraz mędrców (kształconych w KUL), i opowiedział im, co mu się śniło. Nie było nikogo, kto by umiał wytłumaczyć te sny. Wtedy przełożony klakierów rzekł do Zbawiciela:

**- DZISIAJ WYZNAM CI MOJE
PODDAŃSTWO.**

Zbawiciel i przełożony mieli tej nocy kolejny sen. On inny i przełożony inny. A był tam z nimi ojciec Rydzyk, sługa dworczyka. Opowiedziano mu swoje sny. Wytłumaczył je każdemu z osobna. I stało się tak, jak wytłumaczył. Przełożony odzyskał urząd, a Rydzyka powiesili.

Wtedy Zbawiciel nakazał wezwać Sasina. Przywieziono go pośpiesznie, a on zmieniwszy szaty stanął przed Zbawicielem. Zbawiciel rzekł do Sasina:

- Miałem sen, którego nikt nie umie wytłumaczyć. Słyszałem, jak mówiono o tobie, że skoro

usłyszysz sen, zaraz go wytłumaczysz.

Sasin tak odpowiedział:

- Nie ja, tylko Naród da ci pomyślną odpowiedź, o, Zbawicielu!

Wówczas Zbawiciel opowiedział Sasinowi swe sny o kotach tłustych i pięknych, co pożarły je koty chude i brzydkie. Kiedy te piękne i tłuste koty weszły do brzucha tych kotów brzydkich i chudych, nie było wcale znac, że tam weszły. Te, które je pożarły, nadal były chude jak poprzednio.

Sasin rzekł do Zbawiciela:

- Sen twój, jest jeden. To, co zamierzasz uczynić, to sen zapowiedział tobie. Siedem kotów pięknych - to siedem lat, siedem głów pięknych to też siedem lat, jest to sen jeden. Siedem kotów chudych i siedem głów pustych, to też siedem lat głodu. A po nich nadejdzie siedem lat obfitości wielkiej w całej Polsce, a po nich nastanie siedem lat głodu, i pójdzie w niepamięć cała ta obfitość w Polsce, gdy głód będzie niszczył kraj. A będzie to głód bardzo ciężki. Teraz niech Zbawiciel upatry sobie kogoś roztropnego i mądrego i ustanowi go zarządcą Polski. Niech ustanowi nadzorców, aby nagromadzili wszelką żywność. Niechaj gromadzą zboże, a będzie ta żywność zachowana dla kraju na siedem lat głodu. Tak

więc nie wyginie ludność Polski z powodu głodu.

Słowa te spodobały się Zbawicielowi i jego dworzanom. Rzekł więc Zbawiciel do swoich dworzan:

- Czy będziemy mogli znaleźć podobnego mu człowieka, który miałby jak on ducha rozsądku?

A potem Zbawiciel rzekł do Sasina:

- Skoro Naród dał ci poznać to wszystko, nie ma nikogo, kto by dorównał ci rozsądkiem i mądrością. Ty będziesz nad moim dworem i twoim rozkazom będzie posłuszny cały Naród. Ja jedynie będę cię mądrością i godnością Zbawiciela przewyższał.

Wyszedłszy od Zbawiciela Sasin objeżdżał cały kraj. Gdy ziemia rodziła, gromadził wszelką żywność. Nagromadził Sasin tyle zboża, ile jest piasku morskiego, takie mnóstwo, że przestano mierzyć, bo nie można było zmierzyć.

Gdy był głód na całej ziemi, Sasin otwierał wszystkie spichlerze, w których było zboże, i sprzedawał, w miarę jak w Polsce głód stawał się coraz większy. Ze wszystkich krajów ludzie przybywali do Polski, aby kupować zboże od Sasina.

I tak się zakończył sen Zbawiciela.

Krzysztof Kobusiński.

Rajd po zakuprze Europy

Aneta w Koszalinie

Kilka godzin spędzonych w Koszalinie dało mi do myślenia. Byłam bowiem niedaleko, to zawitałam. A pojechałam tam po to, by porównać sobie miasto sprzed ponad 20 lat z tym obecnym. Czy bardzo się zmieniło? Czy wypiękniało? Czy poznam?

Aneta Wybieralska

Koszalin (niem. Koslin) jest ponad stutysięcznym miastem w północno-zachodniej Polsce, na Pomorzu Zachodnim, położonym 12 kilometrów na południe od wybrzeża Morza Bałtyckiego. Przecina je rzeka Dzierżęcinka. Koszalin, który prawa miejskie uzyskał w 1266 roku, jest także miastem na prawach powiatu i od 1999 roku stolicą powiatu koszalińskiego w województwie zachodniopomorskim.

Ponadto chciałam zrobić komuś przyjemność i pokazać kolekcję starych samochodów właściciela kilkunastu hotelu witającego na przedmieściach mających gości, głównie zagranicznych. Wycieczkę zaczęliśmy właśnie od tego miejsca. Cóż. Bilety wstępu najdroższe na świecie. Cenią sobie swoje cacuszka. Chyba głównie z tego powodu, żeby taka bida jak ja zniechęcała gawiedź do odwiedzania podobnych miejsc. Wszystko odcięte było od zwiedzającego. Nie macaj, nie wachaj, nie otwieraj, nie zagłądaj do środka. Bo porysujesz, bo zniszczysz. Nie dla psa kielbasa. Płać, płacz i podziwiał. Dałam

się zwieść, frycowe zapłaciłam, to choć Wam pokażę parę fotek stamtąd. (Na jednej z nich miny stroi moja przyjaciółka Marta, którą możecie kojarzyć z tekstów pod moim Lamusem z perłami). W "muzeum" cuchnęło benzyna, smarami, kiczem i nowobogackim zadęciem. Kto bogatemu zabroni mieć?

Centralna część miasta wypiękniała. Nowy dyzajn daje świadectwo gospodarnym włodarzom. To oczywiste, że sporo jeszcze trzeba zdziałać, ale i tak nie byłam zawiedziona. Muzealny zaduch wynagrodził mi bijący w oczy słonecznym światłem, świeżo położony dach funkcjonującej od ok. 1970 roku cerkwi prawosławnej należącej do Parafii greckokatolickiej pw. Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy, obok której przejechaliśmy. Potem poszliśmy na spacer po placu ratuszowym i jego okolicach.

I nie jest istotne, że pół jednej z głównych ulic zdobią witraży tureckich knajpek, drugie pół natomiast świeci zabarykadowanymi pustkami. Że mieszkańcy nie korzystają z pasów dla pieszych, tylko prą „na szagę” obju-

zeni siatami z zakupami. Jak drzewiej bywało. Że dziwnie czułam się jako turystka, spacerując i rozglądając ciekawie. Nawet nie można było o tej porze napić się kawy.

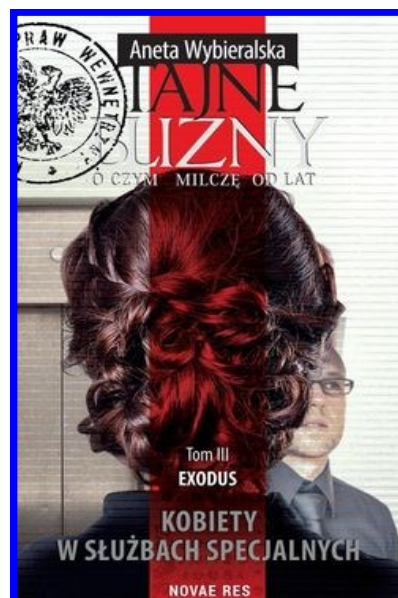
Zrobiłam sobie fotkę stojąc przed modernistycznym budynkiem miejskiego Ratusza z 1962 roku. Szczerze mówiąc, to przywykłam do starych, poniemieckich. Zdumiał mnie swoją nietuzinkową formą i stylem. Obecny budynek jest szóstym ratuszem w historii Koszalina. Parada przed Katedrą Niepokalanego Poczęcia NMP, dawny kościół parafialnym i jednocześnie najstarszym zabytkiem miasta, owocowała kolejną fotką. A to pod pomnikiem JP2. Nawet zastanawiałam się, czy długo tam postoi? Świeży powiew TVN-owskiego reportażu nakazał mi uwiecznić to miejsce. Wewnątrz budynku zwiedzający mogą podziwiać wiele cennych przedmiotów, gdyż sam obiekt był wzbogacany przez wiele wieków. Wewnątrz znajduje się gotycki krucyfik, XIII-wieczna chrzcielnica, neogotyckie organy oraz obraz „Zmartwychwstanie” pędzla Augusta Friedricha Hauptnera.

Na końcu spaceru podpreptaliśmy na urokliwy, ale tylko nieśmiało skalany wczesną wiosną skwerek nad skarpią. Musiałam przystanąć przed skromnym obeliskiem zwieńczonym popiersiem Norwida.

Trzeba było wracać do Kołobrzegu, i już nie zdołaliśmy zajrzeć do Odrestaurowanego Pałacu Młynarza, gdzie siedzibę ma Muzeum Okręgowe. I tak jego drzwi były zamknięte. Jak pech, to pech. Muzealny.

Aneta Wybieralska





Odcinek 19

Tajne blizny, t.2 Genesis

Dodatek

Trzydzieści lat później...

Służba Bezpieczeństwa została ostatecznie rozwiązana na mocy Ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 roku o Urzędzie Ochrony Państwa, której art. 129 mówi:

„(...) z chwilą utworzenia Urzędu Ochrony Państwa Służba Bezpieczeństwa zostaje rozwiązana”.

Posłowie Komitetu Obywatelskiego wymogli na rządzie III RP przeprowadzenie weryfikacji funkcjonariuszy SB, której celem miało być budowanie struktur nowych służb w oparciu o osoby o nieposzlakowanej opinii.

Nadmieniam, że takową nieposzlakowaną opinię otrzymałam, z urzędu jakby, nie stanąwszy nawet przed obliczem szanownej komisji. Tym samym rządową weryfikację przesłam pozytywnie.

W lipcu 1990 trwały prace wojewódzkiej komisji kwalifikacyjnej rozpatrującej wnioski funkcjonariuszy SB o przyjęcie do służby w strukturach nowo utworzonego UOP, bądź w Policji. Pozytywnie zweryfikowany funkcjonariusz miał napisać stosowny raport, potem pokornie czekać na nowy przydział.

Wrocławskiej Komisji Weryfikacyjnej przewodniczył profesor Franciszek Połomski (wrocławski prawnik, niekwestionowany autorytet z dziedziny historii państwa i prawa), a oceniała ona czterystu trzydziestu jeden funkcjonariuszy, z których dwustu dwudziestu siedmiu zweryfikowano negatywnie, natomiast dwustu czterech pozytywnie.

Nie było mnie w tym gronie. Ja, jako szeregowy pracownik wydziału „literowego”, załapałam się z kłucza.

Od decyzji komisji wojewódzkiej odwołało się dwiesięć jeden osób, spośród których centralna komisja kwalifikacyjna (w instancji odwoławczej) pozytywnie rozpatrzyła wnioski stu sześćdziesięciu jeden funkcjonariuszy. Faktycznie więc weryfikacji nie przeszło jedynie sześćdziesięciu sześciu funkcjonariuszy, w dużej części pełniących stanowiska kierownicze. Należy także nadmienić, że w wydziałach: Paszportów, „A” (szyfry), „B” (obserwacja zewnętrzna), „C” (archiwum operacyjne), „W” (perlustracja korespondencji) i „T” (techniki operacyjnej) weryfikacji poddani zostali jedynie naczelnicy i ich zastępcy.

Wydział Paszportów ostatniego lipca 1990 roku włączony został w całości w skład Komendy Wojewódzkiej Policji, a jego pięćdziesięciu trzech funkcjonariuszy znalazło się w nowej Policji jakby automatycznie.

W kwietniu 1991 roku, po przejęciu spraw paszportowych przez Wojewodę Dolnośląskiego (zatem Dolnośląski Urząd Wojewódzki), wydział ten został rozwiązany, a jego funkcjonariuszy przeniesiono do innych komórek organizacyjnych dolnośląskiej policji.

Chyba, że funkcjonariusz zdecydował inaczej. Na przykład odszedł ze służby w resorcie mundurowym i zasilił szeregi paszportowych specjalistów w cywilnej administracji publicznej.

Kadry pozostałych wydziałów zabezpieczenia operacyjnego zostały natomiast podzielone pomiędzy Policję i UOP. Spośród siedemdziesięciu trzech etatów

(Ciąg dalszy na stronie 44)

(Ciąg dalszy ze strony 43)

(mojego) Wydziału „T” Policja przejęła czterdzieści osiem, UOP natomiast dwadzieścia pięć. W Wydziale „C” z dwudziestu pięciu etatów, odpowiednio Policja dziewięć, UOP szesnaście. Z Wydziału „B” ze stu trzydziestu sześciu etatów Policja przejęła siedemdziesiąt jeden, UOP zaś sześćdziesiąt pięć. W wydziałach operacyjnych weryfikację przeszli pomyślnie niemal wszyscy funkcjonariusze liczącego sześćdziesiąt trzy etaty Wydziału II (kontrwywiad), z których ponad połowa została przyjęta do UOP.

Pomyślne przejście weryfikacji nie gwarantowało jednakże zatrudnienia w UOP, dla wrocławskiej Delegatury UOP przewidziano bowiem jedynie sto pięćdziesiąt etatów, z których ponad sto zarezerwowano dla pionu technicznego. Większość pozostałych pozytywnie zweryfikowanych funkcjonariuszy SB znalazła zatrudnienie w Policji.

*

W dokumencie Twarze wrocławskiej bezpieki powstałym w 2006 roku we wrocławskim IPN napisałem między innymi:

W 1990 r. nie dokonano więc zdecydowanego rozliczenia, potępiając jedynie instytucję, natomiast byłym funkcjonariuszom SB umożliwiono dalszą służbę w instytucjach bezpieczeństwa wewnętrznego (stanowili oni niemal 100% stanu Delegatury UOP we Wrocławiu) i porządku publicznego III Rzeczypospolitej. Filozofię tę najlepiej wyrażały słowa prof. Jana Widackiego, wówczas podsekretarza stanu w MSW, który w osobistym liście do członków wojewódzkich komisji kwalifikacyjnych pisał: „[...] dokonując tej oceny musimy pamiętać, że nie jesteśmy trybunałem sądzącym w oparciu o »rewolucyjne sumienie« – ale stosującą prawo instytucją demokratycznego państwa i suwerennego narodu, przynależnego od 1000 lat do kręgu chrześcijańskiej kultury zachodniej”. To, czy decyzja o takim postępowaniu była słuszna, do dzisiaj budzi żywe kontrowersje.

*

Droży jaśniepaństwo „historycy” wrocławskiego IPN, uczeni „prokuratorzy”, i kogo tam jeszcze zatrudniacie, do wypisywania podobnych bzdur!

Jakie postępowanie, według was, budzi „żywe kontrowersje”?

Czy jest to potępienie „jedynie” instytucji?

Rozumiem, że za ową instytucję uważacie cały ówczesny resort spraw wewnętrznych? To znaczy PRL-owskie MSW? To znaczy Milicję Obywatelską, Służbę Więzienną, Państwową Straż Pożarną i inne. Przypomnę, że ówczesna Służba Bezpieczeństwa

była tylko jedną z jego formacji. W każdej zaś komendzie wojewódzkiej (WUSW) szefował jeden komendant. Wojewódzki. Szef esbecji był jego zastępcą do spraw SB właśnie.

Jeśli zaś macie na uwadze tylko SB, którą nazwaliście ogólnie „bezpieką”, to określenie „instytucja” jest nierzetelne. Oraz nieadekwatne.

Czy chodzi może o pozytywną weryfikację funkcjonariuszy WUSW zatrudnionych w pionie Służby Bezpieczeństwa? Czy o weryfikację jako taką?

A może owe kontrowersje budzi zatrudnienie mnie w Urzędzie Ochrony Państwa? Nowej, demokratycznej instytucji publicznej, formacji rzeczywiście niezależnej, a w strukturach centralnych wojewódzkich niepodlegającej już komendantowi Policji.

Kwestionujecie i tę instytucję? No tak. Macie ku temu dobry powód. Na to właśnie otrzymaliście ogromny budżet i legitymację rządzących.

Wyobraźcie sobie zatem jakiegokolwiek państwo bez niej. Bez instytucji, która ma kontrwywiad, wywiad, która inwigiluje szpiegów, dba o polityczne i gospodarcze interesy RP. Albo też wyobraźcie sobie taką formację, w której nie pracują doświadczone kadry i nie nauczają swoich następców.

A nie. Wyobraziliście sobie takową. Po społu z waszymi mocodawcami i „stworcami” wprowadziliście w życie tę chorą wizję.

Brawo! Moje gratulacje!

Z zapisu wynika, że możecie się nie zgadzać z apelem pana profesora Widackiego.

Uważacie zatem, że jesteście trybunałem, że macie legitymację do „prawego” i „sprawiedliwego” osądu. W tym dziele możecie wyręczyć niezawisły sąd i niezależnych polskich sędziów. Tym samym nie uznajecie zapisów Konstytucji i obowiązujących zasad europejskiego prawa. Przypomnę, że chodzi mi o te fundamentalne: zachowanie praw nabytych, sprawiedliwość społeczna, równość wobec prawa, domniemanie niewinności i inne.

Za nic macie gwarantowany Konstytucją trójpodział władzy.

W imię jakich racji uczestniczycie w represjach politycznych skierowanych przeciwko środowisku byłych, obecnie emerytowanych funkcjonariuszy polskich służb mundurowych?

Propagujecie nienawiść, propagujecie metody stosowane w Polsce do połowy lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

(Ciąg dalszy na stronie 45)

(Ciąg dalszy ze strony 44)

To wy teraz służycie totalitarnemu państwu! I świadomie popieracie ten totalitaryzm.

Ja zaś i wielu moi koledzy ofiarnie służyliśmy Polsce. Takiej, jak wtedy była. I potem z dumą służyliśmy kolejnej Polsce, demokratycznej, wolnej od przemożnych wpływów jednego suwerena. Podobno wolnej.

Wstyďte się!

Wysoki Sądzie!

Zajmując aktualne stanowisko w powyższej sprawie, jak też w nawiązaniu do meritum oraz sentencji mojego odwołania od decyzji radykalnie obniżającej mi emeryturę, ufam, że Wysoki Sąd znajdzie odpowiedzi na nurtujące mnie pytania, uwzględniając je w orzeczeniu wydanym w mojej sprawie.

A to:

- 1. Dlaczego funkcjonariusze pozytywnie zweryfikowani w 1990 roku zostali objęci ustawą represyjną? *Przecież weryfikacja miała na celu nie tylko ocenę przydatności tych funkcjonariuszy do służby w demokratycznej Polsce, ale także ich ocenę na płaszczyźnie moralnej. Tym samym stanowiła swoiste oświadczenie wydane w imieniu Rzeczypospolitej, że będą traktowani w taki sam sposób jak pozostali funkcjonariusze, przyjęci do służby po 1990 roku.*
- 2. Dlaczego pominięto całkowicie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 2009 roku informujące, że każdy funkcjonariusz organów bezpieczeństwa Polski Ludowej, który został zatrudniony w nowo tworzonych służbach policji bezpieczeństwa, ma w pełni gwarantowane równe prawa z powołanymi do tych służb po raz pierwszy (...) w tym równe prawa do korzystania z uprzywilejowanych zasad zaopatrzenia emerytalnego? *Przecież nie można stosować prawa według własnego uznania i oceny, czy dany zapis podoba mi się, czy nie – zwłaszcza gdy jest się urzędnikiem państwowym lub postem.*
- 3. Dlaczego ustawa zwana „dezubekizacyjną”, a w rzeczywistości będąca ustawą represyjną, drastycznie zmniejszyła emerytury i renty głównie funkcjonariuszom Policji, UOP-ABW, BOR, Straży Granicznej i Służby Więziennej, którzy lojalnie kilkanaście lub kilkadziesiąt lat służyli III Rzeczypospolitej? *Przecież osoby te ani jednego dnia nie pobierały i nie pobiera-*

ją tak zwanych esbeckich emerytur, a tym bardziej „ubeckich”. Wypracowały je w wolnej, demokratycznej Polsce.

- 4. Dlaczego osoby, które nie poddały się weryfikacji w 1990 roku i trafiły do ogólnego systemu emerytalnego mają wyższy przelicznik (1,3%) niż pozytywnie zweryfikowani funkcjonariusze (0,00%, po 1990 roku 0,7%), którzy kilkadziesiąt lat służyli III RP i zostali objęci ustawą represyjną? *Przecież weryfikacja miała służyć sprawiedliwości społecznej.*
- 5. Dlaczego Ustawodawca (oraz ministrowie spraw wewnętrznych i rządzący) doprowadził do sytuacji, w której skutkiem wprowadzenia ustawy represyjnej jest fakt, że represjonowani oficerowie służb III Rzeczypospolitej mają obecnie mniejsze emerytury niż funkcjonariusze, którzy dopuścili się przestępstw kryminalnych i odbyli lub odbywają kary więzienia (np. mordercy księdza Jerzego Popiełuszki)? *Przecież w naszej Ojczyźnie nie może być tak, że dopuszczenie się przestępstwa przez funkcjonariusza publicznego jest korzystniejsze niż wieloletnia, nienaganna służba Wolnej Polsce.*
- 6. Dlaczego ustawa represyjna dokonała kolejnego (po pierwszej ustawie z 2009 roku) bardzo drastycznego obniżenia rent i emerytur mundurowych? *Przecież ustawa z 2009 roku znacząco ograniczyła emerytury mundurowe za okres służby w PRL, uznając ten okres za nieskładkowy (zmniejszenie wskaźnika z 2,6% do 0,7%), a ustawa represyjna z grudnia 2016 roku poszła jeszcze dalej i obniżyła ten wskaźnik do poziomu 0,00%.*
- 7. Dlaczego przedmiotowa ustawa obniża emerytury i renty mundurowe funkcjonariuszy za czas ich służby na rzecz Wolnej, Demokratycznej Polski? *Przecież ustawa represyjna rażąco ograniczyła emerytury i renty, wprowadzając sztuczną, wymyśloną przez MSWiA kwotę przeciętnej – wynoszącą maksymalnie około 1700 złotych netto, z komentarzem, że funkcjonariusze „mają się cieszyć”, bo mogli obniżyć ją do minimalnej, to znaczy około 800 złotych.*
- Dlaczego ministrowie spraw wewnętrznych często stwierdzają, że uprawnienia emerytalne funkcjonariusze nabyli „niegodziwie”? *Przecież za służbę po 1990 roku emerytury i renty zostały przyznane zgodnie z obowiązującym wciąż prawem. Nie były to „przywileje przyznane przez reżimy totalitarne”. Niejedno-*

(Ciąg dalszy na stronie 46)

(Ciąg dalszy ze strony 45)

krotnie przyznawali je ci sami ludzie, którzy teraz mówią o niegodziwości.

- 8. Dlaczego ustawa, przecząc zasadom równości wobec prawa i zakazu dyskryminacji sformułowanych w art. 32 Konstytucji RP, wprowadziła rozróżnienie pomiędzy funkcjonariuszami, którzy zostali pozytywnie zweryfikowani, a funkcjonariuszami, którzy nie pełnili służby przed 1990 rokiem? *Przecież nie ma podstaw do takiej różnicy w traktowaniu. Obie grupy mają te same cechy, co więcej, ci drudzy byli szkoleni i wprowadzani w tajniki służby przez tych zweryfikowanych, bardziej doświadczonych.*
- 9. Dlaczego niedotrzymanie zobowiązań ze strony państwa wobec funkcjonariuszy służb mundurowych nie jest zdecydowanie i jednoznacznie napiętnowane? *Przecież niewątpliwie dochodzi do naruszenia zarówno zasady zaufania do Państwa, jak i stanowionego prawa (art. 2 Konstytucji RP).*
- 10. Dlaczego drastyczne i niesprawiedliwe zapisy ustawy spowodowały, że znaleźli się emeryci, którzy w akcie desperacji samooskarżali się przed IPN-em bądź prokuraturami rejonowymi o tak zwane zbrodnie komunistyczne, o które byli publicznie pomawiani przez parlamentarzystów i członków rządu („kaci, zbrodniarze, oprawcy, służący na rzecz Związku Sowieckiego”)? *Przecież, pomimo że rządzący dysponują pełnymi informacjami z IPN, policji, prokuratury, instytucje te nie uszczynają śledztw, a co najwyżej tłumaczą, że samooskarżający się nie byli stroną w prowadzonych postępowaniach.*
- 11. Dlaczego ustawa represyjna oraz poprzednia ustawa z 2009 roku całkowicie zlekceważyły między innymi zapisy Rezolucji nr 1096 (z 1996 roku) Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w sprawie likwidacji spuścizny po totalitarnych systemach komunistycznych i towarzyszące jej wytyczne, zalecające, aby proces ten zakończyć w ciągu dziesięciu lat od upadku dyktatury komunistycznej? *Przecież Polska nadal jest aktywnym członkiem Unii Europejskiej i według oświadczeń polityków należy do państw respektujących demokratyczne zasady.*
- 12. Dlaczego ustawa zachowuje swoistą konstrukcję ustawowego „domniemania winy”, odwróconego w stosunku do domniemania niewinności obowiązującego w prawie? *Prze-*

cież, jeżeli zasada domniemania niewinności znajduje oparcie w Konstytucji (art. 42 ust. 3), to czy w kwestii zabezpieczenia społecznego (także gwarantowanego Konstytucją) można stosować domniemanie winy? A czym zawiniłam ja? Tym, że urodziłam się w 1960 roku, uczyłam się i rozpoczęłam pracę w poprzednim ustroju?

- 13. Dlaczego w ustawie wprowadzono niedefiniowane pojęcie: „służba na rzecz państwa totalitarnego”, nadając mu priorytet przed służą na rzecz III Rzeczypospolitej? *Przecież takie rozwiązanie podważa znaczenie służby dużych grup obywateli Polski na rzecz III RP, a stąd niewielki krok ku podważeniu także na przykład kontynuacji jakiegokolwiek innej służby, pracy lub nauki.*
- 14. Dlaczego ostateczny projekt ustawy represyjnej nie został poddany żadnym konsultacjom społecznym, pominięto opinie prawników i konstytucjonalistów, a wcześniejsza (lipcowa) wersja projektu ustawy została drastycznie zmieniona? Samo uchwalenie ustawy represyjnej odbyło się późną nocą, poza salą sejmową, w atmosferze skandalu (dotąd nie wiadomo, kto z posłów i jak głosował). *Przecież z Europejskiej Konwencji Praw Człowieka jednoznacznie wynika ogólny obowiązek zapewnienia odpowiedniej jakości prawa.*
- 15. Ustawa wprowadziła art. 8 A, noszący znamiona „prawa łaski” do stosowania przez ministra spraw wewnętrznych (brak definicji wprowadzonych pojęć, brak rozporządzeń wykonawczych do ustawy represyjnej), który „według własnego uznania” może odstąpić od represji obniżającej emeryturę lub rentę wybranemu funkcjonariuszowi. *Przecież od skutków ustawy represyjnej można się odwoływać do niezawisłych, co do zasady, sądów wszystkich instancji. Czemu zatem ma służyć to „prawo łaski”? Czy „własne uznanie” może być doktryną stanowionego prawa?*
- 16. Dlaczego twórcy ustawy twierdzą, że odbiera ona przywileje związane z pracą w aparacie bezpieczeństwa PRL? *Przecież funkcjonariusze, którzy pracowali przed 1990 rokiem, już wcześniej zostali pozbawieni znaczącej części swoich emerytur. Na mocy tak zwanej pierwszej ustawy z 2009 roku, kiedy to zastosowano przelicznik 0,7% za każdy rok służby w PRL, a ustawa represyjna całkowicie go wyzerowała (czyli obliczona w decyzji ZER*

(Ciąg dalszy na stronie 47)

(Ciąg dalszy ze strony 46)

moja emerytura za okres służby w PRL wynosi 0,00%).

Do tego nie zaliczono mi okresu pięcioletnich studiów stacjonarnych (1979–1984), co także niezmiernie mnie dziwi.

Wysoki Sądzie!

Z dostarczonych Wysokiemu Sądowi i dotyczących mnie akt IPN powinno wynikać, co następuje:

- 1. W latach 1984–1990 byłam zatrudniona w wydziale pomocniczym Służby Bezpieczeństwa („T” – Technika Operacyjna), który realizował także zadania zmierzające do pomocy w wykrywaniu kryminalnych przestępstw pospolitych. To znaczy: uczestniczyłam nie tylko w działaniach na rzecz wydziałów operacyjnych SB, ale także dla pionów kryminalnych MO, prokuratury i innych służb.
- 2. Na dzień 1 sierpnia 1990 roku moja ustawa „weryfikacja” do dalszej służby w organach bezpieczeństwa państwa przebiegła pozytywnie, i zostałam przeniesiona do służby w jednym z wydziałów operacyjnych (!) nowo powstałego Urzędu Ochrony Państwa. Zajął tam stanowisko operacyjne.
- 3. W trakcie mojej służby dla UOP w sposób lojalny (co także powinno wynikać z dostarczonych Sądowi akt) i z pełnym zaangażowaniem realizowałam zadania z zakresu bezpieczeństwa wewnętrznego demokratycznego państwa.

Kilkakrotnie z narażeniem zdrowia, a nawet życia (patrz: renta w związku ze służbą, podnosząca mi świadczenia emerytalne o piętnaście procent podstawy wymiaru).

Nadmieniam, że nie ulega wątpliwości, że bez udziału pozytywnie zweryfikowanych funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa PRL nie udało się w krótkim czasie stworzyć profesjonalnych i skutecznych służb specjalnych, niezbędnych do stawienia czoła istniejącym zagrożeniom (wewnętrznym i zewnętrznym), wynikającym między innymi ze zmian ustrojowych i dynamicznych procesów demokratyzacji RP.

Tym samym otrzymałam od III RP gwarancje zachowania przywilejów emerytalno-rentowych. Gdyby nie te przywileje (nadane mi między innymi w Ustawie z dnia 6 kwietnia 1990 roku o Urzędzie Ochrony Państwa oraz w Ustawie z 18 lutego 1994 roku o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Urzędu

Ochrony Państwa), zapewne inaczej pokierowałabym własnym życiem zawodowym, nie łącząc go z wyczerpującą służbą dla Państwa w tak zwanych formacjach mundurowych. Szczególnie w pierwszych latach po transformacji ustrojowej.

Mając powyższe na uwadze, pragnę podkreślić, że po raz kolejny czuję się oszukana oraz skrzywdzona przez Państwo Polskie. Za uczciwą, ofiarną służbę dorobiłam się szykan, okrzyknięto mnie komunistycznym przestępcą.

Odbierając mi należne mi świadczenia (także po raz kolejny), postawiono mnie w równym szeregu ze zbrodniarzami wojennymi i oprawcami ludności polskiej z czasów reżimu stalinowskiego sprzed roku 1953.

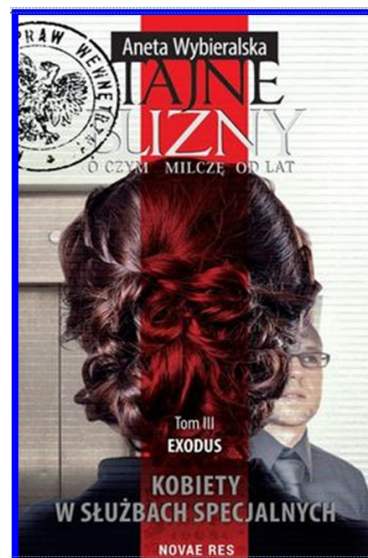
Nadto uważam, że stałam się ofiarą systemu, stosującego wobec szerokiej rzeszy funkcjonariuszy publicznych przestępcze zasady odpowiedzialności zbiorowej. Jak to miało miejsce między innymi w czasach niemieckiego nazizmu.

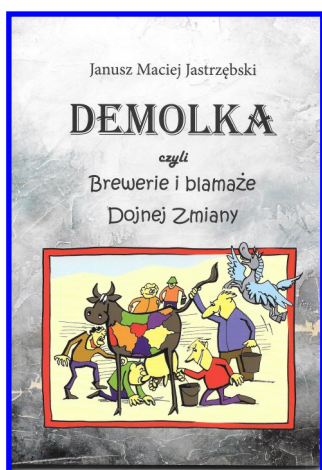
W nowoczesnym, europejskim, demokratycznym państwie prawa jest to niedopuszczalne. Służąc bowiem dla Państwa Polskiego ani razu nie złamałam obowiązującego prawa, nie stałam w szeregu zbrodniarzy i oprawców. Wreszcie: osobiście nie wyrządziłam nikomu żadnej krzywdy.

Aneta Wybieralska

I tak oto jak zapowiedziałem już wcześniej kończy się drugi tom trylogii Anety Wybieralskiej „Tajne Blizny. Genesis”, i powtarzając owe „I” zaczynamy przedruk kolejnej, finałowe triady „Blizny. Exodus”. O czym to będzie opowieść? Wiem, bo już czytałem i zachęcam do jej lektury.

Redakcja





ZBUDUJEMY NOWĄ POLSKĘ

(Na melodię „Zbudujemy nową Polskę”)

Zbudujemy nową Polskę
Zbudujemy nowy ład,
W którym jeszcze będzie lepiej
Miał rządzący dziś układ.
*Okopani w spółkach
Wciąż wstawiamy pic
Wszystko dla narodu
My nie chcemy nic.*

Klituś Bajtuś z długim nosem
Zawsze z siebie bardzo rad.
Wciśnie każdą wam ciemnotę,
Jak to nas podziwia świat.
*Drugi Klituś Bajtuś
Ostrym cieniem mgły,
Wciśnie wam do mózgow
Groźne wodza sny.*

Wódz Kaczputin naszym ojcem
On buduje dla nas raj,
W którym ceny wciąż drożeją
Lecz tanieją ciosy pał.
*Temu co nie z nami,
Kto próbuje wet,
Pałką przetrącimy
Niepokorny grzbiet.*

Resztę praw też połamiemy,
To nasz w demokrację wsad.
Konstytucję podepczemy,
Wprowadzimy polski ład.
*Będzie dla narodu
Dar na nowy rok.
Dostaniecie znowu
Finansowy knot!*

Ojciec Rydzek błogosławi,
Dobrym słowem wspiera nas.
Odwdzięczamy się datkami
Zabranymi z waszych kas.

*To co dzisiaj damy
Do kieszeni wam
Jutro tylko będzie
Nic niewarty chłtam.*

FINAŁ BĘDZIE TAKI,
ŻE PRZY ZGIETYM KRZYŻU
BĘDZIESZ ZAPIERDALAŁ
ZA MISECZKĘ RYŻU!

MAMY TAK ZWANĄ PRAWORZĄDNOŚĆ

Mamy **tak zwaną**
praworządność -
Oznajmił premier.

Fakt to rzadki,
By premier się nie mijał
z prawdą.
Za szczerłość daję mu oklaski.

Ale nie tylko praworządność
W naszej Ojczyźnie jest
tak zwana,
Fikcje, półprawdy...
dzisiaj rządzi,
Wprost Himalaje zakłamania.

Reżim **tak zwany** kit
wciąż wciska,
Że raj na ziemi nam
dzisiaj stwarza,

Bo rośnie wszak **tak zwana**
stopa...
Może i rośnie... U grabarza,

Który klientów ma bez liku,
Zwłaszcza tych, co są
w starszym wieku,

Żyjąc w **tak zwanym**
dobrobycie,
Brakuje im na wykup leku.

Mamy **tak zwaną**
skromność władzy,
Co twierdzi, że się z nami równo
Dzieli naszymi podatkami...
Rzucając nam **tak zwane...**

Trudno uwierzyć, lecz nepotyzm
Jest dziś **tak zwanym**
szans równaniem,
Sprawiedliwości, tej społecznej,
Po latach ponoć przywracaniem.

Tak zwane nowe oświecenie
Znowu wprowadza kult
ciemnoty.
Wielu **tak zwany** patriotyzm

Ma swoją cenę -pięćset złotych!

Wiedziony przez biskupów
spasłych
Tak zwany kościół dla ubogich,
Tak zwany jest apolityczny...
Choć w polityce kręci lody.

Zenek, **tak zwany** drugi Chopin,
Kulturę wznosi nad poziomy,
Gasząc blask sławy wielkich
mistrzów,
Przez władzę wielce jest ceniony.

Która **tak zwanej** rewolucji
Chce kulturalnej dla narodu,
By według jej
tandetnych gustów.
Uwsteczniał się, nie szedł
do przodu.

Partia - **tak zwana,** o ironio,
Prawem i Sprawiedliwością
Ponoć w imieniu naszym rządzi,
Z **tak zwaną** niepokalanością.

Jest jeszcze większy
dopust boży,
Karzący nas parszywym losem -
Za mordę polską demokrację
Trzyma **tak zwany** szary poseł.

Lecz przyjdzie przecież
taka chwila,
Że co **tak zwane** - trafi szlag,
Bo co nietrwale to przemija,
Przyzwoitości wraca ład.

23- 07-20

PLYNĄ KĘPY MIERZWY...

(Na melodię „Płynie Wisła płynie”)

Płyną kępy mierzwy po naszej
krajnie
Dojną zmianą zwane,
kraj wiodą w ruinę

Wszystko co się daje,
zgarniają do siebie
A lud brawa bije żarłocznej
czeredzie.

Ciągle nowych wrogów sobie
wyszukują
Jadem nienawiści wciąż się
delektują.

(Ciąg dalszy na stronie 49)

(Ciąg dalszy ze strony 48)

Płyną sobie płyną poprzez
lasy, góry
Chamstwa rozsiewają spisiałej
kultury.

Wszystkie prawa łamią,
zasady moralne,
A wszelkie niecności puszczają
przez pralnię

Ojca Tadeusza, tam się
wybielają,
Za państwową kasę odpusty
dostają

Uczynili z bożka
nadwicepremiera
Sprawiedliwość dali pod opiekę
zera.

Oficjalnie z dziobków wciąż
spijają sobie
Choć jeden drugiego zakopałby
w grobie.

Płyną ekskrementy poprzez
wsie i miasta,
A tam gdzie dopłyną
obskurantyzm wzrasta.

Machlojkami, łganiem władzę
swą wspierają.
Naród lekceważa, choć mu
podkadzają.

A lud jak narkoman wonią się
upaja
Kiedy otrzeźwieje urwie
władzy...

(Na melodię marsza żałobnego Chopina)

Jak wtedy będzie śmiał się
świat
Władzy nad Wisłą jajec brak.

A władza która tego nie ma
Jest niezdolna do rządzenia,
I odejdzie wreszcie w strefę
cienia.

22-09-20

TRAGIFARSY CIĄG DALSZY

Wszelkie znaki na niebie
i ziemi wskazują, że będzie
ciąg dalszy rozpoczętej w październiku 2015 r. tragifarsy z dojrą zmianą w roli głównej.

Pozostaną jej wszystkie
gadżety, bez których nic wy-
obraża sobie życia: pozostaną
do jej dyspozycji wysokiej klasy
samochody z kierowcami,
wykorzystywanymi także do
świadczenia innych usług,
m.in. z SOP-u; w spółkach
państwa i na suto płatnych
etatach w różnego rodzaju in-
stytucjach pozostaną tatusio-
wie, żony, ciocie, wujkowie,
dzieci, kolesie z piaskownicy...

Najbardziej żalosne i
tragiczne dla kraju jest to, że
jak przyznał publicznie kilka
dni temu wicemarszałek Sej-
mu i członek kierownictwu
PiS Ryszard Terlecki, wielu z
obecnego establishmentu nie
ma kompetencji do pełnienia
swToich funkcji.

Ciekawe czy gdyby po-
zbawić ich wszystkich raryta-
sów', trwaliby na swoich sta-
nowiskach, które jak twierdzą,
piastują wyłącznie dla dobra
Polski i Polaków, choćby jesz-
cze jedną dobę?!

A przecież są kraje i to
bogate, w których polskie Bi-
zancjum byłoby rzeczą niewy-
obraźliwą. Np. jest Austria,
której prezydent państwa jeź-
dzi do pracy metrem; jest
Szwecja w której członkowie
rządu jeżdżą do pracy rowera-
mi, jest Norwegia...

Ciekawe, czy również w
naszym kraju znajdują się kie-
dyś politycy, którzy wezmą z
nich przykład?; którzy służbę
państwu będą pełnić z przy-
kładną skromnością, a nie
traktować jej jak złotą fuchę?
I nie będą czarować jak Wal-
demar Pawlak, ongiś premier,
który wiele mówił o skromno-
ści i preferowaniu polskich

produktów, toteż po Warsza-
wie jeździł polonezem, ale po
dojechaniu do rogatek miasta
przesiadał się w wypasioną
furę.

Niestety, nasi rządzący
nadal hołdują maksymie Pau-
la Valery'ego, francuskiego
eseisty, poety i prozaika żyją-
cego na przełomie XIX i XX
wieku:

*Władza bez nadużyć
traci swój smak.*

23-09-20

DWIE STRZYGI

*(Wiersz powstał w kontekście zao-
strzenia przez tzw. Trybunał Konsty-
tucyjny Julii Przyłębskiej ustawy an-
tyaborcyjnej)*

Julia i Kaja - duet
Wielce egzotyczny,
Związek z żeńską naturą
Mają anemiczny.

Kształty tylko niewieście,
Powab nienachalny,
Za to mizoginami
Czują się mentalnie.

Za macic wszystkich niewiast
Władczynie się mają,
I kraty paragrafów
Na nie zakładają

Dwie strzygi średniowieczne
po wiekach odżyły
I z udręczania kobiet
Czerpią swoje siły

W mrocznych wiekach
- a do nich
Szybko powracamy -
Skuteczny był na strzygi
Koleček drewniany.

A teraz strzygi kółki
W kobiety wbijają,
Przy wsparciu obskuranckiej
Władzy je nekają.

(Ciąg dalszy na stronie 50)

(Ciąg dalszy ze strony 49)

Już wkrótce nas z covidu
Reżim będzie leczył
Przez trzy zdrowaśki
grzaniem
W rozpalonym piecu!

25-10-20

*Piosenka powstała po marszu kobiet
pod dom prezesa na Żoliborzu*

PRZYBYŁY DZIEWCZYN

POD OKIENKO

(Na melodię „Przybyli ulani pod okienko”)

Przybyły dziewczyny
pod okienko (2x)
Otwieraj natychmiast,
wpuść Jareńku! (2x)

O boże, dziewczyny,
wy tu po co?!
W dodatku niemalże
przed północą!
Nie wyjdę, bo trzęsą mi się gacie,
Wyraźnie humoru dziś
nie macie.

Przyszliśmy wystawić
ci rachunek
Za wredny do kobiet
twój stosunek.

Na pokaz obśliniasz nasze ręce,
A wciąż nas poddajesz
poniewierce.

Odmawiasz nam
prawo stanowienia
O sobie bez twego zatwierdzenia.

Każesz nam z mizoginów bandą
Pod wasze wsteczników
żyć dyktando.

Mamy już dość waszego
ciemnogrodu,
Dulszczyzny i kołtuńskiego
smrodu.

Idźcie precz od nas z brudnymi
łapami,
Bo tam, gdzie pieprz rośnie
was pognamy!

27-10-20

PRZYPOWIEŚĆ O ZŁYM SOBIEPANKU, HYDRZE LEGISLACJI I NIEWINNEJ DZIEWECZCE

Był sobie Sobiepanek co dostał
zajobu
Chciał emerytowanym być
zbawcą narodu,
Lecz miast tego zatruwał
go ciągle odorem
Nieprawości i hucpy.
A z wielkim ferworem
Wmawiał wszystkim, że jest
to cudowne pachnidło,
Obywateli z władzą najlepsze
spoidło. -

W małym miasteczku żyła
niewinna dziewczeczka,
Skromna, cicha, wrażliwa, mirtu
gałazeczka.
Z nikim kotów nie darła,
wszystkim się kłaniała,
Zawsze prawdę mówiła,
nigdy nie ściemniała.
Kochała wszystkich ludzi
oraz każde zwierzę,
Ceniła niezależność
i powietrze świeże.
Wdychała je z lubością
swoją piersią młodą...

Wtem się zaczęła dusić...
Woń przykrego smogu,
Ją dopadła...
Od niego robiło się gęsto
W całym kraju... Poczuli-
ła ogromne ciemństwo
Stęchłych wiatrów. Z dnia na
dzień ciężiej oddychała,
Aż wreszcie cierpliwości miara
się przebrała.
I dziewczę wybuchnęło!...

Do tej detonacji
Mocno się przyczyniła
hydra legislacji,
Czarownica, odkrycie wodza
towarzyskie,
Bo gdy wyrok wydała
i wonie nieczyste
Świat cały zaskoczyły ogromem
odoru

Panienka wykrzyknęła:
- Dosyć tego smolu!

Choć jam słaba kobieta,
ale moc jest ze mną,
Z prawem pięści dziś wszczynam
moją wojnę świętą.
Dzielne dziewczę na buzię
maskę założyło,
Uzbrojone w parasol do boju
ruszyło.
Sobiepan sztab wojenny zrobił
w toalecie.
Zawsze to bliżej, gdyby... wiecie,
rozumiecie
Co się może przydarzyć, gdy się
gacie trzęsą.
A wodzowi dość obce było słowo
- męstwo.

Kazał pannę spałować
oraz puścić gazy,
A miotał przy tym na nią
plugawe wyrazy
Ojej animalności i zdradzieckiej
mordzie.
To samo krzyčeć kazał swej
służalce hordzie,
Która jego zapachy wdycha
jak kadzidło...

Choć wiele lat je wacha,
dotąd jej nie zbrzydło.
Panna zaś swój parasol do nich
wymierzyła.
I chociaż jak wspomniałem była
grzeczna, miła
Delikatna, to teraz jęła złością
pałać

Ze świętym oburzeniem
krzyżąc: WYPIERDALAĆ!
Bo cham, prostak rozumie tylko
takie słowa.
Powiesz grzecznie, odpowie:
- Do kogo ta mowa!
I będzie nadal bruździł,
wdeptywał cię w glebę.
Siebie mając za boga,
za nic mając ciebie.
Lecz jak uczy historia, to słowo
wspomniane
Nieraz w dziejach narodów
czyniło przemianę,
Niejednego przegnało władcę
czy infanta,
To wy...pchnie do niebytu także
Sobiepanka.

(Ciąg dalszy na stronie 51)

(Ciąg dalszy ze strony 50)

STARSZA PANI I CIECIE PREZESA

Wygląda na to, że prezes zaczyna się pietrać, skoro boi się jednej drobnej starszej kobiety, z płócienną torebką, w której znajduje się jedna kartka papieru, i szczuje na nią ośmioosobowy sforę rosłych, umundurowanych, uzbrojonych drabów w czarnych mundurach. Wszyscy mają maski (swoją drogę pandemia to dla nich dar niebios, mają maski, więc nie muszą się bać, że zostaną rozpoznani, przez rodzinę, sąsiadów, znajomych, nawet przez własną matkę, która mogłaby zobaczyć, jak jej syn traktuje starszą bezbronną kobietę).

Telewizja pokazała, jak ośmiu policjantów' zatrzymuje na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie panią Katarzynę Augustynek z inicjatywy Polskie Babcię i nie pozwalają jej przejść, chociaż innych osób nie zatrzymują. W pewnym momencie zaczynają używać wobec niej siły, chcą ją zanieść do radiowozu, kobieta się szarpie, torebka się majta. I to majtnięcie torebki zostaje potraktowane jako zamach na funkcjonariusza! Kobieta ma postawiony zarzut.

O policjo, jakże demolujesz swoją reputację! Twój obecny dyspozytor kiedyś odejdzie w niesławie, a twoja niesława będzie trwała długo, jako jego cieciami walczących hurmem z jedną drobną kobietą i oskarżających ją o używanie wobec was przemocy.

Na wszelki wypadek nie pokazujcie się sąsiadom, bo może jednak któryś was rozpozna i będzie wytykał was palcami, mówiąc: - *Patrzcie, to wielkie chłopisko, to ten, który się skarżył, że go staruszka bawelnianą torebką pobiła!*

14-11-20

MĘSKA DZIEWICA

(Na melodię: „W Saskim Ogrodzie koło fontanny”)

Na Żoliborzu, przy Mickiewicza
Mieszkała pewna

męska dziewczica.

Zamiast kobiety pieściła kota
Bo w sprawach seksu była
niemota.

Gdy kobiet dłonie całować
chciała,
Ręce ze stawów im wrywała,
Z wielkim zapalem ciągnąc
do góry.

Był według niej to przejaw
kultury.

Mizogin zeń był niespotykany,
Macicom kobiet robił szykany,
Chciał nimi rządzić
troll karłowaty,
A niepokorne wsadzać za kraty.

Korzystał przy tym
z usług służącej,
Co mu dawała zupy gorącej.
I choć magistrem prawa
się zwała,
To się na prawie w ogóle
nie znała.

Umiała kilka kuglarskich
sztuczek,
By od kodeksów i ustaw uciec
Łamać dla wodza w uniżoności
Je, pod pozorem
praworządności.

Dumne kobiety miotły złapały
By kraj uprzętałą
od obrzymywały
Męskiej Dziewicy i od jej sfory
Gorszej od Triady
a z nią Camorry.

Dziewica panie szczuła policją,

Która na bakier stała z ambicją,
W kuprze dziewicy stacjonowała,
W jej interesie pałami lała.

Puenta się tutaj nasuwa sama,
Że żoliborska nie jest to dama
A postać podła, niecna,
obskurna
Niby dziewczica a jednak...

16-11-20

ZASIEKI I POMNIKI

(Na melodię „Zbudujemy nową Polskę”)

Wprowadzimy dobrą zmianę,
Zbudujemy nowy ład,
Postawimy nowe mury,
Płoty i zasieki z krat.

REFREN

Chronieni kordonem
Policyjnych pał,
Zmienimy Ojczyznę
W pisuarski raj,
Gdzie rządzi bezprawie,
Buta oraz pic,
Fanatyzm, ciemnogród,
Buractwo i kicz.

Pomnikami naszej chwały
Zaśmiecimy miasta, wsie.
Będą świat przekonywały
Że nasz naród szczęściem
tchnie.

REFREN

Chronieni kordonem
Policyjnych pał,
Zmienimy Ojczyznę
W pisuarski raj,
Gdzie rządzi bezprawie,
Buta oraz pic,
Fanatyzm, ciemnogród,
Buractwo i kicz.

22-05-21

POCHYLANIE SIĘ GROZI DEWASTACJĄ ŚRODOWISKA!

Od kilku lat w naszym kraju zapanowała maniera pochylenia się zamiast zajmowania się czymś. Sejm pochyła się nad ustawą, prezydent pochyła się nad długopisem i nad ostrym cieniem mgły... Pochyła się premier, marszałkowie, ministrowie, starostowie, wójtowie, sołtysi... Każda rządząca „ważna persona” na jakimkolwiek stanowisku już się nie zajmuje, tylko się pochyła...

Nic dziwnego, że w naszym życiu społeczno-politycznym zamiast działać się cokolwiek sensownego, efektem ogólnonarodowego pochylenia się jest częste puszczenie wiatrów, czyli efekty tego pochylenia są przykre.

I nic też dziwnego, że ostatecznym tego wynikiem jest ocieplenie atmosfery i roztapienie się lodowców.

28-05-21

Bezpłatną Pomoc Prawną w zakresie prawa konsumenckiego można uzyskać w Regionalnym Ośrodku Konsumenckim w Olsztynie,
ul. Tarasa Szewczenki 1,
Tel. 22 299 60 90, wew. 4
e-mail : olsztyn@dlakonsumenta.pl
Szczegóły dotyczące godzin otwarcia ośrodka www.dlakonsumenta.pl.

Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Porady i pomoc prawną można uzyskać w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się: W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
Stały kontakt:
tel. kom.: 519 340 125, e-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz
OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/
<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl tel. kom. 519 340 125.
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41